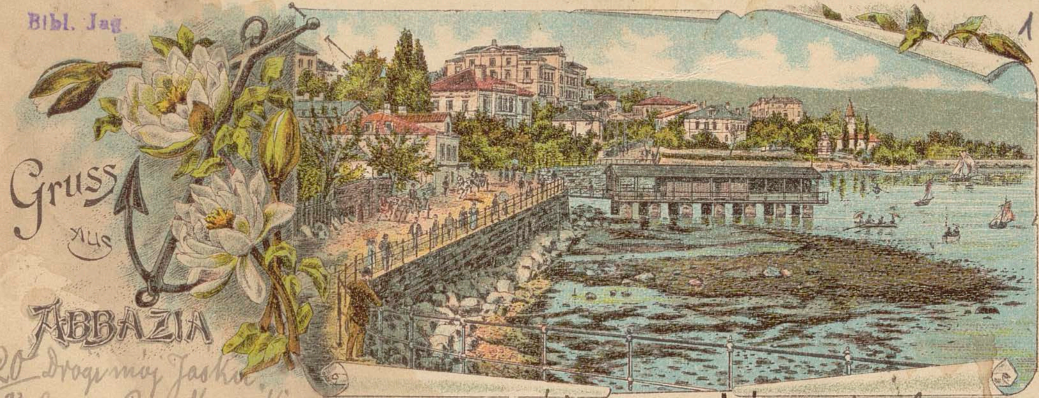
Korespondencja Jana Gwalberta Pawlikowskiego.

Listy matki, Heleny z Dzieduszyckich Pawlikowskiej.

T. 1: 1892 - 1897

1



20/10 Drogi mój Jasku!

Leon Paszkowski stara się o opróżnione miejsce sekretarza izby handlowej, rozstrzygnąć się to ma do 1go. — Jeżeli możesz tam komu powiedzieć ~~tam~~ o nim życzliwe słowo i poprzeć sprawę jego, to zrób to, bo zdolności ostatnie[?] ka tego warte a matka jego także. Romanowicza głos potrzebny — ojciec pisał do niego. — Jeżeli możemy nie zapomnij o [illegible] pie dla Zadziewu[?]. — Zimno tu 6 st. Reaum. śnieg oprószył okoliczne góry burza na morzu, deszcz, uciekać będziemy jak się pogoda zmieni do Wiednia a stamtąd wkrótce przyjedziemy do Krakowa, bo cholera pewno uciekła przed mrozami. Zresztą w każdym razie wracać trzeba. [illegible] strasznie przeziębienia w nieustannych swych wędrówkach. Całuję was [illegible] Mich[?]

Musia

LEMBERG 23 10 V-VIII 92 LWÓW

Correspondenz-Karte.

ABBAZIA 92

Dr. Jan Pawlikowski

Lwów.

Ul. Ossolińskich 15.

(Galizien
Lemberg)

Ojciec na Radzie Miejskiej, znów pewno burza będzie. Fan stym J. za mianę wściekła się na Ojca i zemstę poprzysięga! byle nie na Tadzio ją wywarł, ale zastąpił za Baranieckiego unikczemnienie. — Miał dziś ojciec jechać do [illegible] na kom. wystawową, ale w Radzie był ważne teraz sprawy — w Pałac

Mój ty Staruszku, mój ty Jasku drogi. 2

Musia od dni paru, ma się coraz to lepiej, wychodzi już piechotą — najdalszą jej wycieczką pieszą była wczoraj wizyta do babci Wryzgerowej. — Przedwczoraj dowiedziałam się od ciotki że kontrolor zostaje i że ty od dni 10ciu nie byłeś w Medyce — to ucieszyło mnie ogromnie tembardziej, że list który od Wandy w Niedzielę otrzymałam, jest jakby odblaskiem jej dobrego humoru z tego powodu, choć mi w swym liście donieść o tem zaniechała. Dawno już, bardzo dawno, niemiałam od niej tak porządnego, tak miłego, ~~listu~~ tak rozumnego listu, listu który by mi równą przyjemność sprawił, któryby mi żadną troską nie zachmurzył czoła. Widocznie nadzieja sama widzenia cię częściej w domu, świat jej rozjaśniła już cokolwiek. — Jasiek

Za list się listem odwdzięczę teraz niestety. — Za dni parę Wandzi [illegible] Ty uściskaj za mnie i poptaszę i przytul. Chłopców też [illegible] i każ im [illegible]

mój mniej się będzie teraz i kłopotał, Wanda pogodniejszą będzie, Michaś więcej ojcow-skiej będzie miał opieki i towarzystwa, co mu już zaczyna być potrzebnem, ostatni długi Tadziów 1go spłaconym został, wszystko to rozjaśnia mi życie i zdrowia dodaje.
Ojciec utrzymuje, że już lepiej wyglądam i zaczyna być weselszym odzyskując z każdym dniem więcej ze swego własnego nadwornego. – Tadziowie obaje teraz stą-le wcale nieźle są usposobieni, choć oni mają cienko bo 300 Złr na miesiąc wobec teraźniejszej drożyzny na życie, sługi, ubra-nie, literaturę i życie z ludźmi jest bardzo mało – tembardziej, że z powodu starań się o teatr często gdzieś pójść i przy-jąć u siebie trzeba nie jednego i rozmaite ma się wydatki. – Ojciec na te rzeczy nie ma wyrozumienia, zresztą tak jest w zajęciach swych i myślach zakochany, że niema jak o tem z nim zacząć – zresztą ja jeszcze

nie niemogę, wszystko mi szkodzi jeszcze,
gorączkę sprawiała, zresztą psuć mi nie chcę
hermanii, dobrego humoru, ale się turbu-
ję co to dalej z tego będzie, bo im dalej
w las, tem więcej drzew, im sprawa teatru
na bliższą i pewniejszą będzie, tem mu
więcej potrzeba będzie pieniędzy na roz-
maite rzeczy, a trudno mieć wolne ruchy
z 300 Złr na miesiąc, z których się
200 zaraz 1go daje żonie na utrzyma-
nie domu i toaletowe jej i Hani wydatki;
on nic niemówi, ale ja to widzę jak mu trudno
no i jak go to krępuje. Zapewne, że można
powiedzieć, iż w jego wieku samemu sobie
co przysporzyć można, i pozornie twierdze-
nie to jest słusznem, ale u niego do czasu
niewykonalnem. Szanse jego, zdają się
być zupełnie pewne, kontrakt wielkim
jak się zdaje podlegnie zmianom, ale to
wszystko potrwa jeszcze długo. Jaka to
szkoda że my obaj częściej ze sobą być nie

do mruczenia — Zembrzuskiej do których masz przyjechać

możecie na dłużej, rozgadać się swobodnie, na radzie. — Podczas sejmu zdaje się że Gwamie być będzie musiał, żeby dać się poznać Namiestnikowi, Marszałkami, panom z wydziału i rozmaitym ludziom. Żeby się tylko ta jazda nie rozbiła, o brak porządnego ubrania lub podobne głupstwo. Będzie się coś radzić. Czy ten pan Wasilewski w Wilnie wołały? może strzelać mnie? Tadziam okrutnie by się przydało podkiszowanie zwierzyną stamtąd. Od początku polowania my i Tadzianie razem otrzymaliśmy 2 sarny i 4 zające z Medyki. Donoszę ci to dla porządku i kontroli. Nawiem czy wiesz że K. B. i Z. z Grodzkiej bywają u nas i są teraz takiemi jakiemi być powinny. Znać wpływ Potockiej z Rymanowa — nie mają, i nie deklamują, nie krytykują nie wtrącają się do tego co do nich nie należy. Dziś byłam tam po raz pierwszy. Zostawiły sobie pokoje 3 od dziedzińca i przez niey — od frontu 4 wynajęty. Sprzedają wszystko byle kto chciał kupić — biedne dzieci! Mizerne bardzo wszystkie — Basia kaszle. — Czy byli u was Myszkowscy? tydzień temu u nas byli i u Dakanów strych. — Bardzo sympatyczni. — Stanisławowa Dziedusz, jest w Zakopanem dokąd odwiozła Lili

do szczęścia brakuje K. Lamgorskiej na komplet miejsce tej zabawy. — Wszystkich mają, sama przyjechała kilka dni z tym Dakami, — Stanisławów Dziewiątkowski z synem który jest nieludzki!

26/2 1893. 4

Jaśku mój drogi!

Proszę cię, pójdź do Redakcyi Gazety Lwowskiej i daj do druku ogło„szenie mniej więcej w tych słowach jak te które załączam na karteczce. Prześladuje mnie tutejsza policja, że tego dotąd niezrobiłam, a ja niewiedzia„łam, że to tak trzeba. — Także i do Namiestnictwa z tem doniesieniem pisać muszę. Wszystko mnie to nudzi i męczy, w ogóle mało co mnie nie męczy, dlatego mniej często piszę. — Około połowy Marca zobaczymy się jeśli co nowego niezajdzie. Przy was może weselej mi będzie. —

Byliśmy wczoraj w teatrze, po raz

pierwszy od miesiąca. Grano Szwedz-
ką zapatkę Przylińskiej, gdzie "Schoro-
wiezowie są przedstawieni, w dzień ich"
ślubu. Głupie to, nieprzyzwoite i nie
poczciwe. Potem nastąpiła kom. Moliera
Le malade imaginaire. Są tam rzeczy
dziś już niemożebne, jak ciągła mowa
o lewatywach i zabieranie się do tej
operacji na scenie za parawanikiem,
i wylatywanie za drzwi z bardzo pilnym
interesem z papierkiem w ręku.
Szczęście jeszcze, że za drzwi, bo według
Mol. ma się to odbywać za parawani-
kiem na scenie. Z tem wszystkiem
zadowoleni jesteśmy, żeśmy to widzie-
li, bo pominąwszy te rzeczy, dziś "
jeszcze przepyszna to komedja i znać
na niej mistrza.

Więcej dziś niepiszę bo to Niedziela

i Jaworniecki już dzwoni, a ojca niema w domu. —
Całuję Was wszystko czworo całem sercem

Musia

Za sera dwie faski dziękujemy — przepyszny był i wszystkim przydatny u nas, u Tadziów, Ciotki i Halki. Bancia także garnuszek dostała. —

24/5 1893. 6

Jaśku mój drogi!

Friedlein prezydentem wybrany. Dla Tadzia interesów to niedobrze. Cóż robić! — Stan. Pawlikowska pisała biadając, że do Bereźnicy nie przyjeżdżacie mimo obietnicy. Nas także gwałtownie zaprasza na parę tygodni — ale z tego nic. Saba już zdrowa zupełnie, pielęgnowania matki już nie potrzebuje. — W połowie Czerwca Stanisław do Ma...

rzenkadu, a ona do Ryma
nawa z córkami młodszemi
jedzie – proszą więc żeby
się z przyjazdem nie o„
ciągać – przynajmniej o
Wandę z Michasiem się
dopomina, mówiąc że im
się to należy. Pisze, że
ślicznie i miło i zdrowo
teraz w Berezniey – mógł„
byś więc tam Wandę z
Józią i Michasiem za„
wieźć lub posłać. – Do
Józi niepiszą, bo o niej
niewiedzą, ale wiem że

bardzo radzi by jej byli.
— Jasianio wasz zdrowiu-
teńki, ale czasem już teraz
mizerniejszy bywa — po-
wietrze Rymanowskie przy-
da mu się. — Linka już
wyjechała uszczęśliwiona.
Mars uznał, że operacja
niepotrzebna dotąd. —
Czy zostajecie w mieszka-
niu? czy dwa pokoje
przybieracie? Zostań-
cie, zostańcie. Wanda
to mieszkanie lubi, zdro-
we jest, słoneczne.

Przeprowadzimy i urządzimy się w nowem mieszkaniu, kosztowało by z paręset reńskich. Domaszewscy mówili tu o jakiejś dobréj i taniéj wilji po jakimś krawcu na sprzedarz. Dowiedzieć by się warto. — Piszę do ciebie, choć ty brzydaku do mnie się nie odzywasz bo niewiem czy Wanda we Lwowie, zresztą dla poparcia sprawy jazdy do Bereźnicy. — Ucałuj i uściśnij swoich odemnie. Ojca w domu niema. — Całuję cię sercem całem i kocha Musia

11/7 1893. 8

Chłopcze mój drogi, Staruszku mój!

Miałam projekt pojechania do Rymanowa na 12ty i 13ty i ojca do tej wycieczki teraz mało kosztownej namówić chciałam, nie o tem niewiedząc, że ty tu masz przyjechać. Dowiedziałam się o tem dopiero przedwczoraj od Tadzia i projekt mój upadł. Z tego powodu także, imieniny twoje tutaj w Aktamie obchodzić będę. Może już i Wanda do Kołobrzegu z Michasiem się wybiera, dokąd spodziewam się, że i ty pojedziesz choć na miesiąc, bo przecież sam czuć musisz, jak ci dobrze zrobiło w zeszłym roku, a przemęczyłeś się znowu i odpoczynku, restauracyi organizm twój potrzebuje koniecznie. Przytem, niechżeby ta biedna Wanda choć przez miesiąc miała cię dla siebie, bo rzeczywiście w tym składzie rzeczy, życie jej nie wesołe i trudne. Trzebaby koniecznie żebyś znalazł trochę czasu dla tych i dla tego, co ci

najbliższe. Cieszę się na przyjazd nego Sta„ ruszka, ale zarazem jestem pełna obaw, bo widocznie sprawa Tadzia się gmatwa, a konkurs już dziś ma być ogłoszony. Rzecz jest nagląca i skoro ty jak się zdaje masz sobie powierzoną sprawę kapitału, toż spiesz się przez litość samą i przybywaj, a przybywaj nie z nerwami przedrażnionemi, ale z sercem brata, brata rówieśnika (bo 19 miesięcy starszeństwa, w waszym wieku różnicy nie stanowią) Działaj serdecznie, pogodnie, czyli wcale mięj i wyrozumienie – bo ja się tu tych pięciorakich naszych starych nerwów tak boję, a szczególniej waszych, męzkich. Piszę dlatego o tem, że mi mówić trudno; z powodu właśnie nerwów moich, nigdy nie mogę wygadać się spokojnie, tak jakbym chciała i dlatego teraz rodzinne sprawy idą coraz gorzej. Dawniej więcej mogłam. Przyszedłszy do Tadziów przedwczoraj bardzo przygnębionych ich znalazłam, a i tak już dosyć niemi byli. Gdy miałam wychodzić,

Takie powiedział mi: „Niech i Matka powie ojcu, że Jaś przyjedzie po 15 ym." „Skąd wiesz?" zapytałam. „Pisał do mnie." „A nie wiesz po co przyjeżdża?" „~~Widocznie~~ Ojciec go wzywa, widocznie mają mnie jak zwykle za idjotę, za niekochającego żony i dziecka, dla zachcianki narażającej ich na nędzę, nietylko ich, ale i was także. Chcą mnie i nadal mieć niemowlęciem w powijakach tamujących ruchy. Po co mi obiecywaliście życie, kiedy mnie znowu zabić chcecie, zakwestjonowując napowrót obiecany kapitał." – Powtarzam ci co słyszałam bo lepsze żebyś wiedział – on tak rzadko mówi co czuje, a jak raz się wygada, to najczęściej potem w głębsze jeszcze zapada milczenie, choć pod wpływem dobrej nadziei w tym roku dotąd dużo łatwiejsze było z nim porozumienie się. – Trzeba koniecznie dotrzymać mu co się obiecało, bo zgubionym będzie na zawsze i bezpowrotnie, i na wieki żal mieć będzie, nie

daruje nam tego nigdy, jeżeli celu niedopnie, a i tak rzeczywiście wiele mu się już popsu- to z powodu że niemiał forsy, walniejszych ruchów — spętany względną biedą, bo przyz- nasz że 300 złr na miesiąc na wszyst- kie potrzeby 6 ciu osób (z wyjątkiem mieszkania) niepozwalają na odłożenie czegoś, potrzebnego do popierania interesu. To, że dotąd nigdzie nieznać na jego imię złożonego kapitału, psuje mu szanse ogromnie i jest powodem bardzo nieraz przykrych przymówień lub zapytań. Od paru miesięcy już, Tadzio przez mo- je usta wyraźnie i stanowczo prosił Ojca o złożenie w banku sumy na jego imię, obowiązując się do formalnego zapewnienia, że sumy tej nieruszy jeżeli teatru nieotrzyma. Mówił, że nieposiadanie niczego, psuje mu szan- se. Także przypominał, że zaraz na początku mówił i zapowiedział, że na zachody starania się o teatr, po-

2) trzeba mu będzie dać na stracenie oko-
ło 2.000 może, i wtedy przeciw temu
nie oponowano. Prosił się kilkakrotnie
i wyraźnie mówił, że potrzebuje wię-
cej pieniędzy teraz, gdy sprawa zbli-
ża się do końca, ale nic nie uzyskał.
Powiedział kilka tygodni temu, że nie
chciałby robić nowych długów, ale że
on teraz pieniądze mieć musi, bo nie chce
zaniedbać niczego, coby go do celu dopro-
wadziło. Na to przezemnie otrzymał od ojca
odpowiedź, że choćby mu ojciec dał czego
żąda, to on i tak długi robić będzie,
więc lepiej ~~całą~~ pieniądze schować, że
mieć czem długi spłacać. — Domyślisz
się, że tej odpowiedzi demoralizującej
i pobudzającej do wzięcia na kieł, Ta-
dziowi nie zaniosłam, a starałam się
tylko zwlekać, tłumaczyć i dopomagać
wydobywaniem z ciężką biedą dodatku
100 Zlr od Lutego i wyzuwaniem się z czego

tylko się dało tak, żeby ani Tadzio ani Ojciec nie zmiarkował. Tadzio zawsze myślał że to ojciec daje, choć tak niedostatecznie, i chcę żeby tak myślał, bo by mu bardzo przykro było. — Piszę ci szczerą prawdę, choć mi to niełatwo przychodzi; piszę bo muszę, bom powinna. — "Wiem, że zrozumiesz dobrze położenie Tadzia, bo sam także cierpisz na tem, że zupełnie swobodnych ruchów nie masz, choć ty innym będąc człowiekiem" powiększasz dochody swoje pracą swoją jako administrator, profesor etc — wreszcie 10.000 o ile wiem miałeś od ojca, wszystko to jednak niepozwala ci zacząć samoistnego życia, tak, jakbyś chciał." "Wiem ja dobrze, że słowo tylko potrzebujesz powiedzieć, żeby ojciec dogodził" każdemu twemu żądaniu, bo serce jego dla ciebie pełne miłości i dumy, ale wiem i to także, jak ciężko wymówić słowo takie. Ojciec kocha mnie po

nad wszystkich może, dla szczęścia me-
go zdaje się zrobiłby wszystko, a jednak
ja, okryta klejnotami, niemam często za
co kupić sobie trzewików, bo dla siebie
o nic prosić nielubię i każde pójście
po pieniądze ~~do~~ ojca, formalnie odchoro-
wuję, gorączką przypłacam. Tak
już jest — ale to się zwykle rozumie
dla siebie, a nierozumie się dla drugich
Ojciec najszlachetniejsze, pełne miłości ma
serce, ale umysł ma tak zajęty dalekie-
mi od spraw domowych rzeczami, że
żyje jakby w pół śnie, niechce i niemoże
wchodzić w drobne szczegóły życia. Przytem
chorobliwie potrzebuje spokoju, ostatniek
dla tego jego spokoju zrobiłby wszyst-
ko, bo przykrą mu jest wszelka chmu-
ra na jego czole, skrzywienie się, zasę-
pienie, więc żeby go rozerwać, sprawić
odpoczynek, mówi się zwykle o wszystkiem
innem, tylko nie o tem co najbardziej ciąży

na siebie, nie o tem co najważniejsze, co duszy i Stanu nieraz i tak idzie dzień za dniem, życie schodzi. Bacz, żebyś i ty, na takaż samą niewesołą drogę. Ale odchodzę od rzeczy. — Co się tyczy kontraktu, to korzystnym on niejest, i "Wydział krajowy" nie wielkie pociągnie zmiany. Miała jechać stąd delegacja złożona z prezydenta Fr. Jakubowskiego i Słęka, ale przyjechał tu Chamiec i konkurs dziś ma być wygłoszonym. — Kontrakt korzystnym nie jest, ale znowu absolutnie niemożebnym też niejest, tak mówią rozmaicie ludzie ja na tem się nieznam, wiem tylko że Tadzio ma mocne postanowienie starania się i wyjścia na swojem. Ryzykować się i tracić niechce — w najgorszym razie tylko do pewnego punktu. — Nietrzeba stawiać mu przeszkód Jasku mój drogi, ale przeciwnie dopomódź do dojścia do celu. 50.000 majątku Tadzia przyszłego

3) ryzykować trzeba, tylko postanowić
stanowczą tamę przeszkadzającą do
zrobienia większej szczerby w majątku.
Na to Tadzio z chęcią przystanie – przyj-
mie najtwardsze warunki – tylko oczy-
wiście niemożna wymagać, żeby od[illegible]
[illegible] żyt z tych 50.000, cofając mu te
300 r. miesięczne. – 30.000 potrze-
buje odrazu włać w teatr, a 20.000
rad by mieć leżącego kapitału, któ-
rego nie rad by ruszyć. – 6.000
kaucja – 7.000 asekuracja i podatki
rozmaite – urządzenie wewnętrzne
teatru, garderób np. gdzie tylko ścia-
ny być mają dane – stoliczki dla
aktorów i personalu służbowego
meble, kostjumy. To wszystko
na razie 30.000 pochłonie, za
nim dochód się zacznie. A może
trzeba będzie wydać i więcej zanim

Na Jasia jeszcze należę – do widzenia

się postawi wszystko na właściwej
stopie. Tadzio, o ile się da najpierw i
według dawnych ksiąg teatralnych
które miał w ręku, tak Krakowski
jak inne — obliczy dochody i rozcho-
dy i pewno opowie ci to wszystko
jak nieraz mówił ojcu, jeżeli pocza-
wie jak człowieka a nie jak dziecka,
to pytał i potrafił ~~roz~~ zmusić go,
dobrze usposobić. Były przecież tej
zimy czasy błogosławione, kiedy
obaj z ojcem, w miłej zgodzie i dobrych
humorach, przypuszczalnie oblicza-
li wszystko i kiedy po jego odejściu
ojciec nieraz mi mówił, że Tadzio
rozumnie i praktycznie na rzecz
zdaje się zapatrywać. — Później odmie-
niło się i już porozumienia niema.
Ja wiem, że z Tadziem trudno dojść do
ładu, ale unikając sarkazmu, szorstkoś-
ci, despotyzmu, traktując go jak rozum-
nego człowieka, prośbą i łagodnością

obejścia wiele, prawie wszystkiego dowie-
dzieć się od niego można. – Wielkiego do-
konasz dzieła jeżeli z dobrym skutkiem i
natychmiast zakończysz tę sprawę.
Nagrodą twoją może być szczęście domowe
twego brata, wartość jego moralna, zdro-
wie jego moralne i fizyczne; walcząc
i starając się o to, warto przecie wiele
stawić na kartę, choćby nawet poświę-
cić daremnie w tej walce 50.000 –
a tak źle nie będzie. Uprzedzam cię że
Tadzio nie podda się zbytniej kontroli
bo wolność już raz chce mieć po 30-
tu latach, a kontrolować go już dosyć
będzie i jego księgi rachunkowe.
Komisja teatralna. Ciężką ale dobrą
to dla niego może być nauką. Do
administracji ma w projekcie Zachorow-
skiego i kogoś rekomendowanego
mu przez Józefa Kot. Kogoś bardzo
poczciwego i zdolnego, posiadającego

biona jest i cierpi dość mocno. Niezdrowie jej może pochodzi z nieszczęśliwego Tadzia
a w obec opóźnienia sprawy kiedy on w kuracji będzie myślał.

języki potrzebne do korespondencyi tłu-
maczeń, lub załatwiania interesów han-
dlowych tyczących się zakupów rozmaitych.
Lubicz ma być tylko aktorem - niczem
więcej. Pan Józef niewiedzieć jeszcze jak
się zdecyduje, ale w zarządzie w każdym
razie niebyłby. Może oprócz aktorstwa
urząd ~~jednego~~ reżysera mógłby objąć,
ale Tarło powiada, że niemógłby mieć na-
wet tyle co w Warszawie, a on w tych wa-
runkach ciężkich kontraktu, niemógłby
dać mu więcej. - Rozpisałam się może nad
miarę, ale myślę że może użytecznem być
może to pisanie moje i dopomoże ci do zorjen-
towania się w tej sprawie, która dobrze
i prędko załatwioną być musi. - Ja z mej
strony wiem, że trzeba coś zrobić by niebyć
nadal tak poplątanemi ze sobą, ściśle
połączonemi w najdrobniejszych sprawach
w niewoli wspólnej się trzymając, niemo-
gąc żyć, oddychać, ruszać się według woli
niepociągając lub nierobiąc ubytku lub
przykrości drugim, zupełnie jak jacy bra-
cia sjamscy. - W takim stanie rzeczy moż

Babka niechorowała - od 2 tygodni z domu niewychodzi z polecenia Kuźmy, osłabła,

na najmocniej się kochając chwilowo się nienawidzić, chcąc sobie wspólnie nieba przychylić, można sobie zrobić przykrość co chwila. — Ale dość już o tem wszystkiem. Bóg mi świadkiem, że przyjemniejsze chciałabym ci stworzyć imieniny, tymbardziej że wiem jak strudzonym być musisz i jak ci odpoczynek potrzebnym. — Kiegniewaj się na swoją starą, biedną Musię, która obojętnym i milczącym nieumie być świadkiem, która radaby, żeby wam wszystkim dobrze było i żeby wszystko dobrze się działo i robiło. — Daruj i mnie wyrozumienie jeżeli napisałam co niemiłego lub przykrego. Odczytywać już tego niebędę, bo niepostałabym może. A Maciegóż ty, mój syn pierworodny, ten, który dawniej rozumiał mnie najlepiej, niemasz czasem wiedzieć co ja myślę lub czuję. I tak już mało co o sobie

Bez możności wszystkiego złego wygadania. Za tydzień się to może wszystko przemieni[?]
teraz czas najgorszy, najprzykrzejszy. Do 1go pos [illegible] wiedzieć będziemy. Za 2 tygodnie

wiemy, odwczamy się siebie, wzajemnie
niemając nigdy czasu, sposobności do szczerej
rozmowy. To źle, jak się tak moralnie
rozluźniają stosunki.— Bądź mi zdrów
i do widzenia za dni parę. Przyjeżdżaj jak
będziesz mógł najprędzej. Wmyśl się w
położenie Tadzia wobec rozpisanego kon-
kursu niemającego nawet setki swojej
własnej. Jest w formalnej gorączce i miesza mu
się w głowie.— 27 go Lipca ma być rozstrzygnię-
cie, głosowanie w Radzie miejskiej. Niewie-
dzieć czy komplet się zbierze, przy tem
Gliksón pieniędzmi sypie, wszelkich używa
sposób.— Kto wie jak wypadnie.— Ucałujże
mi jutro i pojutrze Jasiunia za Dziadzia i
Busię. Paczkę z zabawkami wysłałam pod
jego adresem, ale jest tam wolant i bączek
także dla Michasia.— 14 go urodziny Mamy
z Garncarskiej, w imieniu ojca rączki
jej ucałuj, za mnie zaś niech ją uściska
Wanda i życzy zdrowia, pociechy z dzieci i
wnuków. Ojciec uściskać was kazał, so-
lenizację twoją tu obchodzić będzie. Oczy
go bardzo bolą dlatego niepisze, przytem
widzę, że znowu miewa nerwowe

wzruszenia. Jak się czem wzruszy, to tchu schwycić niemoże.— Daj nam
Boże dobrze wypłynąć z tego odmętu na spokojniejsze wody, daj nam

11/ 1893. Billet de Correspondance. Jasiu mój drogi,

Z odebrawszy tę kartkę zatelegrafuj dwa słowa do nas, donoszące kiedy tu przyjedziesz, zatelegrafuj koniecznie, bo my czekamy, choć przyjeżdżać powinniśmy bo coraz niemożniejsi jesteśmy. Tadzio przyjeżdża jutro rano, a 15 go najpóźniej 16 go do Wiednia odjeżdża po zakupno mebli i tkanin, w czem nam Rajak ma być pomocnym a dłużej czekać nie chce, za własnemi także jadąc interesami. Tadzio energicznie

Wydaj [illegible] rozporządzenia żeby o ciotce i Heni pamiętano

działa, Rapacki przybyły z Warszawy cuda
o tem opowiada, niemogąc się wydziwić
sprytowi, praktyczności jego, dobremu bra
niu się do rzeczy. – Dobrze by było, żebyście
się widzieć mogli. Podobno teatr na 15go Paź
dziernika dopiero gotowym będzie, może
więc Tadziowi uda się i dla zdrowia parę
tygodni poświęcić. Jakbym ja się cieszyła
odmłodniałabym zaraz, gdybyście wy obaj
zdrowszemi, silniejszemi byli. Jeśli nas
kochasz choć trochę to spiesz się z wyjaz
dem. Inaczej na djabła się zda własna na
sza kuracja. – Ja myślę do pana Romanow
skiego napisać z prośbą o Kopyno pani, pomów
-że z nim o tem. Do [illegible] o widzeniu [illegible]

16

Schriftliche Mittheilungen des Absenders.

Piśmienne zawiadomienia od posyłającego.

Wanda jutro tu przyjeżdża. P. Abr. zdaje się pojedzie z nią do Kat. mając tamtędy bilet okręż. do Turyngii. Kat. z Hanią przyjeżdża tu jutro więc na trzy dni. Konk. [illegible] trze rozstrzyg[illegible] niętym będzie. Pisać będę. —

Hel.

Abschnitt. — Odcinek.
(Kann abgetrennt werden.)
(Można odciąć.)

Stempel
des Aufgabepostamtes.
Pieczęć poczty
przyjmującej.

KRAKAU BAHNHOF
25
7
93
KRAKÓW DWORZEC

Name, Wohnort
und Wohnung des Absenders:
Posyłającego nazwisko,
miejsce i bliższe oznaczenie
mieszkania:

Helena Pawli-
kowska.
Kraków.
Klepacz 14

(Poln.)

14/8 1893. Kraków

Jasiu mój drogi.

Niemając już nadziei doczekania się ciebie tutaj, bo nieszczęście to nowe, zapewne cię w Medyce znowu parę dni zatrzyma, postanowiliśmy jutro wieczór, t. j. we Wtorek wyjechać. Przedtem jeszcze piszę do ciebie z ponowną prośbą i naleganiem, ażebyś jak najrychlej wyjeżdżał do Wandy, a teraz żebyś interesa załatwiał ile się da na Kopani, a przynajmniej tam nocował w jadalni np. a nie wśród tych mad i wilgoci w Medyce. Uciekaj stamtąd jak najprędzej, bo i tak już masz jakąś skrytą febrę. — Ojciec ci kazał powiedzieć, że jakkolwiek niema tego w kontrakcie, to jednak trzeba będzie dopłatkę dać Romanowskiemu.

Lugo chłopcze mój najdroższy. Do serca mego cię tulę i gorąco [illegible] z męczeństwem [illegible] Bóg z Tobą. [illegible] całuję. Jeśli nas kochasz, to kochaj trochę więcej swe zdrowie. Telegrafuj. [illegible]

[illegible] dotąd trzeba tak było [illegible]

stosowną do strat poniesionych, a i ludziom jakąś pomoc dać trzeba i ratować ich wedle możności. Sąd o tem tobie zostawia. — Ja, posełam ci rewersy na 1.000 Ztr postawionych na konie Dąbrowskiemu. Przyda on się może w celu wejścia na ruchamość, ura towania tychże dla ciotki. Także posełam Nr. i serję postanego banknotu, możeby to posłużyło do udowodnienia kradzieży w razie gdyby znaleziony został, o czem wątpię i czego niemyślę. Ale zawsze posełam — może ci się przyda. — Ciotka mi pisała, że pieniądze z rogatki odbiera i chowa do twej dyspozycyi. Odpisałam jej, że ten interes myta jest jej interesem, ale powiedz jej ty to wyraźnie. — Przekonaj się będąc na Kopani, czy ten wylew nie psuje tam powietrza, i czy nietrzeba

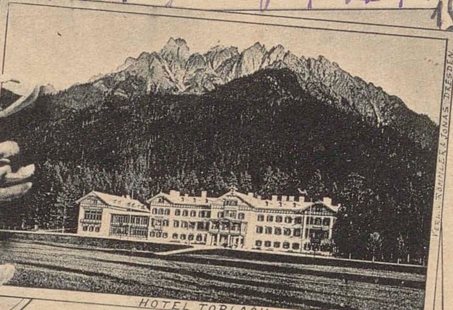
żeby wyjechały. Ja jednak myślę że to prędko minie w razie pogody. 18

Posełam ci dziś odebrany list Wandy, bo może świeższym będzie od twego. — Odpisałam jej zaraz, prosząc żeby Jasia nie kąpała w morzu. Taka kąpiel zdaniem mojem dla niego za silna i zbyt ryzykowna.

Tadzio przyjechał tu w sobotę rano i jest w ciągłem oblężeniu. We środę wieczór nieodwołalnie musi jechać do Wiednia, a bardzoby rad widzieć cię przedtem. Przegląd Tyg. umieszał portret jego i art. zatytuł. Nowy dyr. tea. Krak. — Prześmieszną małpę z niego zrobili, od śmiechu aż się spłakałam wczoraj. Dobrze przynajmniej że choć wczoraj się śmiałam, bo dzisiejszy list ciocia przeraził nas i zmartwił ze względu na klęskę,

straty, nędzę ludzką i ze względu na no-
we kłopoty twoje, nowe może opóźnie-
nie wyjazdu. — Pamiętaj chłopcze żeś
ty szczęściem, dumą, zdrowiem naszem
a tak samo i Wandy — pamiętaj
przecie żeś użyteczny i potrzebny na
świecie, oszczędzaj swe siły, dbaj o swe
zdrowie, wyjeżdżaj, lecz się, odpoczywaj,
nie myśl o niczem, próżnuj zupełnie
choć kilka tygodni. — Bądź pocz-
ciwy i odebrawszy list ten telegra-
fuj, a nie skąpo, z wieścią o sobie
i swym wyjeździe. by choć Tadzio
doczeka się ciebie. My jutro w. Ta-
dzio pojutrze wiecz. odjeżdża. We
Wiedniu dwa dni zabawimy, bo ojciec
sobie tam chce kupić ubranie. 18go
rano, zapewne już będziemy w Fran-
zensbadzie. Gdyby ci przez Wiedeń była
droga, tobym zobaczyła cię jeszcze, ale wiem
że to na Wrocław. Bądź mi więc zdrów na -





HOTEL TOBLACH

TOBLACH, 9/3

Chr. m. K. — Melduję się po trzech
dniowym pobycie w Monachium
przyjechaliśmy w Niedzielę do Insbrucku, tam zwiedzili wystawę
zaszli w góry pojechawszy na spacer przez Weiherburg do Mühlau i w
Poniedziałek na noc, tuśmy przybyli w pogodę — ale w nocy lać zaczęło
i pada dotąd, więc niema co robić i jedziemy do Abbazyi gdzie
spodziewamy się wieści od was. — Na wystawie jest dużo czasek
to jest cały głów rozmaitych nas była, coby cię pewno interesowało. Ciekawam czy na Lwowskiej wystawie będą także
podobnie urządzone okazy. — Niewiem gdzie pisać do Mechasia — na
imieniny — więc niewiem a was od Poznania. Mus

Zdrowi jesteśmy. —

MEDYKA

Correspondenz-Karte.

TORLAS BAR...

An

Dr. Jan Pawlikowski

Ulica Ossolińskich 15 ~~Medyka~~

we Lwowie.

in Galizien.

LEMBERG 23

22/11 Chłopcze mój drogi! Niewiedząc gdzie właści[wie] wie jesteście, napisałam do Wandy do Kra=kowa, a do ciebie piszę do Lwowa, niechcąc was zostawiać bez wiadomości. — Ojciec od pa=ru dni silniejszy trochę, zdaje się, że woda mu służy, bo już prędzej już wróża, a ruch statku lub powozu, niewywołuje już więk=szego bólu wątroby. Ze schodów już schodzi porządnie, nie z jednej nogi jak pierwej z po=wodu bólu. — 2go Grudnia ma skończyć pi=cie wody, może więc Bóg pozwoli dostać się nam do Krakowa około 10go, bo w Gratz i we Wiedniu, a może i na Semmering przpoczywać będziemy. — Napędziła nam wszyst=kim biedna ciotka strachu; my tu przez dni parę w wielkim byliśmy niepokoju o na wyłócie. Wczorajszy telegram dr. Bassk. zu=pełnie nas uspokoił na teraz, bo z tą cho=robą nerek, to ostatecznie może być niedaleko w przyszłości. — A ty czy się tam kurujesz porządnie? czy grzeczny jesteś? czy ko=chasz tych co cię kochają dbając o swe zdro=wie? — Jak mi już tęskno za wami wszyst=kiemi, tak bardzo, bardzo tęskno. — Bądź mi zdrowe obaje całujemy cię i tulimy do serca a kochaj nas tak jak ciebie kochają twoi Rodzice

[Along the top margin:] [illegible]

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Si apre staccando l'orlo perforato.

Karten-Brief.

Biglietto postale.

KAIS. KOENIGL. OESTERR. POST 5 KREUZER

ABBAZIA 22 11 93

An
A

Wielmożny Pan
Dr. Jan Pawlikowski

in
a } Lemberg.

(Galizien)

Ulica Ossolińskich 15.

(Ital.)

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Sui biglietti postali diretti per l'estero si applicherà il francobollo suppletorio a fianco del francobollo già impressovi.

LEMBERG LWÓW

15/12 1893.

21

Chłopcze mój drogi!

Bardzo nas ucieszyłeś poczciwym listem swoim, Ojciec cię zań serdecznie uściskać kazał i podziękować za twą troskliwość i chęć przyjazdu do nas. — Ceremoniuje się i mówi żeby napisać byś nie przyjeżdżał, ale ja wiem z drugiej strony że przyjazd twój mimo tego prawdziwą sprawi mu radość, więc proszę byś przyjechał zaraz po świętach, ale nie na święta — bardzo cię proszę usilnie żebyś wilię i choć pierwszy dzień był ze swojemi — Wanda i dzieci i tak mają cię tak mało, a my tu o żadnych świętach, nie wiedzieć niechcemy. — Jeżeli będziemy mogli, to po świętach wrócimy z tobą do Krakowa, jeżeli zaś ojciec niebędzie mógł jechać, to zapewne tobie powierzy to, co z Końcem

roku miał do załatwienia w Krakowie. Gdybyś tu przyjechał 26go, to mielibyśmy jeszcze pięć dni czasu do Nowego Roku. – Wreszcie dziś jeszcze nic orzec niemożna, kiedy ojciec dopiero dziś po raz pierwszy siedział w fotelu przez pół godziny – piszę to tylko dla tego byś był gotów na wezwanie, ale jeszcze później coś pewniejszego wiedzieć będę. – Co się tyczy przywożenia tu doktora, to to całkiem jest niepotrzebne, bo prof. Glaz zdaje się być bardzo dobrym doktorem, a oprócz tego jest bardzo dobrym, sympatycznym człowiekiem, troskliwym i sumiennym. Grzeszy chyba tylko zbyt wielką ostrożnością. Ojciec lubi go i ma do niego zaufanie. – Konsylium wydawało nam się dotąd zupełnie niepotrzebne, bo chociaż ojciec ciężko był chory pierwej i teraz to jednak choroba ta nie przedstawia na

tychmiastowego niebezpieczeństwa. O tyle jest złą i niebezpieczna, o ile często rzeczy dymy osłabiają i wycieńczają. Anemja jest teraz w rzeczy samej najgroźniejszą ojca choroba, anemja mózgu i zupełne rozstroje nerwów. Glaz ani jednej chwili nie miał ojca choroby za niebezpieczną, groźniej du- żo był chory choć krócej w Franzensbadzie gdy miał zapalenie żołądka, stan wątro- bianych, szaloną miał gorączkę i febrę co 6 godzin powracającą. — Przy chorobach wątroby, takie newralgje jakiej ojciec do- stał na Monte Magiore zdarzają się podobno dość często. Jest to ból do szaleństwa dopro- wadzający, ale ~~podobno~~ zapewniają, że nie- bezpieczeństwa nie przedstawia. Stan zdrowia ojca powtarzam nie przedstawia na- tychmiastowego niebezpieczeństwa, ale dobrym niejest, bo z powodu cierpienia wątro-

by, z powodu jej powiększenia, cierpią i sąsied-
nie w brzuchu organa, jest ucisk na żołądek
na kiszki, śledzionę i przy cierpieniu wą-
troby i tamto wszystko cierpi, a i tak
jak wiesz kiszki i żołądek zdrowemi u ojca
niebyły, więc cierpienie wątroby cały szereg
cierpień sprowadza więc zdrowie ojca jest
z gruntu podminowane. – Karlsbad na wios-
nę ma być niezbędnym dla wyleczenia
wątroby, a jednak ja mam przekonanie
że ta odrobina wody którą wypił, zaszko-
dziła mu, bo zbyt był anemicznym, a ona
krew rozrzedza. Sam Glase utrzymuje że
dał ją zawcześnie niesądząc ojca tak bardzo
anemicznym i bezsilnym, ale tą małą
kuracją chciał go zabezpieczyć od recydy-
wy podczas zimy. – Nerwowość ojca zawsze
była wielka, ale teraz to już w zupełną
zmieniło się chorobę. Jak go opanuje
niepokój, trwoga, desperacja jakaś, tak

23

zaraz tchu mu brakuje, głowa się kręci, sła-
bo się robi, wreszcie przychodzą mdności, wy-
mioty, bóle wątroby, newralgiczne bóle
latają po nim całym i robi się napowrót
choroba duża. — Teraz od trzech dni jest le-
piej — wczoraj noc była bezsenna a po-
wodu zaniechania zastrzykiwań morfi-
ną i dzień niepokoju nerwowego, ale
oflaz mimo tego wczoraj wiecz. morfiny
odmówił mimo nalegań ojca. Dzisiejsza
noc już lepszą była od wczorajszej, wczo-
raj to był tylko „Katzen Jammer" po mor-
finie. — Od dwóch dni po trochę już
oprócz mleka coś jeść zaczyna, i ma ape-
tyt, czego po drugiej chorobie a szcze-
gólniej po Karlsbadzkiej wodzie nie
było. — Chudy jest bardzo, ręce i nogi
mu zięhną, bardzo jest zniszczony,
zmęczony do ostateczności. —

Co wiem i widzę to wam piszę, ale ja sama nie wiem jak jest właściwie, taka jakaś dziwna ta choroba. Dziś bramu Glase probuje na sen i nerwy. — Teraz mam nowe obawy bo Glase do Wiednia jechać musi na trzy dni (miał jeszcze 10go jechać) w ojca pewno de- nerwować i niepokoić będzie, tembardziej że i pierwej podczas wycieczki Glasa do Gratzu zachorował. Dr. Tripoli który w miejsce Gl. zostaje niewzbudza jego zaufania. — Jak zacznie się montować, egzaltować obawy, tak i newralgja i wymioty wrócić gotowe. Bardzo się boję tej nieobecności Glasa. — Niewiem czy wiele sensu w mym liście, bom go pew- no kilkadziesiąt razy przerwać musia- ła. Ojciec nawet zdaje się niewie o ile jest niespokojnym, niewie że co chwilę mnie przywołuje. Bardzo biedni jesteśmy obaje — pożałujcie tam Babusiów. — Serce wyrywa mi się do domu, do was

wszystkich moich, a jednak niewiem
czy dobrze będzie wrócić. Nic niewiem,
biję się z myślami, niemam przed
kim wypowiedzieć, niemam do kogo
przemówić, kogo się poradzić, to
też z radością cię powitam, może oboje
razem co wymyślimy. Ojca męczy
i kilka słów takich, nad któremi
cokolwiek musiałby pomyśleć za
stanowić się, niemożna więc razem
naradzić się co robić. Jak przyjedziesz
to chociaż wyleciéć będę mogła wypłakać
się gdzie swobodnie. Dwa tygodnie kro
kiem nie ruszyłam się. Tak mi trzeba
przytulić się do kogoś, wygadać się przed
kimś, przed kim bym komedyi grać niepo
trzebowała, tak bardzo potrzeba Jaś
ka biednej, kochającej go, tęskniącej
do niego Musi

Ucałuj mi dwa chłopców, serdecznie uściskaj od mnie. —

Wanda pisała że niezdrową była przez dni kilka, widzę z jej słów że nawet bardzo niezdrową – donieście czy już zupełnie słe minęło. –
Ojciec zdaje się zadawolony z Milmańskiego interesu.
Tadziowi zdaje się dobrze idzie.

M

19/12 Kochani, serdeczni Jaśkowie! Rekonwalescencja ojca wcale nieźle postępuje. Dziś już umył się i ubrał kompletnie, lepiej się cokolwiek na nogach trzyma, apetyt ma dobry i to mi największej dodaje otuchy. Po pierwszej tutaj chorobie apetyt był bardzo stały, a już po wodzie Karls. to już go wcale niebyło; jadł z przymusem ze wstrętem niekiedy, to też znowu nowa przyszła choroba. Zdaje mi się, że to dopiero teraz, prawdziwa się zaczyna rekonwalescencja i może tym razem szybciej postępować będzie. — Jedna rzecz tylko znowu martwi mnie bardzo i niepokoi, a tą jest zupełny brak pamięci u ojca, o rzeczach które teraz się działy. Pochodzi to zapewne z anemii mózgu i mam nadzieję że minie gdy cokolwiek sił nabierze, ale teraz przykrem jest bardzo i niepokojącem. — Wczoraj wyczytawszy w Ref. o wystawie Matejkowskiej pośmiertnej z przerażeniem i zdziwieniem zawołał: „Cóż to, Matejko umarł? a gdy mu powiedziałam że to już kilka tygodni, że przecież czytał i podziwiał przepyszny fejleton Ranzoniego o Mat. w N. Fr. Presse — powiedział: „Ja o tem nie wiedziałem!" — Jaki dzień tygodnia pytał wczoraj co kilka minut przez czas jakiś a także, kiedy Glase przyjedzie"? O śmierci Olesia Grodzickiego czytał w gazetach kilkanaście razy, zawsze jakby pierwszy raz; i udzielał mi z żalem tej wieści, a potem gdy w listach Id. i cioci to samo wyczytał znowu było to dla niego rzeczą nową. I tak we wielu innych rzeczach. — Niepisałam wczoraj, bo bardzo z tego powodu, [illegible] powiedziane byłam biedna, tak jak nigdy przedtem. — Dziś zdaje mi się być lepiej i pod tym względem, ale dotąd mało rozmawiał, czyta ciągle więc niejestem pewna czy lepiej. — Glase jutro rano wraca. — Od jutra napiszę znowu. Jutro do Anielki napiszę. — Bądźcie mi zdrowi [illegible] Kochajcie nas. Pozdrówcie Nusię

Karten-Brief.

Biglietto postale.

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Si apre staccando l'orlo perforato.

An
A

Wielmożna Pani
Wanda Pawlikowska

(Galizien)

in
a Lemberg,
Ulica Ossolińskich 15.

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Sui biglietti postali diretti per l'estero si applicherà il francobollo suppletorio a fianco del francobollo già impressovi.

21/12 Czw. [1893]

26

Jaśku mój drogi!

Bardzo niespokojna jestem czy Wanda nie chora znowu, niemając od 14 go od nikogo z was ani słówka. Nie pojmuję jak możecie bez ważnego powodu zostawiać nas tak długo bez wieści, nas biednych, którzy tylko listami teraz żyjemy. — Ojcu niejest lepiej, mimo że niby jest rekonwalescentem — teraz znowu co innego wystąpiło nagle i gwałtownie, a tem jest zupełny zanik pamięci. Od Niedzieli się to zaczęło. W powrocie naszym teraz, zdaje się mowy być niemoże — ja go takiego jakim jest od czterech dni, do Krakowa

Ku Żmiego, potrzebienia bardzo potrzebuję. Teraz do pióro z adresem najserdeczniej [illegible] Wasza [illegible]

nie poniosę, ale ty potrzebny mi ~~teraz~~ jesteś koniecznie, do rady i pomocy, co do tego co i jak dalej robić my padnie. — Przywieź ze sobą z Milnieań skich sumy 2.000, bo ja niemogę tu być o kilkadziesięciu reńskich, muszę mieć wolne ruchy, doktor jeszcze nie niedostał za pół trzecia miesiąca, a Ojcu teraz o tem niema co mówić — nuży go wszystko. — Pytałam wczoraj doktora co robić, czy wyjechać, czy też do innego tu przenieść się mieszkania, czy konsylium potrzebne może będzie w skutek tego nowego objawu, który widocznie bardzo go ~~s~~trapił. Na

to mi powiedział, bo wie że masz przyjechać: „Wir werden sprechen wenn ihr Sohn kommt." Przyjeżdżaj że koniecznie, proszę cię o to usilnie. Przywieź ze sobą bardzo starego węgrzyna butelkę – Wentzel ma w Krakowie kupione od ks. Kieszkowskiego po 30 Zło but. Jeżeli się nie zatrzymasz w Krak. to może porozumiałbyś się z Tadziem żeby ci go na kolej wyniesiono. Od Czwartku rano czekać cię będę – wcześniej zapewne nieprzyjedziesz. szczęściem naglego nic niema, bo ojciec teraz niecierpi prawie wcale, apetyt ma dobry, wstaje, tylko wycieńczony

jest bardzo, bezsilny, a anemja muszu jest teraz najgorszem stem, temhardziej że nastapiło to tak nagle, właśnie wtedy kiedy już dobrze żywić się zaczął. Od czterech dni ten brak pamięci wystąpił - opisywać ci szczegółowo objawów niebędę, zobaczysz jak przyjedziesz, a przyjeżdżaj koniecznie. O tej utracie pamięci da Bóg może przeminie jającej, niemówcie nikomu dalszemu, bo ludzie z takich rzeczy Bóg wie co robią zaraz. — List ten odbierzecie w dzień wilii - my tu sercem i myślą będziemy ze wszystkiemi których kochamy, a więc z "Wami" w pierwszym rzędzie. Ale powiedziałam że my z wami będziemy - ja tylko będę, ojciec nie spostrzeże się pewnie że to święta. Kochaną swą poczciwą, kochaną córeczkę naszą uściskaj i ucałuj od nas, chłopców swych także; Franię pozdrów. - Co mogłam tu znaleźć wybieglszy po raz pierwszy przedwczoraj, to posłać kazałam Wandzie na urodziny, ale pewno się spóźni. - Bądźcie mi zdrowi. Przyjeżdżaj Jasiu mój drogi, bo widz

Amelce od nas życzenie świąt jak najlepszych, niech za Wandzią całuje, kochana ściska, całuje

2/2 1894. Piątek. 28

Jaśku mój drogi!

Przyszedł tu dziś papier, który Ojciec tobie odesłać mi polecił. Śpieszę z tem, bo wiem że wyjeżdżać macie. — Ojciec noc miał dziś lepszą, nogi mniej go kołatały. Dziś od 11ej jest na werendzie i wcale w dobrym humorze. Szezląg stoi jak zwykle przygotowany, ale on wcale (po raz pierwszy) na nim dziś nie leżał, siedzi tylko na fotelu, lub przechadza się i dotąd (godzina 3cia) do żadnej drzemki się nie zabiera. Apetyt ma wyśmienity. — Gdybyś mógł ~~go tu~~ być, to najsnadniej mógłbyś ocenić różnicę jaka zaszła w zdrowiu Ojca; mógłbyś także osądzić, czy lepiej jest z pamięcią, mnie się czasem

a teraz Ci proszę Wandzię o przyśpieszenie przyjazdu
i wyznaczenie dnia.

zdaje tak, a czasem przeciwnie. —
Strasznie ciężkie teraz na nas wszystkich nastały czasy, czasem przenieść trudno, a trzeba mi zawsze mieć minę pogodną, humor dobry. — O ciotkę przez parę dni byłam w wielkiej trwodze, zdawało się że na godziny dnie jej policzone. Dziś lepszą mam wieść — jest cokolwieczek lepiej, a siła odporna ma być w niej tak wielka, iż uznali dr Parenski i Paszkowski, że stan taki parę miesięcy nawet przenieść będzie mogła. — Chciałam jechać do niej choć na dzień jeden niemogąc przenieść myśli niezobaczenia jej przed śmiercią. Wiedząc że Wanda prędzej jak za tydzień lub później, przyjechać niebędzie

mogła, telegrafowałam do Jd. „Wd",
odpowiedź posełam ci. Oprócz tego list
dziś miałam, że się puchlina cokol-
wiek zmniejszyła, apetyt poprawił.
Była Jd. u Parena który powiedział
że stan taki długo jeszcze potrwać
może, Paszk. zaś mój wyjazd za
szkodliwy dla ojca uważa i radzi
żadnym niepokojem ani przykrem
wrażeniem nie zatrzymywać go na
drodze polepszenia. Zostaję więc i
cokolwiek spokojniejsza jestem, bo
przez parę poprzedzających dni tak
wyjazdu dla ojca, jak nie wyjazdu
ze względu na ciotkę się bałam.
Halka we Wtorek wieczór do
Krakowa odjechała, Anielka zo-
stanie tu, do przyjazdu Wandy.

Hasia Kaz. uwaga trochę od nas, od niego. Gdzie tu [illegible]
do [illegible] w [illegible] Rzeźnicej [illegible]

Dziecię potrzebuje rozrywki, towarzys-
twa, miłych wrażeń. — Ważyliśmy
go kiedyś — 58 kilo waży. — po dwuch
tygodniach znowu ważyć się bę-
dzie. — Czemu nie piszesz o tych
brakujących kwitach? W tam-
tym liście twoim tyle jest innych
rzeczy, że czytanie go znużyłoby je-
go umysł i pożądanego nie przy-
niosło rezultatu. Trzeba krótko
i wyraźnie, tylko o tem napisać
dodając kilka słów ciepłych, ser-
decznych. — Możebyście mogli wyba-
dać ciotkę delikatnie, czy nie brakuje
jej pieniędzy; w obec choroby może
jej 200 Zł za mało? Doktorów
za przyjazdem zaspokoiny. — Wszyst-
kie należytości w Krakowie popła-
cone — nic nikomu nie dawaj. Co podat-
kach tylko nic nie wiem.

Za masło dziękuję i proszę znowu o takowe w potrzebie. M.

14/2. 1894

Jasku mój drogi

Stanowczo widzę, że dłużej łudzić się nie można. Ogólny stan zdrowia Ojca polepszył się, ważony był wczoraj, przez 2 tygodnie przybyło mu $2\frac{1}{2}$ Kilo, ale stan umysłu nie polepsza się, a wrówszy znalazłam, że coraz to większym zasuwa się mrokiem, o czem on nie dobrze. Ból w nogach nie ustaje. Gdyby z anemii, osłabienia, wychudzenia stan ten tylko pochodził, to w miarę tak wielkiego polepszenia co się tyczy sił i odżywiania, następowało by w równej mierze i polepszenie co się tyczy pamięci i ból w nogach by się zmnię[illegible]

[illegible] rowany, płytę kamienną z napisem. — Bądź mi zdrów. Kochaj mnie. Bez miłości waszej, niewytrzymam takiej chyba już Musia

W razie jej śmierci także trzeba mieć przygotowany 1.000 na pogrzeb, grób, [illegible] piękniejszy moje oczy.

szat, gdyby pochodził li tylko z osła-
bienia muszkułów, wychudzenia.
Ja od początku ten ból, mam za
będący w związku z rdzeniem pa-
cierzowym, i jak zmora stoi prze-
demną możliwy paraliż. – Dr Pasz-
kowski obawy moje potwierdził,
wróciwszy, stan umysłu i nóg wy-
dał mi się gorszym. – Rozmówiłem
się dziś z Glaksem na serjo, on
także ma teraz większe obawy,
głównie dlatego, że puls bywa
coraz bardziej podniesionym, ręce
gorące – bez gorączki, bo to być
objaw towarzyszący chorobom mu-
zgowym. – Wobec tego, niemożna

[right margin:] na jawie. – Bardzo jestem biedna przez to, że on taki bied[ny],

[left margin:] ny, ale zdaje mi się, że nie znać tego, śpiewam, własnymi
cały go bawię. Dobrze przynajmniej, że siostrę raz jeszcze

czekać na powrót przez Wiedeń i
zwołaniu tam Konsylium, ale za-
raz specjalisty poradzić się trzeba.
Glaks Dr. pr. Wagnera radzi i ma dziś
do niego napisać wzywając go
do Konsilium. — Ta sztuka 1.000
Ztr ma kosztować, skąd wynika
że ja na 1go Marca, muszę mieć
inny 1.000, jeżeli do 1go Kwietnia
jak było ułożone, ma mi na wszyst-
kie potrzeby moje i drugich, wy-
starczyć rata Milnianska. — Ojcu
z Kuponów niemasz się co rachować
bo on tego nie niepamięta. —
Gdyby ty któren z was mógł być
podczas tego Konsilium, to byłoby

na jawie. — Bardzo jestem biedna przez to że on taki był,

ż dobrze. Może mógłbyś dojechać — a jak nie to nie — będę sobie sama dawała rady. Udziel Tadziowi tych wiadomości — osobno pisać do niego niemam teraz czasu. Ciotki ciekawie uważając, niech się łudzi że Ojcu pod każdym względem lepiej cokolwiek. — Anielka dziś jedzie niemogę zatrzymywać jej dłużej, ale Wanda mimo tego niech spokojnie załatwi swoje we Wiedniu interesa. Trudno żeby wiecznie ktoś był z nami, a to już tak zawsze będzie jak teraz. — Apetyt dobry, anormalności ani przypadłości takich jak przy tokie żadnych, spokojny, cichy, łagodny, czasem rzewny, chodzi już tak daleko jak do willi Glaksa lub do Quarnero, tylko

że przesypia rzadziej i mowy wszystko jak w półśnie, twierdząc że ludzi, tłumaczę. Po jednym dniu na lepsze — zmienia się

15/3 1894.

Jasku mój kochany

Chciałabym żeby cię list ten doszedł 18go w dniu tak mi drogim urodzin twoich, ale niewiem czy cię zastanie we Lwowie pisanie moje, bo znowu w ciągłych jesteś rozjazdach. Nadszedł dziś wreszcie do Wandy, gorąco upragniony list twój, ale zmartwił nas okropnie, bo przedstawia smutny obraz męczącego, nieznośnego prawie twego życia a stąd i złego usposobienia, zaczem pójdzie znowu gorszy stan zdrowia. Smutno mi zawsze bardzo gdy myślę o tem wszystkiem, gdy widzę jak się bez potrzebnie szarpiesz, męczysz, irytujesz, życie swe młode w męczarnię zmieniasz a przez to i ~~życie~~ szczęście swe domowe psujesz. Gdyby wszyscy mający majątek, tak

Ciotka znowu bardzo słaba była. Teraz lepiej [illegible]. Michaś bardzo twym listem był ucieszony. Z małemi wyjątkami grzeczny jest i Dziadziowi nie mąci spokoju. Dziś [illegible] deszcz i zimno.

i swobody, pogody ducha, [illegible] mniej [illegible] szczęścia najmilszego [illegible] i [illegible]

się nim męczyć mieli, to lepiej by go
niemieć wcale, a przecież nie wszyscy
posiadacze ziemi są męczennikami. —
Na wolę ojca teraz, niemasz się co oglą-
dać, tembardziej, że i pierwej miałeś zu-
pełne jego zaufanie i robić mogłeś
jak chciałeś. — Powinieneś postarać
się o uczciwego i energicznego czło-
wieka, choćby drogiego, któremu
mógłbyś zaufać i zdać na niego
wszystkie szczegóły i szczególiki,
które w tobie tylko bezpotrzebnie
żółć wyrabiają, którym niemożesz
dać rady, mając inne, ważniejsze
i stosowniejsze dla siebie zajęcia
i które z tego powodu robisz źle,
ponosisz szkody ciągle, niemogąc
naraz mieć kilku głów, rąk, nie..

niemam czasu na drobne stopki! — Przesyłam uściski ojcu
mila ci życzę szczęśliwego i wesołego roku, i uprzejme szczęścia w biedzie

wszystkim, czem pewny swej przyszłości mógłbyś. Teraz

mogąc na kilku się rozdzielić,—
Koniecznie powinieneś stworzyć sobie
i swoim przyjemniejsze, spokojniejsze
weselsze życie. Czy po to tylko żyjemy
żeby się dręczyć? Przeciwnie — powinniś-
my się starać wywalczać szczęście
sobie i drugim.— Wiem że to wszystko
jak zwykle piszę na darmo i tylko się
irytuję, ale jednak zawsze milczeć nie mo-
gę, muszę powiedzieć co myślę i czuję.
Ojciec w takim samym jak przy tobie
stanie — sił ani pamięci mu nie przyby-
ło.— Za parę tygodni, zaraz po świętach
stąd wyjedziemy — do 5go kwietnia
tylko mamy mieszkanie, a przytem
chciałabym jeszcze siostrę zastać żywą.
Jak się wiosna zacznie, to siedzieć tu
niema czego, bo to drogo, a z powodu
pobytu cesarzowej niem. i spodziewa-
nego zjazdu cesarzy, coraz to więcej kosz

[illegible]

tuje. Podrożało wszystko. – U nas się nietur-
buj, dam ja sobie jakoś radę w drodze. Dla
siebie pomocy twojej nie żądam. Pieniędzy
nam do pierwszych dni Kwietnia wystar-
-czy, mimo 1.000 które muszę dać Glacko-
wi. – Ale w Krakowie pieniędzy zaraz po-
trzebować będę, bo nie będę miała dla
nikogo. – Wanda i Michaś bardzo dobrze
wyglądają teraz i Wandy żołądek już zdrowy.
Apetyt obaje mają dobry, Michaś dziwi się
że głodny jest ciągle. Wanda pragnęła
przyjazdu twego, głównie jak się zdaje z po-
wodu wizyty u doktora we Wiedniu.
Będę się starała jeszcze ją tu zatrzymać
dni kilka, ale już spieszno jej do domu
dokąd chce zajechać na święta, jeżeli ty
tu po nią, lub naprzeciw niej do Wiednia
nie będziesz mógł przyjechać. – Chciałam
ci co posłać na urodziny, ale tu niema
nic do specjalnego użytku twego.
Posłałam ci bryzame Japońskie nacy-
nie do ustawienia [illegible] wazona

a jakaś miętka palma lub krem pudermana miętkiem z

3/4 1894. 34

Chłopcze mój drogi!

Z dwóch listów twoich pisanych do Wandy widzę, że listu mego pisanego na dzień twych urodzin, nie odebrałeś. Jest mi to bardzo przykro, głównie ze względu, że mileczenie moje w ten dzień, takie przykrem być mogło, ale i o interesach także mowa tam była. — ~~Zrozu~~ Konawszy z pierwszego twego listu, że może nie odebrałeś mego pisania, telegrafowałam do Lwowa, prosząc o przysłanie pieniędzy do Krakowa i o zastąpie nie mnie dając 150 na „kwiecień" Anielce. — Mam tylko tyle że

w żadne nie wdając się kupna
we Wiedniu, zajedziemy do Krakowa.
Tadziom na 1go niepostałam nale
żące im się 512 r. 50, bo mnie
na to niestać było; muszą czekać
do mego przyjazdu. Dzieci posła
łam jak zwykle. — Obawiając
się, żeby i telegram, równie jak
list pisany do Lwowa nie zagi
nął, piszę jeszcze dla pewności
list ten do Medyki — za rewer
sem, skoro we Czwartek masz
być w Medyce. — Jutro lub
pojutrze stąd wszyscy wyjeżdża"

35

my. Mam nadzieję 9go, a 10go najpóźniej być w Krakowie, proszę cię więc, żeby tam już wtedy pieniądze, pod moim adresem były. — Mówi mi Wanda że 13go masz być w Krakowie — cieszymy się na to bardzo oboje. Cieszę się się na widzenie ciebie, bo mi to bardzo potrzebne. Tyle mego na tym świecie. Gdy się przytulą do ciebie, gdy spojrzę w oczy twoje to silniejszą potem jestem moralnie przez czas jakiś, i lżej mi na sercu. — Bądź mi zdrów. —

Twoja poczciwa Kobiecina dobrze teraz wygląda i Miecha[ś] także; zdrowi są. — Pagoda tu śliczna od dni kilku.
Do widzenia. — Tuli się do ciebie i kocha cię ze wszystkich sił swoich twoja

Musia

Ojciec tak samo pod względem pamięci.
Wanda się trudzi, ja nie.

Jaśku mój drogi! — Za chwilę stąd wyjeżdżamy wszyscy
My starzy w St. Peter nocować będziemy. Wanda
z Michasiem pojedzie prosto do Wiednia — studzy
prosto do Krakowa. — W Mattuglie zjemy ko-
lację stąd zabraną i wypijemy herbatę. — W
St. Peter jest hotel tuż przy kolei, więc
o 11ej wiecz. bez żadnego już zapasania
w łóżku ojciec będzie. Jutro — o 11 g.
rano, pojedziemy dalej, jak się da prosto
do Wiednia na noc — ~~jak~~ w razie zmę-
czenia ojca zatrzymamy się przez dobę w
Gratzu lub na Semmeringu. — przyje-
dziemy więc w takim razie do Wied-
dopiero w sobotę, t. j. 7go wieczor. —
Zajedziemy do Meissla. — 10go, a najpóź-
niej 11go wiecz. staniemy w Krakowie.
Jeżeli Wanda, nie będzie potrzebowała
obstalowywać drugiej maszynki dla Mich.
to prawdopodobnie pociągiem pojedzie.
W razie czekania na maszynkę — poje-
dziemy równocześnie. — Ojciec wyobraża
sobie że rozchoruje się w drodze, ale
mam nadzieję, że tak nie będzie. — Twoja droga
[illegible] zdrowa i dobrze wygląda. — Zaczyna tu być strasznie gorą-
co. — Do widzenia mój ty drogi! — Twoja Mania. — 5go kwiet. 5ta wiecz.

Jasiu [illegible] o mnie, a on niech da za mnie [illegible]

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Si apre staccando l'orlo perforato.

Karten-Brief.

Biglietto postale.

An
A

Dr. Jan Pawlikowski

(Galizien) in / a Lemberg.
ul. Ossolińskich 15.

(Ital.)

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Sui biglietti postali diretti per l'estero si applicherà il francobollo suppletorio a fianco del francobollo già impressovi.

LEMBERG 7-3 V-VIII 96

6/5 1894.

37

Jasku mój drogi, kochany!

Wciągałam się z pisaniem do Was, bo chciałam donieść o wyroku i decyzyi Konsilium, które Paszkowski dla ułożenia planu kuracyi na lato, zwołać postanowił. Tydzień temu był u nas a we Wtorek lub środę to Konsilium miał zwołać, tymczasem do tej pory znaku życia nie dał, więc już nie czekam dłużej. Podobno teraz Paszkowski jest tak wziętym, że już mu sił nie starczy, i dlatego trochę zaniedbuje tych, którzy umierającemi nie są. Od czasu przyjazdu naszego był wszystkiego dwa razy u Ojca i zauważyłam, że mizerny, zmęczony i chwilami nie wie co się do niego mówi. Do jodowanych wód chce nas wysłać, ale niechcąc sam w tym względzie decydować, prosił by mu wolno było naradzić się z dr.

Pareńskim i Domańskim.. 2/ – Ten ostat ni wybór zadziwił mnie, ale on mówi że Dom. obecnie najlepszy do cierpień nerwowych. — Ciotce od dni kilku znacznie gorzej; znowu puchnie bardzo, a przytem leje się z niej prawie ciągle wo da stolcem, mimo, że od tygodnia wcale już gorzkiej wody nie zażywa. Woda czyścin teńka w ilości zadziwiającej. W skutek tego bardzo podupadła na siłach i duchu. Pareński od nas, do niej miał także pójść na żądanie Passk. przed tygodniem objawiane. – A propos ciotki: Kazała ci powiedzieć, dlatego żebyś o tem wiedział a nie w innej myśli, iż za Marzec i Kwiecień, pieniędzy za rogatkę nie otrzymała. Także napisał ktoś do niej o jakiejś licytacji która miała miejsce na Kopani. – Garnitur mebli Bere zowieckich, krytych szarem płótnem haftowanem ręką ciotki;

38

miał kupić Lipski. — Jeżeli to
prawda i jeżeliście to nie my
przez Lipskiego te meble kupili,
to proszę cię usilnie o odkupienie
tychże od Lipskiego. Spodziewam
się, że zechce to uwzględnić i zechce
je odstąpić. — Chciałabym wiedzieć
w ogóle, co się to tam na Kopani po-
działo, ale to przyjechawszy tu opowiesz
tymczasem jednak odkup te meble
i strzeż tego co ciotki jest własnością
prawną ~~[illegible]~~ w tym pokoju
za jadalnym zamkniętą. Klucze
u Cehaka. —
Ojciec przed tygodniem był znowu więcej
przygnębionym, nieprzytomnym, teraz
zaś znowu już dwa dni jest tak dobrze
jak dotąd niebyło. Wczoraj przyjmo-
wał wizyty Abrahama i Kubali (pierw-
szego w mej nieobecności) pewno ci
powiedzą za widzeniem, jakiego doznał
wrażenia.

Kubala i Wojciechowski, byli tu w południe podczas naszej nieobecności. Ojciec bardzo żałował, że go niezastali i postał Walusia do hotelów, dowiedzieć się gdzie stoją. Do- wiedziawszy się, że w Saskim, wybrał się do nich i przez drogę niezapomniał do kogo idzie, tylko odrazu o nich zapytał portiera — ja tymczasem o Włodzimierz Dzied. pytałam. Niezastał ich, ale wieczór Kubala przyszedł. Z hotelu do Man- nisia poszliśmy na lody — wychodząc, Ojciec sam płacił i pamiętał wiele czego się zjadło. Dotąd ja zawsze mu- siałam płacić i z najmniejszym rachun- kiem niemógł sobie dać rady, ani rozpoznać nowych pieniędzy. Zaczy- nam trochę wierzyć, że może to minie z czasem naprawdę. — Przeszłego tygod- nia bardzo byłam biedna i niewypowie- dzianie tem teraźniejszem życiem zmę- czana, ale teraz znowu sił mi przyby- wa. — Niedziwcie się drodzy wy moi, że niepiszę często, a uwzględnijcie to, że czas snu Ojca, który pierwej obracał tam na odpoczynek i pisanie, teraz

go ciotce poświęcać muszę i niezbędnym interesom. — Rano pospiesznie zjadłszy śniadanie lecę do ciotki lub do miasta załatwić niezbędne sprawunki, interesa. O 11ej muszę być z powrotem. Po obiedzie jeśli Ojciec zadrzemie lecę znowu, spiesząc po godzinie z powrotem. Ojciec dotąd zupełnie niczem się nie zajmował, nieczytał nic oprócz czasem Ref. i Cz. — nawet suchych gałązek w ogródku i na balkonie, dawnym obyczajem nie wycinał. a jednak bezczynność męczyła go, do rozpaczy doprowadzała — nudził się i mnie ciągle pytał: „Co potem będzie" a ja niewiedziałam czem mu czas, życie zapełnić, żeby w coraz to większy smutek, apatję nie zapadał i bezmyślność. Od dwóch dni jest inaczej — czyta, przegląda pisma różne, do Stan. Pawlik. się przypisał, w niezłym jest humorze. Wczoraj i przedwczoraj w ranu byliśmy

wieczór i nie nudził się wcale – wczoraj cały wieczór zeszedł mu nad Tyg. Illustr. ło na to polepszenie wpłynęło i jak długo go potrwa – nie wiem. Ostatnie trzy dnie zimne były, do 10ciu st. R. tylko czyste chłodne powietrze dobrze działało na jego umysł i nerwy.

Te 3.000 które przysłałeś Ojcu oddałam; dobrze je pilnuje. Ojciec dał mi z nich 500 na dom i dla mnie – 300 dla Tadziów 200 dla ciotki, 150 dla Anielki, 104 za zapłacony rachunek Gebethnera. Kluczy od kassy chować nie zapomina. Innemi wydatkami nie suszę mu głowy i sama je załatwiam pieniędzmi które mi dałeś. Teatr i koniak i wino dla ciotki dużo wynosi. Niemożebną ilość koniaku wypija, dwie butelki na trzy dni ledwie wystarczają, a płaci się je po 6 Rb 50 k. Wina jak najlepsze reńskie i francuskie – mimo że pije tak dużo, nie jej do głowy nie idzie i osłabioną jest od dni kil.

40

ku bardzo. Mrzy ciągle. Paszkowski mówi, że serce silne dotąd, zdaje się wskutek tych koniaków, win, beefsteaków, ekstraktów mięsnych. Na ukoronowanie biednego, smutnego jej życia, jeszcze takiej choroby potrzeba było. — We środę ma przyjechać na próbę panna Wacława z Medyki, bo Halce już siły ustają. Zobaczymy jak to pójdzie. Przed wyjazdem z Krakowa, trzeba dobrać kogoś ktoby by był przy niej, bo Halkę przez lato w Krakowie trzymać niemożna — W teatrze od przyjazdu, byliśmy już 8 razy — to nam ułatwiało przepchanie wieczorów. Znajome rzeczy lepsze dla ojca niż nowe, bo nie wysila się niecznje braku pamięci — ale koniec nie chce widzieć i nowe rzeczy. Idalka po tygodniu nieobecności, wróciła z Warszawy nie wesoła, ale uspokojona, mniej nerwowa, rozsądniejsza. Teraz nieźle u nich jak się zdaje.

Z Józefem Tadzio dobrze zupełnie. Prze-
sady wiele i plotek w tem wszystkiem
jednak jest i z tego dosyć. Teatr dobrze
idzie — Tadzio zawsze pracuje z równym
zapałem. Talizman Fuldy przedstawio-
ny był i reżyserowany świetnie. —
Dziką kaczkę grano znakomicie. —
We środę, 9go, rozpoczynają się występy
gościnne Lindowej Gniazdem Rodzinnem
Sudermana — w Piątek Jak się wam
podoba, później Półświatek — może
przyjedziesz przed końcem tych występów,
to rozerwiesz się trochę. Jeżeli bona
i kucharka dobre, a Jaś zdrów będzie
to może by i Wanda wpaść mogła, zo-
stawiając dzieci siostrom. Uściskaj ją
od nas. Zaraz po konsilium do niej
znowu napiszę, a tymczasem niech się
nie żali do Musi, bo ta kocha ją bar-
dzo, choć tak jak ona, mało demon-
struje. — Cieszę się, że się decydujecie na
2gie piętro w naszej kamienicy — tylko się
nie ociągajcie i zróbcie to naprawdę.

Całuję sercem całem i pieszczę i tulę do siebie Kochająca Was Musia i Dziadzia

mniej będzie kosztować, ogród jezuicki 41
bliższy, ogródek choć malusi przy domu,
dzieciom miłym będzie, i zawsze w swoim
domu wygodniej, stróż i Jan w niejednem
pomocnemi być mogą. Dobrze byś zrobił
żebyś graty będące w stajni i wozowni
wyrzucić kazał, a konie sprowadził do
~~Lwów~~ Lwowa. Skrupuły twoje, co się tyczy
tego, że konie należą do administracyi,
w takim stosunku jak nasz, są śmieszne.
— 8go. W tej chwili wracamy od pani Abra-
mowicz z Garncarskiej, gdzie była mowa
o nowym kłopocie z boną i o niezdro-
wiu Jasiunia. — Moja rada jest: bonę za-
trzymać do jesieni, a wyprawić ją teraz
lub odwieźć wraz z Jasiem, tu na Garn-
carską. Familii bony nie będzie się ho-
nor psuł gdy ta nie będzie we Lwowie,
Jasiuniowi zaś w ogrodzie na Garncar-
skiej zaraz zdrowia przybędzie. Z po-
czątkiem lutego zapewne do Rymano-
wa pojechałaby z nim i boną Mama, gdzie

mój drogi, serdeczny, kochany i do widzenia. — A pamiętaj przywieźć ry-
sunek i wymiar szaf z książkami.

by i Michaś wtedy przyjechał, a tymczasem
przy ostatniem ząbkowaniu Jaś miałby
tutaj potrzebny mu spokój, którego mieć
niemoże, będąc w jednym pokoju z Mi-
chasiem. Zabawa z tak dużym i żywym
chłopcem, męczy malusiego. — Co się
tyczy bony, to do jesieni wiele zmienić się
może — primadonna może gdzie na
naukę do Włoch pojedzie, a wtedy jej siostra
boną we Lwowie być będzie mogła.
Szkoda jej puszczać jeśli dobra. —
Taka jest moja rada, może niemądra,
ale ja wyjaśniam, wy zaś oczywiście
zrobicie według woli. — Dowiadywałam
się o Rymanów — utrzymują że jest w
porządku. — Możebyśmy i my, do Ryma-
nowa się wybrali, jeśli jodowe poleca wo-
dy. — Zaraz po odbytem konsilium do
Wandy napiszę. — Dziś cioci lepiej — cokol-
wiek zmiękła opuchlina i biegunka
mniejsza. — Gdybyście podczas tego kon-
silium byli w Krakowie, toby za jakim

zamachem i nad was obojga kuratą, konsilium odbyć się mogło — ale ja i
tak zapytam Pask. i Parchńskiego o zdanie. — Bądź mi zdrów chłopcze

22/5 1894. Jaśku mój drogi! Miałeś mi napisać w razie nieprzyjechania do Krakowa, co tu jest do zrobienia i w czem mogłabym cię zastąpić w interesach Ojca. — Nie przyjechałeś i żadnej informacyi mi nie przysłałeś, a my jak wiesz stąd wyjeżdżać mamy. Jeżeli jest co pilnego, to napisz mi bezzwłocznie co i jak mam zrobić, żebym to mogła załatwić przed odjazdem. — Co się tyczy kommertowania pensyi w Kancelaryi N. Reformy, to rzecz już jest w toku. Choć kwitt się nie znalazł, to jednak zrobi się to jakoś, choć z biedą, bo tak trudno pamiętać i rozumieć. — Ciotce nie lepiej, opuchnienie zwiększyło się, osłabienie i nerwowość wzrasta. Wacia, a raczej p. Sekowicz bałamuci, a ja nie mam tu nikogo stosownego. Pojechała Wacł. na kilka dni do Medyki, tymczasem znów jest Halka. Wacława obiecała powrócić, tymczasem list Sekow. odebrałam, w którym pisze że bez Waci obejść się nie może, że kuracyi potrzebuje etc. — Napisałam do niej z ofertą, która jak się zdaje powinna usposobić ją inaczej, a tymczasem czekam, wyjechać nie mogę, choć [illegible] lepszego potrzebuje powietrza. — Z Tarnów chwilowe zawieszenie [illegible] burza [illegible]. Ściska na [illegible]. Kochająca Musia.

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Si apre staccando l'orlo perforato.

Karten-Brief.

Biglietto postale.

An
A

Wielmożny Pan
Jan Pawlikowski

in
a Lwów.

Ulica Ossolińskich 15

(Ital.)

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Sui biglietti postali diretti per l'estero si applicherà il francobollo suppletorio a fianco del francobollo già impressovi.

20/ 1894. Jasiu mój drogi, kochany! — Zdawna od wczorajszego wieczora leje bez przerwy, o jeździe do Rymanowa myśleć nawet niemożna w tym stanie rzeczy i dlatego cię proszę o polecenie Brelowi przysłania pieniędzy tutaj pod moim adresem, lub tyś mi je przyślij. Wczoraj byłam na Garncarskiej gdy nadszedł telegram Wandy że dzieci wiezie do Rymanowa, niewiem czy to dobrze w tę wilgoć. Jak słota, to przecie dzieciom lepiej w większem i cieplejszem mieszkaniu. — Akcje Kaucyi N. Rol. już skonwertowane. Był tu wczoraj żyd który mieszka w Lwowianowskiej kamienie, z zapytaniem czy przystajemy na czynsz 150 złr., bo on 240 jak zeszłego roku, płacić niebędzie. Czynsz zeszłoroczny w sumie 240 złr ma być złożony przez niego w Podgórskim magistracie, a od Nowego Roku już nic nikomu niezapłacił. Powiada że 150 za rok zapłacić jest gotów, a jeśli na to nieprzystajemy, to się wynosi. Utrzymuje że jeden rok temu zapowiadał że nadal więcej jak 150 nie da. — Łąki niechce i nie trzyma. Powiada że użytkuje z niej kto chce. Niewiem dlaczego Pawłowski tej łąką dworską się niezaopiekuje. — Reszty raty jeszcze niezapłacił chcę odczekać. Powiedziałam żydowi że zapewne w ciągu Lipca w Krakowie będziesz. Czego nie niepamiętam. Trzeba by z Podgórza odebrać pieniądze należące się. — Mówił mi wczoraj Asnyk że komissja tea w pełni ta... prywatnie pośredniczyć między Katarb. ... ich stosunek. — Dzieci nic mi niemówił. — Trzeba by ... jako.

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворяє ся черезъ оторванє продѣравленого краю.

An
Do — До

Wielmożny pan
Dr. Jan Pawlikowski

in
w — въ } Lwów.

Ulica Ossolińskich 15.

(Poln.-Ruth.)

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границю прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.

6/1899. Jasiu mój drogi, serdeczny! — Przyjechaliśmy tu jak zapewne wiesz od Wandy we środę rano. Ojciec bardzo był drogą zmęczony, śpiący, mniej przytomny przytem mówił że Rymanów wydaje mu się bardzo smutnem, że fatalnie wpływa na niego tutejsza natura. Dziś 36cio godzinnem deszczu, słońce zaświeciło więc ojciec zaraz weselszy i zdrowszy i lepszej myśli. Dziś byliśmy u dr. Jabłonowskiego, który jak najmilsze zrobił na Ojcu wrażenie. Ważył się ojciec u niego i wypadło 68 Ki i coś dk — a więc od wyjazdu z Abbazyi 6 Kilo go przybyło, bo tam na wyjezdnem 62 Ki 30 dek. ważył. — Ubranie miał to samo. Twoja kobiecina i chłopcy dobrze wyglądają — Jaś ze swoją bluzą jest bardzo śmieszny i miły. Śliczny z niego dzieciak choć go złym obcięciem włosów oszpecono cokolwiek. Michaś bardzo wyrósł od czasu jak go nie widziałam. W porównaniu więcej niż Jaś. — Hania jest tu z nami ze swoją Józią. Przyjechała o kilkanaście godzin wcześniej niż my, bo rano wyjeżdżać wszyscy mieliśmy. Hania z Tadziem już była na dworcu, powozy w Rymanowie zamówione, ale ojciec nie zebrał się, źle był usposobiony i irrytowany — więc Tadzio Hanię z Józią, Franią mają i rzeczami, najpierw wysłał, a my wieczór pojechaliśmy za niemi. — Wanda z Hanią kawałek drogi wyszły naprzeciw nas. — Twoja Pani bardzo teraz jest przystojna — Ładnie jej bardzo w sukni białej w szafirowe paski z szafirowym obłożeniem w tale i z ładną klamerką u paska. — Mieszkanie nasze dobre. — Ciocia Kor. zażywa Morysona jest jej cokolwiek lepiej. Tadzio fatyga się jak może. Od wyjazdu z... zawsze u nas obiadujemy. [illegible] niezle usposobiony nie zmęczony mimo...

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворає ся через оторванє продѣравленого краю.

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

RYMANÓW BAD * ZDRÓJ

An
Do — До

Dr. Jan Pawlikowski
profesor ~~w Dublanach~~
~~pod Lwowem.~~

Lwów
in
w — въ

ul. Ossolińskich.

(Poln.-Ruth.)

DUBLANY

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границю прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.

LEMBERG LW

1894. Willa Elsa

Chłopcze mój drogi, Kochany!

Miałam nadzieję, że które z Was napisze do mnie z Krakowa słów kilka chociaż, ale zawiodłam się, i niewiem nawet gdzie do Wandy pisać, na Kopań, czy do Lwowa. Ty, bo może z pewnością jesteś we Lwowie, z powodu tych zjazdów się do ciebie się odzywam, by donieść o naszym niepokoju, a może nieszczęściu. — Hania ma koksalgję w drugiem już stadium, to jest ze skróceniem nogi. Choroba jak powiedział chirurg dr. Grossitch we Fiume, datuje już co najmniej od trzech miesięcy, przedłużenie pierwotne nogi, przeszło niepostrzeżone, bo wcale nie kulała. — Nazajutrz po przyjeździe tutaj, w Poniedziałek, już kulała. Sprowadziłam Glaksa — kazał żeby jak najmniej chodziła i okłady do

-wyschnięcia z morskiej wody, na noc
dawać kazał. We Wtorek zdawało się
że jej lepiej — we środę rano był Glaks
i już za zdrową uznaną została, bo nie
kulała chwilowo i na ból w kolanie
nie narzekała. W południe tego sa-
mego dnia znów kuleć zaczęła, we
czwartek tak się pogorszyło, że jazda
do ortopedysty zadecydowaną została
poszłam tylko jeszcze do Glaksa, do-
wiedzieć się o adres Lorenza i zapy-
tać czy droga większego pogorszenia
nie wywoła. — Poradził ~~by~~ przedewszyst-
kiem zawieźć Hanię statkiem do
chirurga Grossitcha do Fiume, by po-
wiedział co jest, jaka kuracja wskaza-
na i czy podróż nie sprowadzi pogor-
szenia. Skonstatował Grosu [illegible]-
zu koksalgię w drugiem stadium
ze skróceniem nogi i jako główną
kurację stosowną maszynę do chodze-
nia przepisał, nakazując jak naj-

się tapierów [illegible] rzeczy, bo z córką kiem nie było szpitalem. Mieszkanie nasze

tej tutaj mnie był dobrze mi, nie mieszkanie, a nawet w Wiedniu. Kochat[illegible]

46

większy pospiech w założeniu jej. — Powiedział że podróż chorobę nie pogorszy, ale radził pozostanie w dobrem powietrzu, nad morzem, kąpanie w morzu, spędzenie zimy w Abbazyi, ale to może tylko woda na jego młyn. — Powiedział że: „ich ʄ hoffe" że kilkamiesięczne noszenie maszyny, wszystko powróci do porządku. — W rzeczy tak ważnej, na zdaniu jednego Grossitcha polegać nie chcieliśmy, więc pojechała do Gerenza, zresztą w ten sposób prędzej maszynę dostanie, wyekspedjuje. — Lorenzami lub Albertami, jeśli pierwszego nie zastanie, nie pamiętam się już radziła, żeby widzieć czy się zgadzają w zdaniu. — Biedna Td. zbladła śmiertelnie i aż usiąść musiała, gdy usłyszała to słowo Koksalgja. Dobrze rozumiemy jej uczucie, bo pamiętamy co nam się działo wtedy, przy tobie. — Tadziami

tej tutaj mnie tupt dobrze mi, nie martwimy się nawet we wtorkuś. Kazimierz

nie
ło się
Glaks
o nie
anie
o są
a, nie
iazda
stała
a, do
apy
sema
ewszyt
do
y po
kasa
pogo
— aby
dinm
łowra
hodze
naj

o tem domieszaniu — Będzie pewno także bardzo biedny. — Ciekawam jak postąpi. Pani mi by teraz oboje ~~chcesz~~ puścić w zapomnienie wszelkie żale i niepo-rozumienia, a serca swe i rozumy zło-żyć na kupię w celu ratowania dziec-ka. Jakież to wszystko małe wobec tego. — D. zajedzie początkowo do Meissla, ale prze-niesie się zapewne potem do tańszego miej-sca, bo w każdym razie z powodu maszyny z parę tygodni we Wiedniu zabawić będzie musiała. Może zamieszka pension Kranze, ale zawsze do Meissla pisać do niej można. Bardzo jest biedna, tem biedniejsza że sama będzie. — Może jej Lorenz wróci tu każe. — Cała ta sprawa także pieniędzy wy-maga, a w tej chwili ani my ani Lenzio w nie nie akcyptujemy. — Teatr podobno pusty bywa. — Powiedział Gr. że ta kaksal-gja niejest „eine acute" i złatego pierwsza fasa przeszła niepostrzeżona. Przypomi-nam sobie że mówił Bryg o twojej że dobrze że silnie od razu wystąpiła, bo było by gorzej żeby się ją spostrzegło dopiero w drugiej fasie. — Bardzo mnie to niepokoi

Z obawą, a z drugiej strony, że żadne przeszkody nie powinny [illegible] mnie. Ja też nie zapomina o tem wcale i dopytuje się często. Dzieci ta

27/9. 1894 r. Willa Elsa 10.

Chłopcze mój drogi

Posełam ci znowu jakieś pismo z polecenia ojca, i przy tej okazyi proszę usilnie by się które z was znowu do nas odezwało, bo nam bardzo smutno tutaj samym, bez wieści. — Od czasu naszego pożegnania się we Wiedniu, a więc od trzech tygodni, jeden list tylko miałam, ja już nie chwaląc się trzeci dziś piszę. Ten list Wandy donosił, że mały Jaś schudł bardzo, a stary się zaziębił i niezdrów, więc mi[ł]ościwie oprócz robienia przykrości, niepokoi także, koniecznie więc niech się które z was odezwie. — Także przypominam i proszę, o jak najrychlejsze przysłanie mi pieniędzy, bo oboje z ojcem razem, mamy już tylko niespełna 100 Zł, tylko spodziewam się, że mi Tadzio 100 przyszle, które dałam Idalce,

Bądźcie mi zdrowi, a piszcie i kochajcie nas, bo my doprawdy biedni bardzo. Kiedy do nowego mieszkania się przeprowadzicie? Pewno tym Wanda bardzo zajęta, i Harbst tego czasu niema. — Całuję was wszystkich serdecznie

[illegible]

od otwarcia teatru, gażę dalej dostać teraz z drugie 300 mniej i on że swą stronę dostawać do tego i żyć będzie dom musiał.

Pierwej jeszcze, my daliśmy 300 a Tadzio 200, no i tu żyliśmy wspólnie przez ty-
dzień i mieszkanie większe na miesiąc
wzięte. Jeden pokój udało mi się odna-
jąć, ale za drugi, od 1go płacić muszę.
Od Idalki codzień tony odbieram (mogli-
byście się podzielić) z najrozmaitszemi
projektami. Dziwię się temu, bo przed
kim że użali, i do kogo ma iść po radę
i pomoc, wobec zupełnego milczenia
Tadzia, jak gdyby nie był ojcem. Teraz
to już nic nierozumiem. Jeżeli przy-
jechać niemoże, to przynajmniej
odezwać się, objawić zdanie, wyra-
zić wolę powinien. Jeżeli niechce
czy niemoże pisać do Idalki, to
przez moje pośrednictwo, radę lub
życzenie mógłby wyrazić.
Dziś rano, pisząc do Michasia, doniosłam
mu, że Hania przez kwartał ma być we
Wiedniu, a później w Abazzyi – w godzinę po
niej odebrałam list od Id. w którym pisze

mało przynosi! trzeba mieć tych 300 fl. które tem

za – wszystko tyle mamy co trzeba dla niej – o Tadziowi teraz teatr

że teraz jeszcze kilka tygodni będzie we
Wiedniu – ~~pen~~ w dwóch wynajętych
pokojach w pensjon Krauss Seiler
stätte 11 – a później do Krakowa wra
ca, do czego namawia ją we Wiedniu
na zjeździe będący dr. Pareński, który
uważa, że w takich okolicznościach
dziecku przedewszystkiem dom, wy
goda, swoboda potrzebne. – Przed
kilku dniami telegrafowała do mnie
żeby jej tu najął miesięczne miesz
kanie, bo w sobotę przyjeżdża. Nają
łem go, a w parę godzin otrzyma
łam telegram żeby się wstrzymać,
i znowu był list z postanowieniem
wynajęcia we Wiedniu na kwartał
prywatnego mieszkania, złożonego
z trzech dużych pokoi i kuchni,
bo chce być blisko Lorenza, a przy
tem chce Hani stworzyć niby domowe

48

wszystko być musi co trzeba Hani. – A teraz teatr

życie, bo Lorenz utrzymuje i ona widzi, że
dziecka hotelowe życie męczy — tymcza-
sem teraz znowu w pension "Kraus" —
takie same hotelowe, będzie miała życie.
Biedactwo szarpie się, trwoży i sama nie-
-wie co i jak robić, żeby dobrze było. Do
Krakowa boi się wracać, niebędąc do te-
-go żadnym znakiem zachęconą, a rze-
-czywiście dziecku najlepiej byłoby w do-
mu, jeżeli mu rzeczywiście nie potrzebny
klimat cieplejszy. Byłoby mu dobrze
w domu, gdyby ten dom był domem
a nie jakąś instytucją do straszenia dziec-
ka co chwila, niepokojem, płaczem, krzy-
kiem, ponuremi minami, bieganiną,
zamykaniem jej w jednym pokoju.
Smutne to wszystko, smutne bardzo, a jed-
nak tak by dobrze być mogło. — Hania kule-
je zawsze, maszyna męczy ją i odgniata
boleśnie. Teraz ją poprawiają. Na ból
w ramieniu i kościach skarży się także —
Lorenz powiada że to z nagłego wzrostu.
Hania o ojca pyta podobno, tęskni za nim, a na
dodatek Józia za mąż wychodzi i za miesiąc
oddala się. — Dziecię ma się tak, jak we Wied-
niu widzieliście. W połowie Października
w domu będziemy. — Trzeba żyć cicho, oszczę-

nie, bo skąd wziąć pieniędzy na to wszystko. Hania teraz najważniejsza

2 / 10a. Drogie, poczciwe Dziecko moje! List twój, taki bardzo poczciwy i rozumny, przyszedł równocześnie z bardzo przykrym i wojowniczym listem Idalki. Bardzo byłam smutna i wzburzona, zarazem, list twój prawdziwym był dla serca mego balsamem. Niech ci za niego i za to co myślisz o Tadziu Bóg na twojem szczęściu domowem i dzieciach twych odpłaci. Coraz bardziej się przekonywam, że pod często szorstką i zimną twą skorupą, złote, kochające, ciepłe kryjesz serce i na wskroś naszą jesteś. Co prawda, to i ta skorupka już teraz mniej szorstka i zimna niż dawniej i Wanda teraz bardzo miłą jest osobą, co przedewszystkiem ojca bardzo cieszy i za serce chwyta. — Niewiem co się Idalce znów nowe[go] stało, taka już tu w [illegible] i z początku we Wiedniu była rozsądna, spokojna, pełną dobrych postanowień, nawet wzgl[ęd] nosił dla Tadzia — teraz znowu jakaś burza w niej szale[je]. Pewno korespondencje z Krakowem i odwiedziny rozmaite z plotkarkami, przyczyną tego. Bardzo to nieszczęśliwa, ale zarazem w namiętnym swym gniewie czy żalu, czasem straszna kobieta, sądzę po listach jej do mnie, potem co ona mnie o mojem dziecku śmie mówić, kiedy miarę tego, co mówić musiała Tadziowi. On jej się po prostu bać musi i jako mężczyzna, niemoże się narażać na słuchanie takich rzeczy. Mimo wszystkiego, postępowanie Tadzia wobec choroby [illegible] jest bardzo dziwne. Miałam nadzieję, że ich właśnie ta choroba zbliży, pogodzi, zapomnieć o wszystkiem innem każe. Pomyliłam się. Ojciec chyba myślą o sobie, za mało o niej. Niewypowiedzianie żal mi dziewczątka, której teraz tak dom byłby potrzebny, gdzie ciepło i wygodnie. Przez tydzień cały, był tu deszcz, burze, zimno, kąpać się niebyło można, przytem w ciągłej o ciotkę czytam trwodze, w niepokoju o Tadzia, Bylibyśmy już wyjechali, gdyby nie brak pieniędzy. — Dziś pogoda, będziemy się kąpać za chwilę, ale nawet w razie pogody, dłużej jak do 10go tu niebędziemy. We Wiedniu, ze trzy dni zostać trzeba będzie — 15go koniecznie chcę już być w Krakowie. Dzisiejszy list z Lublina o polepszeniu donosi. — Bardzo mi zdrowi. Całuję was [illegible] Mamusia

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Si apre staccando l'orlo perforato.
Otvara se tako, što se odkida prošupljeni rub.

Karten-Brief.

Biglietto postale. — Karta-listovnica.

An
A. — P. N.

Wielmożna Pani
Wanda ~~[illegible]~~ Pawlikowska

in
a — u
Lemberg.
(Galizien)
Ulica Ossolińskich 15

(Ital.-Illyr.)

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Sui biglietti postali diretti per l'estero si applicherà il francobollo suppletorio a fianco del francobollo già impressovi.

Kad se šalju karte-listovnice u inozemstvo, imade se dopunitbena biljegovka priljepiti do utisnute biljegovke.

10/11 1894. Jaśku mój drogi! Pisał do nas Sienkiewicz prosząc o błogosławieństwo. Odpiszę mu oczywiście jutro ale ojciec kazał mi napisać do ciebie, żebyś ty w jego imieniu obdarował państwa młodych w sposób jaki ci się wyda najstosowniejszym, czy pieniędzmi, czy polepszeniem bytu w inny sposób. Ty, jako znający ich potrzeby i położenie, zrobisz to najlepiej; ale ojcu idzie o to, żeby te dzieci starych i wiernych sług naszych upominek od nas znaczny, w dzień ślubu otrzymały. — Proszę cię [illegible] sobie to do serca, obaje naradźcie się jak najlepiej zrobić. — U nas tu zawsze jednaka bieda się klepie. Jasio zawsze jest tako się szamocze, niemając żadnego wyrzeczenia (?) wszelkiego i nie podlegającego wpływom Kol. Żel. Komisja dokucza mu, teraz np. niepozwoliła mu podwyższyć cen za konie, Bedt. i Stag. wyżej 14 r. Kozą a Barabaszami którem wziął od niego ten interes, pozwolili brać 20, i tak we wszystkiem. — Pani Günterowa umierała na zapalenie płuc, ale od wczoraj lepiej. — Ciotka po trochę przechodzi się. — W Ludwinowie porządek zrobiłam. Czynsz roczny od żyda propinatora odebrałam (150). Czynsz od magistratu Radg. za ostatni kwartał propinacyi także (60.) — Prowizorium zało żyłam przez Fr. Pask. przeciwko wejściu na naszą łączkę rogiem muru Dłużyńskiego. — Łączkę sprzedają — dają 500 — ja żądam 600, z wiedzą i wolą ojca. — Za restauracje szkoły w Ludw. zapłaciłam rachunki. — Całuję was wszystkich czworga — Kochająca was Musia

P.S. Hania [illegible]

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

An
Do — До

Dr. Jan Pawlikowski

in
w — въ } Lwów.

Ulica 3go Maja. 5. Dom Pawlikowskich

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворяє ся черезъ оторванє продравленого краю.

(Poln.-Ruth.)

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границю прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.

KRAKÓW ... 94
LEMBERG LWÓW 9

21/11 1894.

51

Jaśku mój drogi!

Posełam ci do przeczytania list Stan. Dzieduszyckiego. Ojciec przeczytawszy go po kilka razy, powiedział żebym napisała do Stanisława z prośbą by nikt z tych panów tu nie przyjeżdżał, ale żeby do ciebie się udali i rzecz całą wytłomaczyli, jemu zaś oprócz tego, żeby przysłali zwięzły a jasny plan akcyi ratunkowej, nad którym mógł by się zastanowić i po porozumieniu się z tobą postanowić, z jaką sumą do akcyi tej będzie mógł przystąpić. Prosił także, by mu wymieniono tych co do tego należą. — Napisałam zaraz

List Stanisł. odeślij mi — potrzebny mi będzie!

do Stanisława, ale list rozminął się
z p. Romanem Puzyną, który tu
dziś przyjechał. Jest to należący do
akcyi sąsiad i przyjaciel, właściciel
naszego Gwoździca, brat starszy bis
kupa, bardzo zacny, ale nie wysoko
inteligentny człowiek. — Zajęcem
nie mówiłam się wcale tylko ze
mną — jutro między 4 tą a 6 tą
po południu ma być u ciebie.
Jest to dawny dobry ojca znajomy. —
Proszę cię wyrozum dobrze tę spra
wę, w sposób oczywiście dla Stani
sława życzliwy, bo ojciec zdecydo_

wanym jest wedle możności przyję-
mu z pomocą wszystkich, jednak
bez ryzyka dla kapitału. Pożycz-
ka sąsiadów Stan. i Krewnych jest
bez procentową. Z Dziedziczkich
podobno Klemens i Tadeusz do te-
go należą – także Komorowski
z sumą 30.000. — Zajmij się prę-
dzej tą sprawą wcześnie i objaw
swe zdanie. — U nas nic nowego.
Teatr mali premierę za premierą
– w sobotę Niewiernego Tomasza i
w Cztery oczy – we środę Mała
dera – we Wtorek Jendalka Trzy-
ki

Co się tyczy stosunku z B. to jeśli się
co dzieje, to bardzo po cichu, bo ni
gdzie nic nie widać ani słychać.
Wogóle cicho teraz. — Bedn. gra raz
po razu — nie wiem co to znaczy. W
Małomieszcz., w Czterech oczach, w
Marodesze. — Idalka warjuje i
wścieka się tak, że powrót jej stra
chem mnie napełnia — może doprawdy
lepiej byłoby żeby nie wracała.
Dziś wczoraj listy były — jeden lepszy
od drugiego. Przy końcu dzisiejszego
pisze że pojedzie do Lorenza bo Ha
nia znowu bardziej utyka i osamot
ła. Jak niema być osamotniała z mat
ką tak mile usposobiona. Uściski
od nas pocałuj swą kobiecinę i
chłopaków. Bóg z Wami. — Tak się
cieszę i ucałowania od nas przesyła

Do odpowiedzi [illegible] kamienie ojca, [illegible]

27/12 1894.

53

Moi Wy drodzy, kochani!

Chwała Bogu, już po świętach — przepchało się je jakoś. Na wilii byli Tarżanie. Przyjechali razem, czy też przyszli, ale rozmownemi niebyli, szczególniej ona, w fatalnym była humorze, mało jadła, tylko piła dużo. Przy czarnej kawie posłała po fiakra i odjechała „do Hani" i w celu uwolnienia bony na wieczór. On został z nami jeszcze z godzinę, przeglądał pisma odzywał się po trochę — potem odszedł a my pojechaliśmy do cioci. Tam zastaliśmy sługi, Anielkę z mężem a Franię kucharkę z siostrzeńcem, w pysznych humorach, bo pani dopiero co, pojawiła się u nich w kuchni z opłatkiem w ręku, czem ich ucieszyła i do łez rozrzewniła — pierwszy raz sama idzie tam po chorobie.

W tej biednej, chorej siostry, dopiero jasno było i pogodnie i ~~dobrze~~ odpoczęliśmy sobie po poprzednim przymusie. U nas wilja była o 4 ej i służy wolni zawczasu. Władek miał liczne familijne kółko u siebie i Frania moja została tam zaproszoną. Waluś z Kubacikiem i siostrą swoją w kredensie zasiedli do wilii. Biedny Kubacik, niemiał się gdzie przytulić, bo go córka i zięć nie zaprosili do siebie co bardzo przykro staremu. — Powróciwszy od cioci piechotą do domu, zastaliśmy szczególniej dla ojca, miłą niespodziankę. Poczciwy Zachajasiewicz myśląc że smutni sami siedzimy we dwoje, zestawił wesołe i gwarne koło, rodziny Estrejcherów i Rosnerów z którymi jak wilję i przyszedł do nas na resztę wieczoru. Zatrzymany przez Walusia zapewnieniem

że o 9ej już będziemy w domu; czekał ~~na nas~~, jednem okiem czytając gazety: - czy mili już nie przyszli do nas Tadziunie? Ja byłam tam w pierwsze święto, głównie dla Hani. Przez Td. bardzo oschle byłam przyjętą, zresztą zaraz zaanonsowano jakiegoś pana Stanikowskiego i kogoś drugiego jeszcze, których przyjąć kazała i wyszedłszy do pierwszego salonika, wesoło i uprzejmie z niemi rozmawiała, głos jej i śmiech rozlegał się po mieszkaniu. Ja poszłam dzień dobry powiedzieć Tadzianu. Siedział nad sztukami jakiemiś z ołówkiem w palcach w swoim pokoiku bardzo teraz ciasnym, bo umywalnia i komoda z kieliszną musiała tam stanąć. Poczciwie i serdecznie mnie przywitał, dość był rozmowny. Zapytał mnie

„kto tam jest" zdziwiony zapewne zmia-
ną humoru Id. Powiedziałam że znaj-
samana pana Stanikowskiego, naz-
wiska drugiego nie dosłyszałam. „Cóż
to znowu za Stanikowski? nie znam"
„To podobno jakiś stary kawaler któ-
rego we Wiedniu u Pochwalskich poz-
nała — musiałeś widzieć tę śliczną
laskę, którą dał Hani w której się
bardzo rozmiłowała." Nie podobała mu
się widocznie ta wizyta i jak po chwi-
li wychodziłam — wyszedł także.
— Naciąga, śniada, obiaduje w domu,
z Idalką dość długie prowadzi roz-
mowy przy i po obiedzie, jak mi mó-
wiła Józia Hanina, z Hanią bawi
się rano zwykle gdy przy ubieraniu ta
swym zwyczajem mu assystuje, Bal-
narzewska wyjechała jak mówią

2/ bez powrotnie, Lubicz także. Ma 55
tylko w Lutym wrócić jeszcze parę sztuk
zareżyserować, ale wyjechał z żoną
i manatkami. — Sobotniejszą premie-
rę — Prawem miecza Richepina — "
Józef reżyseruje — ja tym wszystkiem
zdziwiona jestem i niewiem czego
ona chce jeszcze właściwie. Widocznie
chciałaby być adorowaną, chciałaby
żeby J. u nóg jej leżał, rozpływał
się z miłości, przedzierżgnął się w inne-
go niż on jest człowieka, był wesołym
światowym, nadskakującym, z nią się
światu pokazującym. Tygodnia
cierpliwości niemiała i pogody, tam
gdzie lat potrzeba, żeby samemu go
zdobyć napowrót, głównie pogodą,
pilnowaniem domowego ogniska, dobro-
cią, łagodnością, których to ostatnich przy

miałam wcale w niej niewidać teraz. Widać tylko, że zęby zaciska żeby nie wybuchnąć gniewnie i namiętnie, wyraz twarzy i postać całą, na widok nas wszystkich sztywną i zimną. Uśmiechy i miłe swe usposobienie chowa dla obcych, to też coraz więcej słychać słów uznania, szacunku, niemal uwielbienia dla niej, a potępienia dla Tadzia, za to że go nigdzie obok niej niewidzą. W teatrze się obok niej jeszcze nie pokazał - widocznie nerwy jego znieść niemogą tej demonstracyi publicznej, wiedząc że oczy wszystkich na niego będą zwrócone - zresztą to, że jej (bo niemożna jej nazwać tą dzienną lożą) jest ciągle tak przepełniona, że niemiemo czy byłoby dla niego miejsce. Mimo, że on nad

wszelkie moje spodziewanie, zrobił tyle,
i że ona dotąd trzyma się przynajmniej
bez scen i awantur; to jednak wątpię
żeby to prosto, bo niepodobna by
dzie Tadziunie zmiękczyć i rozczulić
się — powrócić do dawnych uczuć, w
obec takiej w danym nieczułej kobiety.
Życie takie, dla chłopca, byłoby męką
nad siły. On milczy jak grób, ale
taki jakiś biedny, że mnie aż serce się
kraje. Chciałabym żeby maleńkim był
napowrót — wzięłabym go w objęcia i
uciekła z nim gdzie na koniec świa
ta, gdzie by mu było pogodnie, słonecz
spokojnie, ciepło, ale już on tego chyba
nigdy mieć nie będzie — tak z po
wodu okoliczności, jak i z powo
du swej natury, swego usposobie
nia, za które nie odpowiada, bo

się z tem urodził na nieszczęście swoje. — Niewiem czy wam donosiłam że Leszczyńska uciekła wziąwszy do 1.000 Rb naprzód gażę, zabrawszy kostiumy teatralne, sprzedawszy meble swoje, i pożyczone przez Batuckich i Stejfa, zostawiając mieszkanie nie zapłacone i mnóstwo długów po mieście. Opowiadają że uciekła z Marchwiewiczem z którym oddawna romans miała. I to taka miano za porządną kobietę. Jak sobie teraz Zadia bez niej i Łukasza poradzi, niewiem a bohaterki niema dotąd dobrej także. — Wypisałam się o wszystkiem, mimo że przyjeżdżasz za dni kilka, ale to list dla ojajga, a wiem że myśli Wandy z nami. — Ludwinów za 29.000 zdaje się sprzedanym będzie zosta,,

57

3/ z ostatecznym końcem, może na ciebie poczekamy. – Co się tyczy interesu Stanisławowa, to jeżeli będziesz mi dział jaką taką pewność dla kapitału i jeżeli drudzy, mało zamożni i obcy ryzykować będą chętnie, to stanowczo 10.000 w imieniu ojca zapewnij i zapytaj kому i kiedy je przysłać. Jeżeli pilno to natychmiast przysłać możemy, jak tele- grafisznie zamieszwiesz, ale może dość czasu będzie po Nowym Roku. Będziesz widział, jak się zachowa Tadeusz Dzied i czy Walmeniszowa nie przystąpiła. Czy udawano się do niej? Magdaleny wziąść Gwoździec, długi spłacić ciążące na nim, a potem wyłożony kapitał odbierać z dochodów

dami. Po odebraniu wyłożonego ka-
pitału, majątek wrócił by do rodziny.
Może to głupie co piszę, ale z jej ma-
jątkiem i kapitałami leżącemi po
matce, łatwem by to było bardzo,
nie nieznaczącem prawnie. Staś
nieraz w życiu jej się przysłużył
i brał zawsze jej stronę. —
Proszę cię Jasiu, przywieź ze sobą
pieniądze na nadchodzący kwartał,
bo literalnie bez centa już jestem
i aż pożyczyłam od Tadzia. —
Służący Michał Szkaradek, którego
pierwej sobie Wanda życzyła, jest
do wzięcia od 15go Stycznia, bo
Idalka z niego, a on z Idalki nie
kontent. Mnie się zdaje, że to

dobry chłopak, porządny i praco-
wity, tylko może trochę za powol-
ny. Także nie nadaje się do szpie-
gowania, a do Tadzia przylgnął bardzo.
Jeżeli go chcecie, to zaraz odpo-
wiedzcie, bo mu się trafia służ-
ba do Mieroszewskich. —
Do Wandy napiszę osobno, poju-
trze, tymczasem serdecznie uścis-
kaj ją i ucałuj odemnie, także
Michasia i Jasia. — Byłam u
Mamy w święta, ale panią Tan-
kową widziałam tylko siadającą
już do powozu, na ulicy. Wydała
mi się bardzo piękną, na pierw-
sze spojrzenie. —

Bądźcie mi zdrowi, bądź mi zdrów chłopcze drogi, a szybko do nas przyjeżdżaj. — Dziadzio uściskać was kazał i powiedzieć, że cieszy się bardzo obiecanym twym przyjazdem. Ja na ten przyjazd cieszę się jeszcze bardziej, ale trwożę się już naprzód, że nie znajdziesz tu może rozrywki i wytchnienia takiego, jakim bym cię obdarzyć chciała. Nie wesoło u nas, choć ja się staram, żeby dom smutnym nie był i nie bywam zbyt milczącą, ani smutną — przeciwnie często się śmieję i śpiewuję, gdyż chcę mego pana rozśmieszać. Do widzenia, ty mój drogi, serdeczny.

Twoja Masia

11/ 1895,

Jaśku mój drogi!

Byli tu w tej chwili kupujący Ludwinów, a jest ich aż pięcioro; z dependentem not. Muszkowskiego. Kiedyś dali zadatku 2.000, przy podpisaniu kontraktu, obowiązują się wypłacić 20.000, zas na 7.000 chcą już na sam Ludwinów, zaciągnąć pożyczkę bankową i wypłacić resztującą summę kupna, to jest 7.000 za pół roku dopiero. — Otóż o to idzie: najpierw czy w ogóle na to przystać, a jeśli się przystanie, czy te 7.000 zaintabulować na Ludwinowie lub Zakrzówku, będącego własnością kupującego, czy też przystać na wystawienie przez

Kolacja, bo znów ma to nieszczęście, że go coś okłasi i Kasa — siostra Lucyny Kot. — Zosia, nagle umarła w Niedzielę na wsi gdzie była nauczycielką.

59

nich weksli na te 7,000?—
Bardzo się proszą, żeby nie intabulo-
wać, coby im nawet ściągnęło kosz-
ta i utrudniło zaciągnięcie pożycz-
ki. — W każdym razie, obowiązują
się płacić $4\frac{1}{2}$ procent od tej sumy.
500 Złr dla dzierżawcy, przy podpi-
saniu kontraktu, do rąk naszych
mają być złożone, a już mamy
o nich w kontrakcie nieb... będzie.
— Także te 20.000 które mają po-
być wypłacone przy podpisaniu
kontraktu, mają w Książeczkach
Powiat. Kassy Oszczędności. Za-
pytują, czy mają Kasie kapitał
wymówić, czy też mogą Książ-
eczkami wypłacić? — Pow. Kassa

Szcz. dotąd $4\frac{1}{2}$ procent płaci.
Proszę o twoje zdanie i odpowiedź rychłą. — Otrzymawszy odpowiedź twoją, udzielę jej Kancelaryi Mucz-kowskiego, gdzie według tego na-tychmiast kontrakt wygotują, i za twoim przyjazdem 19go lub 21go interes mógłby już być zakończo-nym. — Jeżeli się da, to dowiem się także o zdaniu Ojca. —
Władzio Paszkowski jutro w Tarnowie koncertuje, a w Niedzielę po-południu ~~[illegible]~~ do Lwowa przy-jeżdża, traktować o gościnne występy z Przybylskim. — Każe tam palić w pudełkach nasz[y]m. Ma niego. A przytulcie go przez nie, tak jak już Wanda obiecała.

a za co on wdzięcznym bardzo. —
Możeby się przydał jego współudział
w wiecz. szkoły Ludowej.
Tadzio Zapaminkaw Ostrowskiego
banderolami różowemi i wiel-
kiemi literami ogłasza — ciekawam
czy to co pomoże i czy ludzie przy-
dą, bo od wyjazdu Madrz. pustki
zwykle, mimo dwóch premier tygod-
niowo. — Cieszę się że cię znowu
zobaczymy wkrótce ~~bo~~ bardzo nie
wesoło. a po twym odjeździe jeszcze
smutniej i pusciej w koło nas.
Władzio odjeżdża i Zacharjasiewicz.
Bądź mi zdrów, wszyscy od nas
chłopców i babinkę swoją. —
Tuli się do serca twego
Musia

Wjście się już szarą godz. — Kąpać się będzie przed

16 1895.

Jasku mój drogi. — Szczęśliwego [illegible] nia sperandy. — Bóg z Wami. — Całuję was wszystkich całem sercem i kocham. Rodzice. [illegible]

Donoszę ci, że Lisistraty nie będzie 20go bo Koźmian chory, a chce być przy ostatnich próbach i na przedstawieniu. Na list mój nic mi nie odpisałeś, ale już bez tego się obejdę, bo kupujący dowiedziawszy się, że te 7.000 niedopłacone, zaintabulowanemi być mają (tak sobie życzył) wczoraj oświadczyli że całe 29.000 przy podpisaniu kontraktu wypłacą i zarazem w ręce nasze złożą 500 złr dla odszkodowania dzierżawcy, które my mu 1go Kwietnia przy wyjściu z dzierżawy wraz z kaucją jego zwrócimy. — Kapitał ma być wypłacony książeczkami pow. kasy Oszczędności, bo ojciec o Kotarski

Bądź mi [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Kasia [illegible]

uznają tę lokacyę za pewną i ko-
rzystną. Pań. Kas. Oszcz. płaci 4 $\frac{1}{2}$ pr.
Podatki do N. Roku my wszystkie spła-
cimy, zaś dochody od N. Roku, już do
nowonabywców należeć będą.
Wobec tego, że wszystkie pieniądze od ra-
zu weźmiemy, i że te w Ks. pow. Kas.
Oszcz. ulokowane będą, Kontrakt
żadnych niebędzie przedstawiał kom-
plikacyi i dlatego obecność twoja
przy podpisaniu onegoż, niezbędną
już niejest. Wyjście już teraz mię i pa-
mięta, że Ludwinów sprzedał, zdaje
mi się więc, że Kontrakt sam prze-
czytać zechce, do czego jeszcze wez-
wać mogę Kotarskiego, i do Mac-
kowskiego z Kotarskim do podpi-
su pójdzie. — Dzierżawcy już ofiyał

Przemu Ci kalupków twoja żałujemy o [illegible] — cud Nam, Romani [illegible] Tęsknię mi bez mieszki o was. Tak bym przyjechała do was przybyciem mogła.

Ciotka już nabyte przyjechem szyletkiem i papierowy [illegible] i Lima napantą. Żal Dziel. bardzo niewesołych, co [illegible]

nie wymówiłam i wyniesie się 1go Kwietnia bez protestów. Cegłarza prawo dzierżawne w Kontrakcie ak- warowanem będzie. Żyd od Now. R., już się z Karczmy dzierżawionej wyniósł. — Porękawicznego niechcą mi dać — niemam szczęścia do pie- niędzy. — Kupony od listów wię- naj zostały odcięte i Kot. wziął je do zmiany. Jeden list wylosowa- no, więc się inny kupi. Losy prze- trzymałam za rok cały — żaden nie wyszedł prócz losu Miasta Stani- sławowa — jutro się dowiem jak z tem rzeczy stoją. —
Ma się rozumieć, że wolałabym byś tu był podczas podpisania Kon-

Ciotka już robotę grubem szydełkiem i papierosy robi, co ją [illegible] napawa. Zosia Dzied. bardzo niedołężne.

traktu, ale to w sobotę jak się
zdaje załatwionem ostatecznie bę-
dzie, a najpóźniej w Poniedziałek,
a ty w Poniedziałek masz w Prze-
myślu posiedzenie, bo to zaprasze
nie przyszło do ojca, a jakym
chciała żebyś przyjechał na Sisistra
tę - zabawił się trochę, rozerwał,
odpoczął - nie chciałabym żebyś
przyjeżdżając na nudy bez niezbędnej
potrzeby utracił możność przyjecha-
nia dla roszczutki i dla sprawienia
zarówno nam i Tadziowi radości. -
Zapomniey kassę zrobiły i rabia
po raz pierwszy od wyjazdu Mokrze
jewskiej, ale bo też grane są kon-
certamo. - Nic tu zresztą nowego
Idalka ciągle tak samo jak przy tobie
usposabiana - na Kleparzu nie było ani
Nan. Raku. - W biezy prawie zawsze okaże

bywają podczas gry na przemienach - w antraktach wychodzą każdo w
swoją stronę lub u Idalki jest zgromadzenie a Zawiszowie za kulis

25/1 1895.

63

Jaśku mój drogi!

Posełam ci papier jakiś z polecenia ojca i zarazem donoszę, że mamy się wszyscy nieźle i że nic nowego, ani złego ani dobrego nie zaszło tem dniami. – Tedzio wyjeżdżał na dwa dni, z koléi wprost poszedł we Wtorek do teatru i siedzi tam ciągle z wyjątkiem kawałka nocy. do domu oprócz w nocy nie zagiera. – Na pierwsze trzy przedstawienia Lisistraty miejsca wykupione – my na Czwartek zamówiliśmy lożę, bo Wanda donosiła, że we Czwartek rano przyjedzie. – Powiedz Wandzie, że na Garncarskiej byłam, z Mamą mówiłam, i

ta zgadza się już na jazdę Józi
z Linką do Zakopanego. Radzić
się tu już niebędzie nikogo. —
Józia na Piątek rano, gotową bę-
dzie do jazdy. Droga do Krakowa
nie zaszkodziła jej. —
Tadzia nie widziałam od 12 tu
dni. Dziś rozmawiałam z nim
przez telefon (umiem już dosko-
nale) prosząc by przyszedł w
tych dniach na obiad, ale nie
nie wskórałam. — Z głosu mar-
kuję i odpowiedziach lakonicz-
nych, że czegoś zły okrutnie.
Niemam zresztą o czem pisać
bo dopiero co do Wandy pi-

sałam, więc tylko uściśnienia wam posyłam.. Cieszę się, że cię zobaczymy, ale zarazem i smucę, bo to będzie tylko chwila.. ~~a i jak tak~~ Bądź mi zdrowo — Kochaj swoją Musię

7/2 1895. 65

Jaśku mój drogi!

Twojem niedomaganiem bardzo jestem zaniepokojana, ale z drugiej strony kontenta jestem, że jesteś w Zakopanem, zdala od wszelkich prac i nudziarstw i rzeczy co cię irytują. Chciałabym, żebyś tam został jak najdłużej, choćby do końca Marca, a już przeciw jeździe do Wiednia stanowczo stawiam veto; niech sobie jedzie kto inny, tylko zawczasu oświadcz, że z powodu niezdrowia jechać nie możesz. Mój chłopcze drogi, mój staruszku serdeczny, proszę cię, nie jedź do Wiednia gdzie takie wichry i przeciągi, a zostań w Zakopanem, jak będziesz mógł najdłużej.

Ja cię przecie rzadko kiedy o co proszę, a proszę cię teraz bardzo usilnie — nie jedź do Wiednia, zostań w Zakopa„ nem, odpocznij, wydobrzej napowrót. Mówię przeciwko sobie, bo tak się cie„ szyłam, że znów cię zobaczę, ale wolę niewidzieć cię, a wiedzieć że jesteś zdrów, że ci dobrze, swobodnie, że odpoczywasz. — Odpowiedz mi choć kilkoma słowy jak zdecydujesz się zrobić, niech ja prze„ cie o tobie, wiem coś wprost od ciebie. Jeżeli zostajesz tam trochę dłużej, to odebrawszy o tem wiadomość, przyślę ci zaraz dobrego alkoholu, polecone„ go ci, w formie koniaku. A może jeszcze pragniesz czego, np. jakich pism lub książek, a może jeszcze innej czy potrzeba z pomocą tej nie„ spodzianki, to przyślemy, tylko

66

miej spokojną głowę i używaj dolce far niente, które dla ciebie stało się konieczną kuracją. — Nie wiem co tam na to wszystko mówi twoja babina. Pewno radaby polecieć do ciebie, a boi się może, by jej droga nie zaszkodziła. Michasiowi także dobrze być by mogło w Zakopanem gdyby nie ta droga. Jasiunio mięsy nam tutaj mógłby się przydać. Nie wiem co okazywiście oboje, tego tylko przedewszystkiem pragnę żebyś do Wiednia nie jechał i w Zakopanem jak najdłużej pozostał. — U nas nic nowego wszystko tak samo jak widziałeś. Bądź mi zdrów, a odpisz mi zaraz

w kilku słowach, a odpisz szczerą a rzetelną prawdą. —

Żali cię i pieści, kochająca cię

Musia

Linkę i Józię pozdrów odemnie. Pokłoń się Marcinom Kęszyckim jak ich zobaczysz. — Macieja starego i Wójciaczkę i całe pozdrów Zakopane. Gdybym mogła, to chciałabym widzieć Zakopane w zimie. Napisz jak tam teraz. —

12/5 1895

Jaśku mój drogi!

Widzę że daremnie czekam, choć na parę słów o tobie, od ciebie wprost. Może listu mego nie odebrałeś, bo był bez rewersu i na adresie tylko Zakopane co może niebyło wystarczającem. Dziś od Kasi adres bliższy dostałam. Pytałam się ciebie, czy niepotrzebujesz tam czego, odpowiedz że mi choć teraz a szczerze, jak się czujesz i czego by ci potrzeba. — Wanda podobno o urlop ci się wystarała, niegniewaj się na nią za to porządzenie się, bo ona cię ponad wszystko w świecie kocha, i kazała jest gdy ty zdrów niejesteś, szkodzisz sobie. — Siedź tam jak możesz najdłużej, próżnuj, odpoczywaj, a niezajmuj się żnowu sławnu wojnują, dbaj o siebie jeżeli całą swą gramatkę do

67

[Margin, crossed writing:] ... Basia, a także ... wszystko to miejsce ... na ...

„Którey przecie i my starszy należy-my — kochasz. Gdybyśmy mogły, to chętnie byśmy obie z Wandą pojechały do ciebie, ale dla niej i Michasia podróż ta niebyłaby może teraz zupełnie bezpieczną, a ja oprócz tego że nie a nie niejestem od zimy od Ojca i ciotki odjechać niemogę. Proponowałam Ojcu jazdę do Zakopanego — sankami — może by to możelne było, ale stanowczo odmówił. — Ojciec teraz mniej jest dobrze z powodem tego zima, ale wyjazd na południe, na morzy się teraz niezdał, bo teraz tam zimniej jeszcze jak w Krakowie, co się odmieniło na świecie. — Tadzio też jakiś czas dziwniejszy, niewidzimy

Paniczów tylko ca... sercem jest Zenon... przyjaciółka... a przesyłam... Boga... Ciebie... Rozpromienia nas... siostra... my

68

go wcale. Przed trzema dniami
udało mi się zastać go rano w domu.
Nie mogłam wyciągnąć prawie ża-
dnego słowa, choć starałam się
rozchmurzyć go, rozśmieszyć. Do-
piero jak mu opowiedziałam o
tobie, twojem zostaniu w Zako-
panem, twojem niezdrowiu, po-
mówił i rozpytywał się po tro-
cherku, weselej. Zdaje mi
się, że w razie gdybyś tego sobie
żądał, toby nawet gotów przyjechać
do ciebie, choć nie wiesz jak by mu to
nie łatwo przyszło. Idalce od trzech
tygodni nie zaznać niemożna, dalej
w postępowaniu w obec męża, jak
i w obec nas, świata i innych ludzi,
aby to trwało jak najdłużej — teraz
to nawet dziwię się czasem jej cierpliwości

Pozdrowienia dla siostry od nas.

Żeby to można wiedzieć, co właściwie myśli i czego pragnie ten Tarżiw. — Lisistrata mimo krytyki, dosyć kasę robi, jutro zdaje się 7me przedstawienie. — Horsztyński, "Ho de dusse", przez Sarneckiego przerobione z Benenati Orzeszkowej nad wszelkie spodziewanie dobre i miłe. — Cała Orzeszkowa została, przerobione ze sztuczną sceniczną i pietyzmem ostatnia — żadna piękność nie zatracona. Wystawione starannie bardzo, wieś litewska, kąt, izby zaścianków szlacheckich pod względem dekoracji i sprzętów po mistrzowsku urządzone. Grali przecudownie, szczególniej Trapszewna, Siemaszkowa, Sołski. — Podobno ma być grana Królowa Apryja Zaleskiego. Krakówiany się bardzo, w tak znanem towarzystwie. Wczoraj był bal pod Baranami i u Brzozowskich na Garncarskiej. Dzieci spać nie dali, jeszcze noc całą po krupniczej. — Dziecia niby dobrze, ale kiatka bardzo dyszą zawsze. — Zosia lepiej cukru mniej, ręka goi się, gangrena ograniczona,

23/2 1895. 68

Jaśku mój drogi!

Od kilku dni już, zbieram się pisać do ciebie ale chwili spokojnej do tego znaleźć niemogę, bo u nas bieda znowu jeszcze większa niż zwykle. Waluś jest chory od tygodnia na zapalenie stawów i leży. Z powodu Karnawału żadnego innego służącego do zastępstwa znaleźć niemogę dotąd, a i nie bardzo szukam, bo wiesz jak Ojca każda nowa osoba denerwuje. — Ojcu z powodu zimy znacznie jest gorzej, chociaż ta zima piękna i lekka w tym roku; mróz tylko cztery razy dochodził do 16 st. R. tylko śniegu mnóstwo napadało. Od dwóch dni tak z kiszkami jego niedobrze, że leży w łóżku, przytem usposobienie Abbazyjskie z przed roku — głos grobowy, jęczący, zdaje mu się że jest umierający „kiedy się to skończy" i „jeszcze żyję" ciągle powtarza, w nocy nie śpi tylko płacze po cichu. Smutno mi bardzo i zmęczoną znowu jestem — ale ty się nie niepokój, bo

właściwie nic niema groźnego, ani niebez„
piecznego. Paszkowski chodzi, teraz się go
właśnie spodziewam – ale oprócz olejku ryci„
nowego, tak jak wszyscy doktorowie nie
nieradzi ani przepisuje, bo nic niewie
tak jak i drudzy, zresztą on przy pocz„
ciwości swojej, energicznym ani dodającym
ducha, ani dobrze wpływającym na chorego
niejest. – Chciałam żebyśmy wyjechali gdzie
teraz, choćby do Abbazyi, by wiosnę przy„
spieszyć ojcu, ale on dotąd słyszeć o tem
niechce i powtarza: „Dajcie mi tu umierać."
Jakoby się dało, a przyszło lepsze usposobienie
to wyjedziemy na kilka tygodni, ale teraz
mowy o tem być niemoże. Łajóki ojcu znów
lepiej niebędzie. – Karolcia Dziedusz jest tu
od trzech dni, a Władzio Passk. dziś rano przy„
jechał. Przyjemniej z niemi i weselej, ale w skec
choroby Walentego, roboty jeszcze więcej.
Władzio we Lwowie już żadnych widoków
dalszych niemiał, a tu jest Bandrowski.

Drogi, Kochany, całuję cię i głaszczę. [illegible] Kochanie twoja Musia

Chce trochę Kochasz, to ślij o sobie. Bądź mi zdrów

teraz pierwszorzędny Wagnerowski śpiewak,
który cudownem prawie jest zjawiskiem; pa-
miętajże go jeszcze lat kilka temu w operetce
Lwowskiej. Zobaczywszy co się to z niego zro-
biło na niemieckich scenach, jak szalone
zrobił postępy i jaką zdobył sobie karjerę
(30.000 Mar. bierze rocz. na Frankfurckiej
scenie) posłałem do braterstwa jego prof.
Bandrowskich w celu zasięgnienia infor-
macyi — dziś wraz z Władziem Pasko, które-
go jak się pokazało jest kolegą z gimnazjum
w Tarnopolu, był u mnie, wszystko opo-
wiedział i Władzio z jego listami i informa-
cjami pojedzie do Berlina studjować opery
po niemiecku, a za kilka miesięcy, on
już ręczy że zaangażowanym będzie
stale. — Bardzo się cieszę z tego obrotu rze-
czy, bo Bandr. protekcja i moralna po-
moc, wiele teraz znaczy. — Mierzwiń-
ski i Myszuga, niczem są przy nim —
aż rozkosz słuchać. — W środę popielco

Chce trochę kuchasz, to [illegible] Bądź mi zdrowa [illegible]

wą Hanele przedstawia Tadzio. —
U Tadziów tak samo jak przy tobie, Idal-
ka wciąż bez zarobku prawie, on ciągle
jak z lodu, na obiady ani kolacje nie przy-
chodzi, wraca późno w nocy — u nas nie
był jak wtedy przy tobie, tylko go rano
na [illegible], złapałam parę razy i przy-
najmniej popatrzyłam się trochę. — Na
garncarskiej zdrowi teraz dosyć, tylko Ka-
zia mizerna i niedomagała przez dni
parę. — Ze Lwowa Władz. [illegible]
przywiózł dzisiaj, że twoja trójka zdrowa
teraz zupełnie. Przed kilku dniami Wanda
jakiś zawrót głowy miała, na co właś-
nie nadeszła Karolcia i trochę się o nią
bała, ale to minęło do drugiego dnia i już
zupełnie jest zdrowa — podobno czemś się
zirytowała czy zmartwiła, ale to minęło.
My obie z Wandą głównie tylko o tem ~~tyl~~
teraz myślimy, i najgoręcej pragniemy że-
byś ty tam w Zakopanem odpoczywał so-
bie jak najdłużej, skoro tak złożyły się
okoliczności, że ~~to~~ teraz możesz uczy-
nić, bo nic cię dotąd [illegible] nie
wzywa — zresztą zdrowie najważniejsze

W obec tego wszystko [illegible] — [illegible] nas wszystkich

1/3 1895.

71

Ukochany mój drogi, kochany!

Musisz już wiedzieć z dzienników o tryumfie Tadzia, w skutek pod każdym względem świetnego przedstawienia Hanusi (Hannele). Reżyserowanem to w zupełności przez Tadzia. Przez dwa tygodnie męczył siebie i wszystkich w teatrze, ale nie daremnie, bo niebyło żadnego ruchu prawie, żadnego słowa ani efektu chybionego. Biegał podobno w koło sceny, i do piwnicy i na strych dla dopilnowania świetlnych i maszyneryjnych efektów w scenach zjawisk, ale też w zupełności udało się. Podczas pogrzebu Hanusi był w tłumie i sam komenderował ich ruchami i choralnemi wykrzyknikami — Meiningery lepiej by nie potrafili, to też doczekał się tego że po spuszczeniu kortyny oklaskom niebyło końca i wołano z lóż i parteru „dyrektor-reżyser" ale on się nie pokazał. Idalka zapomniawszy o wszystkiem promieniała, i przywitała go słowy: „Lepiej

niż w Burgu, przez co zarobiła sobie u niego na pieszczotne spojrzenie i serdeczny uścisk ręki. — 2 go. Dziś urodziny Mi„ chasia waszego, daj Boże by za lat 10 ser„ ca wasze na jego widok wzbierały dumą i radością, daj Boże by wam zawsze był pociechą, nigdy ciężkiem strapieniem. Posłałam mu wczoraj od nas i Basi z Księgarni Krupnieczej książek parę (Podróż bez pieniędzy, powiastki Grimma, bajki Ja chowicza, śpiewy hist. Niemcewicza. Co ma, to odeśle do zmiany. — Także grę towarzyską „Podróż na wystawę Lwow„ ską" i pudełko żołnierzy w pełnych mundurach. — Jaś, żeby mu nie było smutno dostał małe pudełko żołnierzy i szab japońskich parę chybwa. Te szably pisze, są z waty, bardzo śmieszne i tanie — po 15 cent. — U Tadzia wczoraj byłam w południe i jeszcze Tadzia zastałam. Był ożywiony, pogod„

ny, rozmowny; dziś za to znowu aż pomarańczowy — zdaje się po obrachunku kosztów Hannele i Lisistraty, do którego obrachunku przyjmowali go Eustachy. Miasto ma płacić pono 5.000 a na to niema pieniędzy. Tak mówi Idalka, czy prawdę, niewiem, ma się rozumieć że przy o tem niemamy mówić. Zmęczony jest niezmiernie, nama- wiałam go wczoraj żeby sobie chce kil- ka dni odpocząć, wyjeżdżając jeśli można na Zakopane namawiałam, ale on mówi że prędzej chciałby do Berlina lub Pa- ryża pojechać, zobaczyć jak wystawiają nowe sztuki, nauczyć się i odświeżyć. Idalka utrzymuje, że jeśli pojedzie to nie sam i od tem wszystkiem poj- ta cała moja radość i duma z Hannele smutniej mi znowu i ciemniej. — Pociechą moją teraz jest wiadomość że ty zdrowszym jesteś i że decydujesz się na Muszyny odpoczynek

w Zakopanem — tylko ta bezsenność mnie martwi, choć ja znam się z tem dobrze.
Ciążki, których sobie podobno życzyłeś, posłałam ci, ale doświadczeniem nauczona ostrzegam cię, że w anemii i chorobie nerwowej ruch jest potrzebny, ale nie przemęczanie się. Zbytni ruch, posunięty do zmęczenia wielkiego, anemię i rozdrażnienie nerwowe powiększa. Przed spaniem spokojnie za chować się trzeba, można się nawet trochę nudzić. Dla mnie dobrym środkiem na sen jest passjans np., lub machinalna jakaś robota inna. — Sucharków i tym podobnych środków życia, przyślę ci znowu może także bym ci chciała czemś dogodzić, czemś sprawić przyjemność. — Czy czytałeś Hamleta? Śliczna to rzecz według mnie i na scenie potężne czyni wrażenie; — tłumaczenie Go najmniej śliczne. — Trapszanna i Słomiński grali bardzo pięknie — Zawadzki jako anioł śmierci był prześliczny. — Niektóre aniołki takie były małe jak wasz Jaś, zawet się mniejszym jeden wydawał

Ojciec przez parę dni był gorzej a nawet
porządnie mnie przestraszył jednej nocy
obudziwszy się z wielkim bólem w krzy-
żach, prawej łopatce i ramieniu, połą-
czonym z cierpnieniem, drętwieniem. Wi-
docznie pokojrzywał że to groźba parali-
żu bo ruszając palcami mówił: „Jeszcze
mogę ruszać." Po nacieraniu, masażu mi-
nęło cierpnienie wszystko, a w parę godzin
i ból ustał — usnął — a obudziwszy się
już o niczem nie wiedział, a ja mu nie
nie przypominałam. — Teraz powrócił
do zwykłego swego, wiadomego ci stanu.
Ciotka trzyma się. — Idalka jutro je-
dzie do Wiednia z Hanią do Lorenza,
bo taka była umowa. — Władzio Paszk.
dziś jedzie do Berlina, studjować opery
Wagnerowskie i inne po niemiecku.
Bandrowski listy i informacje dał mu
wszelkie, a Bandrowski śpiewak jest
teraz powagą w wszystkim świecie.

A czy to tego dramatu Ibsena uczysz się? — ostatni w katalogu jest

Karolcia dzieci jest jeszcze, przyjeżdża
w tygodniu jej mąż na dzień jeden, a
za tydzień wyjadą – ona do Bojanowa,
on do Zerdzia. Halka Krasnopolska
ma zdaje się pojutrze przyjechać do Gmama.
Dobrze by może było, żeby tam z Wandą
została trochę dłużej. — Teraz już
bądź zdrów – a przeczytajcie sobie Jej
letnie w Czasie i Reformę z Piątku.
Może ci przysłać Rodzinę Polanieckich
bo już jest powieść. — Za list
twój Bóg ci zapłać – może mnie jeszcze
ucieszysz jakiem słówkiem o sobie.
Bóg z tobą. Pozdrów siostry Wandy.
Całuję cię i pieszczę i tulę i kocham
ją ze wszystkich sił swoich

Rodzice

Kaśka, albo to znaczy przecie, jeden co właściwie jest to co postanie, tytuł wymienić trzeba było

Waluś chory na reumatyzm w stawach, stróż na febrę, Władek i Kubacik na influenzę, która Kurczanin żołądka, bólem w kiszkach, biegunką, gorączką i w [illegible] teraz się objawia, ale mija prędko. Pieska mamy [illegible]

13 1895 3/

74

Mój Stanisławku drogi!

Codzień chcę pisać do ciebie, a nigdy spo-
kojnej chwili znaleźć niemogę. Zmęczana
jestem, nad wyraz wszelki, nogi mnie bolą,
szczególniej lewa, ale chodzić i tak trzeba.
Hania jest u nas na Kleparzu, Tadzianie
oboje, pojechali przedwczoraj wieczór do War-
szawy na pogrzeb, bo umarł pan Katarbiń-
ski ojciec, zdaje się nagle, bo o większej niż
zwykle chorobie, przedtem mowy nie było.
Idalka pojechała przedwczoraj rano, ~~ale~~ z Jó-
zefami i Eustachym, ale nie puszczano jej mi-
mo pokazania telegramu o śmierci danasz-
cego, bo paszport jej niemiał wizy. Doniosła
o tem telegramem, więc cały przedwczoraj-
szy dzień robiliśmy oboje z Tadziem starania
on otrzymał w policyi, że wpisano ją do jego
paszportu, którego wiza była dobrą, ja zaś
dostałam od Bylickiego Fr. list do Massona
policyjnego naczelnika stacyi na Granicy, z któ-

Bądź mi zdrów. Bóg z Tobą. Tulę się do ciebie i pieszczę w myśli, kocham cię, [illegible]
że Stach [illegible] chciała [illegible] [illegible]. Pozdrów serdecznie siostry od nas.

ryzm Bylicki w dobrym jest stosunku i znajomoś-
ci. O 5ej w. Idalka do Krak. wróciła, ja, Stasio-
wa Dz. i Tadzio, czekaliśmy już na kolei, a o 6ej
oboje do Warszawy pojechali. Może Bóg da,
że ich to nieszczęście i wspólna jazda zbli-
ży do siebie, tylko obawiam się pozycji
jaką w obec Tadzia zajmie rodzina Idalki
i bardzo o to wszystko jestem niespokojna.
Naprawić trochę, lub ostatecznie zepsuć
się wszystko może. Może jednak, w obec
trupa ojca, któren nigdy Tadziowi przykre-
go nie powiedział słowa i do zgody wszyst-
kich zachęcał, milszeć będą. — Hania zdro-
wa, Idalka wróciła z nią w Sobotę z Kłod-
nia od Lorenza, któren z Hani kuracyi
bardzo był kontent i powiedział że za
kwartał, zapewne zupełnie zdjąć będzie mo-
gła tę maszynę, i zastąpić inną, zapewne
taką, jaką by miałeś do chodzenia, a może na-
wet żadnej niebędzie potrzeba i będzie „alles
fertig." — Był tu przez trzy dni Stan. Dzied.
któren w sprawie wojskowej karjery Lesia
miał interes do Komenderującego. — Był tak

A najpierw o tych aparatach i może jakie masz zupełnie lub potrzebne, niech przecie

wieści: — Chciałabym o takie znacznie co możesz przeciwnego, aż cieszę sznięgo

żo i jest jeszcze nawet. Edmund Dzieduszycki 75
który na jarmark tutejszy przywiózł 6
koni na sprzedaż, dwa prześliczne, arab„
skiej krwi. – Byli obydwaj w teatrze
na Hannusi. Stan. podobało się bardzo,
ale Edm. po pierwszej części uciekł znu„
dziwszy się i powiedział, że taki teatr w
każdym szpitalu można mieć. To dopiero
gł... – Nauczycielkę Kozietry grano w sobotę,
teatr był pełniutenki i wszyscy grali ana„
komicie, z wyjątkiem samej Nauczycielki
(Siemaszkowa) której rola zblakła w jej wy„
konaniu. – Hofmanka, Wojnowska i Ka„
miński, doskonale stworzyli typy.
Posłałam ci kilka gatunków cygar na pró„
bę, donieś mi odwrotną pocztą, które
ci najbardziej dogadzają i czy dogadzają w
ogóle, bo przysłałabym wskazanych przez
ciebie, więcej. – Posłałam także Rodzinę
Połanieckich, myśląc że tem przysługę
i przyjemność wszystkim zrobię, tym„
czasem dowiedziałam się później że Wanda

wiersza. – Chciałabym a także [illegible] co [illegible] prawdziwego, a cichego samego

ma Rodz. Pat. – i że ją już przedtem czyta-
liście wszyscy w Bibliot. Warsz. Jeżeli tak
jest, to odeszlij mi napowrót – chyba że
może zechcesz uszczęśliwić tem i odwdzięczyć
się swej gospodyni. – Halka wczoraj
wprost ze Lwowa przyjechała. Zostawiła Wan-
dę i chłopców zdrowych, mówi tylko, że Michaś
zbyt chudy i bladawy. Jeden dzień leżał przy
Halce, bo kaszlał, a że koklusz panuje, więc
Wanda się bała, ale nic mu nie jest. Zła jestem
na Halkę, że dłużej we Lwowie nie została
z Wandą. – Pani Abramowicz zdaje się miała influenzę
ale wczoraj już wychodziła. Kasia jakaś mizerna.
Władz. Pask. przyjechał do Berlina, studjować ope-
ry Wagnerowskie i w niemieckim języku się doskona-
lić. Miałam już list od niego. Ma mieszkanie, był
u agenta z listem od Bandrowskiego, i ma już z
jego ręki korepetytora, ale „żeńskiego i wcale
nie szpetnego" co mi się nie podoba. – Ojciec pije
teraz codzień rano pół szklanki wody gorzkiej
(kieliszek było za mało) i uważam że mu to bardzo
służy, jak nic dotąd. Funkcje żołądka odbywa-
ją się porządnie, w miarę bez czyszczenia. Wi-
docznie wpływa to najzupełniej dobrze na jego
usposobienie i pamięć. Ciekawa jestem jak go
znajdziesz za wilkeniem – mnie się wydaje, że jest

16/3 1895. 76

Jasku mój drogi!

Pojutrze urodziny twoje, posyłamy ci więc oprócz uściśnień, cygar trochę, sucharków i bombelasska, to jest zegarek na stół, podobny do tego co ma ojciec, a który jest ulubionym jego sprzętem ochrzczonym bąbelasskiem. Ponieważ swój zegarek tak bardzo lubi, więc poszedł i tobie taki sam kupił. Idzie doskonale ten ojca, a tak cicho, że ci żadnej dystrakcyi przy robocie robić nie będzie, ani do snu przeszkadzać. — Co się tyczy życzeń to przedewszystkiem zdrowia dobrego i przyjemnego życia ci życzymy. Niech nam Jasiek nasz pogodnym i wesołym będzie. — Pisałam do ciebie przed dwoma dniami, więc nie

wiele mam do donieśienia, chyba to, że Tadzio wczoraj rano powrócił z Warszawy. Był u nas podczas obiadu, ale nic nie jadł o ptaśnie nie mówił, wyraźnie zmęczonym był bardzo. — Dziś rano odesłałam wyu Hanię. Później była tam Kar. Dz i mówiła że jej się Hania chwaliła, że całe rano z Tatusiem siedziała i Tatuś bardzo był dobry. — Dopiero o 2ej dziś z domu wyszedł — na moją prośkę najpierw się udał do spec. wybrać cygara dla ciebie. — Hanię dlatego zupełnie z Klejarza wydaliłam bo influenza zagnieździła się u nas. Władek, Kukacik a od wczoraj ja się nią zakażam

i z domu niewyjeżdżę. W nocy
silną miałam gorączkę, pertu-
beracyjną katar, ból w kościach
itd. Ale niepotrzebujesz się niepoko-
ić, nic mi niebędzie — lepiej
mi już jak wczoraj wieczór
i w nocy. — Od twej kuzyn-
ny, dziś list miałam — zdrowi
są, tylko ten list Wandy tro-
chę smutny. Gdybym mogła
to pojechałabym do niej, bie-
dy taka sama, jak nigdy jesz-
cze niebyła, bo zwykle ktoś
z jej rodziny bywał. Karol-
cia może tam za parę dni
będzie, a jest bardzo poczciwa
i miła.

Bądź mi zdrów a napisz
kiedy Stańko – do mnie czy przez
Kraków wracać będziesz i kie
dy? w Marcu jeszcze czy już w
Kwietniu przed samemi świętami?
Siostry pozdrów. A czy byłeś u wszy
szyckich? przecież koniecznie powi
nieneś tam być. Pani Potocka z
Rymanowa także taka dobra by
ła dla nas i Wandy w Rymanowie.
Bóg z Tobą. Kochaj swą

Musię

Ojciec chciał się przypisać, ale śpi,
a mnie pilno list wyprawić, przyj
mij więc chęć za uczynek. Dziś po
chmurno, mglisto, więc ojciec mniej dobrze

78

Jaśko mój drogi!

Oboje z ojcem mamy influenzę. Ojciec leży od trzech dni ja przez cały czas chorałabym po-kładam się tylko, bo leżeć nie mogę – ale mnie już dziś lepiej, gorączka spadła. —

Idalka wczoraj wróciła, bar-dzo jest biedna. Dobrze że wró-ciła, bo mi przynajmniej ubyła troska i niepokój o Nią. Niemogłam się z powodu cho-roby dość dobrze nią opiekować a rozmaite choroby w mieście

mam szukać pomocy, rady. — [illegible] twoja siostra

22/3 Musia

panują, więc w ciągłym stra-
chu byłam o nią, choć Tadzio co-
dzień ją widywał, czasem i dwa
razy dziennie. — Tadzio jest prze-
rażająco mizerny, smutny i
jeść nic niemoże. Idalka mówi
że w Warszawie jadł i sam się
temu dziwił, mówiąc: „Żebym
do Wieliczki pojechał to jem
a w Krakowie niemogę". Bar-
dzo jest źle z jego zdrowiem i nerwa-
mi, odmiany, zmiany miejsca, oto-
czenia, wyjazdu gdziekolwiek mu
trzeba, choć na parę tygodni, ale
nie samemu i nie z B. —
Byłaby na to rada, i chcyłam by

Pozdr. Kulamieckich ostatnie chętnie dzieci, dla siebie i mamy [illegible] z [illegible]

wam z tem dobrze było — to jest
żebyś zamiast siedzieć aż do świąt
w Zakopanem, tu przyjechał, i
żebyście obydwaj choć na dwa
tygodnie w świat wylecieli, pił
myjąc i ratując jeden drugiego.
Wiem, żeby wam to bardzo dobrze
zrobiło, ~~wa~~ i nie obawiałabym
się tego, ze dwóch chorych razem
jedzie. Przekonaną jestem że
podróż wróciłaby wam dobry
humor i sen i żeby wam ze
sobą doskonale było. Pomyśl
o tem i ratuj go, ratując tak
że sam siebie. Do Zakopanego
on jechać nie chce, pojechałby
najchętniej do Berlina i Paryża

78

widzieć nowe sztuki. – Podczas
postojów Zakopane zdrowem nie
będzie. – Do tego co wydajesz w Zako-
panem, jakym dodała – i także i
jemu jazdę tym ułatwiła; a na cerę „
mowy i żadne względy nie czas,
gdzie chodzi, o zdrowie, możność
dalszej pracy, życie może. Z Tuką
nieszczególnie, ale z nim gorzej"
jest to prawie taki sam stan
jak wtedy gdyśmy go wywozili i gdzie
także uratowała go podróż i
zmiana. – Takieśmy biedne obie
z Tatką, znikąd rady, pomocy, a
widzimy że ginie i nie poradzić
nie możemy. Odpowiedz co myślisz
odwrotną pocztą. Czy to tak nie
możebne do wykonania? Przypomi-
naj się że w Spułkę [illegible] – ale gdzież ja

26/3 1895.

80

Jasiu mój drogi!

Nie mi nie odpisujesz — uważasz pewno mój projekt za niemożebny i rzeczywiście już pewno " jest w tej chwili niemożebnym, bo przyjechała w Piątek B. więc ani już teraz nie ruszy się, albo tylko z nią. — Do domu już trzy dni nie wraca wcale. Gubi się pod każdym względem, tonie, przepada, a rady na to niema. — Idalka bardzo jest biedna, ale jej teraz głównie o to idzie, żeby go ratować jakimkolwiek bądź sposobem,

ratować fizycznie, moralnie
materjalnie! — W tych okolicz-
nościach, rozejść się będą mu-
sieli. Któż wie? może sobie
racja podziałałaby dobrze, otrzeź-
wiła — czy ja już wiem —
ja nic nie wiem — to tylko
wiem, że mi już tak źle i smut-
no, jak gorzej być nie może.
Mogłabym sobie słusznie teraz
zaśpiewać znaną piosnkę:
W którą tylko spojrzę stronę
„Wszędzie szczęście me zniszczone"
gdyby nie jeden punkt świetlany
— listy Wandy, myśl o niej i dzieciach
waszych. — choć i ona biedna także

sturbowana, niespokojna o ciebię

— Gorączka u ojca od wczoraj
spadła, tylko jeszcze kaszle mocno
i osłabiony, ja, tem samem się chwia
łę. Nie wiemy kiedy nam wyjść bę
dzie wolno, a tem bardziej wyjechać.
Ojciec może jutro wstanie, ja
nie kontentam się wcale i dlatego
się może dłużej wlecze nie dama
ganie. — Ciotka jednako dobrze.
Marynka Lisińska ma córkę.
Żebyś chciał napisać słów parę
i być jakiem dobrem słowem
Musię pocieszył, pocieszył.
To wielgość szkaradna, niezbo

mo — a tam co się dzieje?
odwilży czy niema? —
A jak z twojem spaniem?
Bądź mi zdrów. Czy dobre „tes cygara"? czy dobre? czy ale
brałeś i tę drugą paczkę?
Daj znak życia. — Od Wandy
nic niemam od tygodnia —
kszytka babina. —

Bądź zdrów. Głaszcze cię
po głowinie i tuli się do ciebie

Musia

21/4 1895. 82

Jaśku mój drogi!

Posełam jakiś papier z polecenia Ojca i przy tej okazyi donoszę, że ojciec znowu jest lepiej pod względem pamięci i usposobienia, tylko ręka prawa stale cierpie. Jutro 2 wezwę Paszkowskiego, trzeba prze cie co na to radzić, ale on teraz tak jest zmęczony, że mała z nie go pociecha – może do innego pójść będzie trzeba. –
Halka Głażewska zachorowała po odjeździe ojca który był w Zakopanem w święta, na zapalenie

otrzewnej. Nikogo bliższego przy niej niema. Telegrafowałam wczo"raj i otrzymałam odpowiedź od Sinko: „Stan beznadziejny, jutro operacja, nikogo niema, telegrafowałam po Pestenburgowa; dziś mnie do niej dopuszczono; więc jutro będę." — Dziś znowu telegrafowałam i w tej chwili otrzymałam odpowiedź: „Chorej dziś gorzej, Obalińskiego dotąd niema. Siostra brat przyjechali, ojciec w drodze!" —

— Tadzio dziś był u nas z półtorej godziny, Hania też była.

Dziś wieczór jedzie do Warszawy 83 i we Wtorek wraca. —

Byliśmy we Piątek na Złotym — teatr był w większej połowie pusty — grano bardzo dobrze. Solski zrobił znakomicie Epsteina. Drugi i 3ci akt doskonały — ostatni stały bardzo przewlekłości wiele, za dużo gadania — ale zawsze rzecz interesująca choć niemiła. — Ciotka dobrze się trzyma. Idalka mizerna. —

Pani Abramowicz trochę niezdrowa była, ale już lepiej. Kasia poczciwa codzień do ciotki przychodzi z fiołkami. — Książki dotąd znaleźć niemogłam. — 3.000 odebrałam — czy jeszcze 1.000 będzie później dowiecie. —

Całuję was wszystkich szwagra kochająca was

Musia

26/4 1895.

84

Jaśku mój drogi!

Nie odpisałam natychmiast na twój list, bo równocześnie odebrany przez ciocię list od Wandy, niepokój ~~nasz~~ uspokoił. Odebrawszy twój list, udałam się natychmiast na Garncarską i tam ułożyłyśmy że pani Abramowicz, zaraz po 1ym maj jedzie do Lwowa, wyrzekając się zamierzonej jazdy do Wiednia. Kazię zaś poszle tam w tym tygodniu jeszcze, żeby była Wandzie pomocą w domu i przy dzieciach chodziła z niemi lub Wandą na spacer etc. Kazię miała zostać w takim razie jeżeli Linka i Józia teraz z Zakopanego do Lwowa nie przyjadą, tak jak o tem przed tygodniem pisały. Czeka właśnie p. Abram. na list od nich i według ich odpowiedzi zastosuje się z wyjazdem Kazi i swoim.

Osoby, przybyłe świeżo z Zakopanego, zachwycają się wiosną tamże, nie rozumiem więc dobrze przyczyny, dla której by one teraz, z Zakop. wyjeżdżać miały. Wszystko się to wyklaruje w najbliższym czasie i w każdym razie niebawem, ktoś do Wandy przyjedzie. — Co się zaś tyczy spania, to niechcąc męczyć się wzajemnie, nie powinniście teraz, nocować w jednym pokoju. —

Co się tyczy tego 1.000 Zlr, to tylko dla tego o niego zapytywałam, że mam ręką twoją zapisaną notatkę, na której stoi: „Styczeń 3.000 — Kwiecień 6.000 — Lipiec 3.000 — Październik 6.000." — Nie idzie zatem, żebyś mi ten 1.000 miał przysłać koniecznie — obejść się bez niego potrafię, ale zawsze wiedzieć musiałam, czy go będę miała, czyli też nie. — Użyj go na uregulowanie rachunku Kubali

Kochany mój chłopcze, całuję cię i tuli i głaszcze przez daleką przestrzeń głęboko kochająca

Reszta w liście do Wandy.

85

lub należących się z kamienicy podatków, wreszcie wiem dobrze, że tam także pieniądze potrzebne, ale niechcę żeby ci się zdawało, że o tym 1.000 wspomniałam bez podstawnie — otrzymawszy od Lehaka najpierw 2.000 a później od ciebie 3.000.

Co się tyczy rachunku i listów Kubali, to ojciec zupełnie nic nie pamięta i nie znależć niemoże. — Powiedział żebyś prosił Kubali o podanie i w ogóle o podawanie tobie rachunków, a ciebie prosi, żebyś się zajął ich uregulowaniem. Trzeba sobie już raz jasno zdać z tego sprawę, że ojciec obecnie żadnemi, choćby nawet bagatelnemi interesami, zajmować się niemoże i że niema celu udawanie się do niego z żądaniem, by cokolwiek bądź załatwił. ~~dlatego~~ Co najwięcej, to można czasem zdanie jego usłyszeć — można dowiedzieć się, jakiemi

Kochany mój chłopcze, całuję cię i tuli i głaszcze już od miesiąca stojąca przy ... kochaną

jego życzenia, o tem na co przystaje
lub nie przystaje — co mu się podoba lub
przeciwnie — ale po nad to nie. Mając
sankcję jego, powiedzenie „zrób tak lub
tak," albo przynajmniej: „rób jak chcesz"
to już potem sobie daję radę jak mogę.
Przykro to bardzo, ale sobie już raz powie
dzieć trzeba, że do ojca w interesach nikt
pisać nie powinien. Jeżeli jestem obec
ną odbieraniu listów, to pytam go, a do
wiedziawszy się, załatwiam co i jak trzeba"
„ale jeżeli mu listy lub papier jaki odda
dzą w mojej nie obecności, to przepadło"
Kamień w wodę, mnie zaś bardzo przykro
wydać rozkaz, by mu w mej nieobecności
poczty nie oddawano, zresztą służba zro
zumieć tego niemoże, a ja wolę żeby
nierozumiała. Książki żądanej zna
leźć niemogę. Pamiętasz gdzie, na której
półce ją widziałeś i jeszcze raz powtórz
tytuł, bo ojciec zapodział gdzieś list Wan
dy w którym było o tem mowa, ja jednak
szukałam zaraz na razie kiedy jeszcze ty
tut pamiętałam, teraz tylko wiem że

Spencera. — Wielkie z nas niedołęgi. — Bądź mu [illegible]

31/5 1895.

86

Drogi, kochany mój Ntapcze stary!

Wyobrażam sobie jak radośnie i pogodnie musi wam być teraz w duszy i żałuję, że mnie tam niema przy tem święcie. Zanim bez obawy zaszkodzenia Wandzie będę mogła pojechać na oględziny maleństwa, tu, na myśl o szczęściu waszem, życie piękniejszem, jaśniejszem zwaliło mi się najpewrat. Chwała Bogu że Wanda już przeszła krytyczną chwilę i że ją przeszła tak dobrze, bo przyznam się teraz, że trochę więcej niż zwykle miałam o nią obaw, w obec jej chwilami czarnych myśli. — Jakże się będzie nazywać ta nasza wnusia? Felicja czy Ferdusia, Petrysia czy Aniela? Wczoraj było Felicjana i Ferdynanda a dziś Petraneli i Anieli. — Ale żart na stronę ciekawam naprawdę jakie dacie jej imię i kto i kiedy do chrztu trzymać ją będzie. — Czy matka Wandy była przy narodzinach i czy bardzo się cieszy? Kiedy? o której godzinie przyszła na świat maleńka i jak długo to trwało? Czy duża i silna? do kogo podobna? — Ciekawam jak będzie przyjęta przez braci. — Do Idalki dziś pisałam już do Warszawy z zawiadomieniem.

Ciotka sama wybiera się pisać do was. — Teraz tylko ciszę i spokój zupełny powinna mieć Mamusia, dlatego niechcę jej widzieć choć mi się serce wyrywa, aż po tygodniu. — U nas tu wszystko jak przy tobie było. Idalka i Hania zdrowe w Warszawie i mówią, że im tam dobrze bardzo. Hania do ma-szyny trochę się przyzwyczaiła. Ma ją zdjąć za przyszły tydzień i wtedy pokaże się jak bez niej chodzić będzie. Jeżeli nie będzie kulała to w sta-rej maszynie chodzić będzie, w razie kulenia, na powrót tę skórzaną nałożyć musi. — Tadzio ma ponownie nową nieprzyjemność. Siemaszko miał przedwczoraj kastetem wybić w czoło między oczy Sobiesława, tak że padł zemdlony, cały krwią zalany. Cherchez la femme — oczywiście pani Siemaszkowa w tem była. — Tadzio był u nas przedwczoraj wcale w niezłym humorze gdy wtem Maks z teatru przyszedł po niego i zły czegoś okrutnie, wyleciał. — Dziś będąc u cioci, od Seweryów dowiedziałam się o tej awan-turze, szczegółów nieznam. — Także i u nas wydarzyła się dziwna awantura. Otrzymałam list miejską pocztą zawierający kartę zastaw-niczą na bransoletę złotą z kamieniami,

i list bezimienny, wyznający że skradziona była
i zastawiona za 25 Złr. — Bransoleta jest moją.
Widzicie, że będę miała co opowiadać jak przyjadę
i czem Wandę bawić. — Były tu występy Janowskiej
która występy zrobiła szalone i jest bardzo
dobrą dramatyczką, tylko bieda, że bez męża
być niechce, a mąż sobie całkiem zwyczajny, zu-
pełnie niepotrzebny — przytem pretensje mają
i wymagania wielkie jako eks dyrektorowie Łódz-
kiego teatru. — Modrzejewskiej występów 6
rozpoczynają się 4go w Niewinnych Okoń-
skiego. W Niedzielę Hamsia, jak się zdaje po
raz ostatni w tym sezonie. — Bancia — matka
Ustjanowiczowej — jakaś chora — leży od dni paru.
A conto Ustjanowicza wygrała dotąd około
50 Złr. Mówię o tem, bo ta wiadomość przyda
ci się przy obrachunku — niechcę żeby ni to
oddawać, bo przeciw woli Wandy, Ustjanowiczowej
przysłałam wcześniej, jednak pokazało się, że
dobrze zrobiłam. — My zamyślamy w połowie
Czerwca z Krakowa wyjechać, ale jeszcze nie
wiemy dokąd — będę jednak w tych dniach sztym

mawać o to konsilium do Paszkowskiego.
Kończę już, przesyłając wam uściśnienia ser-
deczne — Wandeczkę pogłaszcz odemnie po gło-
winie i pocałuj, ale po rodzicielsku, bo inaczej
teraz niezdrowo, przytem to za mnie. —
Raz jeszcze błogosławieństwo maleństwu po
syłam — niech wam rośnie zdrowo na radość
i pociechę — niech wam zawsze promieniem
słonecznem, będzie w domu — jego ozdobą i we-
sołością — a ładną niech będzie dziewczyną
i dobrą, łagodną, pełną niewieściego uroku,
pogodną zawsze, a z sercem pełnem miłości dla
ludzi i świata. Optymizmu jej życzę — niech zawsze
w każdej rzeczy i w każdym człowieku dobrą
widzi stronę, niech zadawalnia się małem, niech będzie
silną, zdrową, wesołą. Kochająca was sercem całem
Bądźcie mi zdrowi, błogosławieństwo Boże niech
będzie z wami, niech wszelkie rzeczy złe i smutne
wszelkie chmury i czarne myśli odlecą — omijają
was zdaleka, niech wraz z tem dzieciątkiem wszel
kie dobro na was spłynie. Tego wam życzy
Kochająca was Musia — I Ojciec tegoż samego Wam
życzy i wszystkie słowa musiałby powtarzać, radby jeszcze ujrzał
tę dziecinę Waszą i główeczkę jej ucałował i pobłogosławił, tak jak
teraz błogosławi w myśli i ją i Was wszystkich. A kochajcie mnie
trochę, bo Was moi drodzy bardzo kocha Wasz Ojciec

8/6 1895.

88

Moi wy drodzy, kochani!

Tadzio z dnia na dzień przyjść do mnie obiecuje, a ja czekam i ociągam się z pisaniem chcąc wam do-nieść co pewnego, tyczącego jego do Lwowa przyjazdu. Także i Dr. Paszkowskiego codzień się spodziewam, bo obiecał umówić się z Pareńskim i przyjść na konsilium — chciałam także i o tem do-nieść, dokąd nam jechać i co robić każą, ale z nikim niemogę dojść do końca. — Tadzio zapracowany bardzo, z powodu występów Mo-drzejewskiej, prób farsowych i łamanych sztuk które robić musi, w obec ubytku kilku waż-nych osób z personalu. Zbaińska we Lwowie na gościnnych występach, Snaga chora, Sobie-sław chory z powodu rozmalowanej przez się maską głowy. Do Ks. Jerzowej w miejsce So-biesława Waleńskiego ze Lwowa sprowa-dzić musiał (niepodobał się) a w dalszym za Sobiesława grał Zawadzki. — Ostatni występ Modrzejewskiej w Piątek 14go we Wilii Trzech Króli, ~~[illegible]~~ do 15go więc Tadzio pew-no, niebędzie się mógł stąd ruszyć. — Teatr"

pustawy i na Modrzejewskiej — podczas opery jeszcze pustszy będzie, ale Tadzio do 1 go Lipca, z obowiązku grać musi; — My — pomimo byśmy 15 go już wyjeżdżać, ale jakbym bardzo chciała być na chrzcinach waszej dziewczynki i jechać do Lwowa razem z Tadziem. Przecie może choć w drodze lub we Lwowie, dowiedziałabym się o zamysła i pomówiła z nim o niejednem. — Po Kra,, kowie mówią coraz głośniej, że podał się do separacyi; a my od niego nie wiemy, niewiemy czy prawda. — Jeżeli prawda, to wiem, że w tym interesie, niebędzie nie le myślał o rzeczach materialnych a te'' potrzebne. Niemówiąc już o wyznaczeniu alimentów, to przecież dużo pięknych i kosz townych mają rzeczy, i wszystkiego ona zabierać niemoże, a on pewno powie: „niech sobie wszystko zabierze — ja niczego nie chcę, niepotrzebuję'' — tenm przeszkadzić by trzeba i wyeksccpawać dużo rzeczy pamiąt kowych i potrzebnych mu. — „Trzeba by ko'' niecznie dowiedzieć się w myśli, bo wiadomość

ta, jest wszystkim niezbędnie potrzebna, żeby wiedzieć co i jak robić wypada. — 85
Ciotka także, rozbałamucona teatrem, ociąga się z przenosinami, a przecież i od tego wyjazd mój (i nasz) zależy. — Chciałabym wiedzieć kiedy Wanda wstanie, i czy już zupełnie jest dobrze — nerwy czy spokojne, bo nie chciałabym męczyć jej i przyjazdem mym opóźniać zupełne wydobrzenie — zresztą chciałabym, żebyśmy obie swobodnie ze sobą gawędzić i cieszyć się mogły. — Z listów Ustjanowa do Hani, wiem że panienka jest ładna, co mnie mocno cieszy, chciałabym i mniej ładną kochała. — Czy chłopcy już widzieli się, z siostrzyczką? — Przejeżdżali tędy przedwczoraj Wład. Krasnopolscy do Radegund pod Gratzem — pół dnia tylko bawili i nocne w Zwaniu nie zatrzymywali się wcale. Myślę że najlepiej by było zatelegrafować do Tadzia z zapł. odp., mniej więcej w tych słowach; Czekamy na ciebie ze chrztem donieś którego dnia przyjedziesz a przy

jest koniecznie!! — Przed kilku dnia mi pisał do mnie: „Jasiowie na ojca chrzestnego mnie proszą — niewiem co mam odpowiedzieć, boję się przyniesę nieszczęście na dziecinie" — niewiem czy wam odpowie dział i co. — Bieda z tym biednym chłopczyną.

Bądźcie mi zdrowi — a niech kto do mnie kilka słów napisze o tem co proszę. — Ojciec ostatniemi się czuje, narzeka ciągle: „Takim słaby! Ręce mi mdleją, nogi mi mdleją; ręce mnie bolą, nogi mnie bolą — kości, krzyże mnie bolą — wszędziem słaby, w głowie, w kiszkach — palce mi cierpną" — i to powtarza nie odmiennie kilkanaście razy dziennie. Wyjeżdżać trzeba, ale to pewno dopiero mię dzy 20ym a 30ym nastąpi. — Farnegla wa w obarzanku — nie do wzięcia. — Mamie za karteczkę podziękujcie odemnie serdecznie. Uściśnienia wszystkim jeszcze po posyła Musia i Basia.

Ojciec uściśnienia, pozdrowienia tęsny,

11/7 1895. Franzensbad. Flora. 19. II p.

90

Jaśku mój drogi, Stanisku kochany!

Na chybił trafił piszę, ale zawsze piszę, w nadziei że cię list ten za„stanie we Wiedniu, a znajdzie w Meis„sla. Jutro imieniny twoje, więc chciałabym, żebyś w tym dniu miał dowód pamięci od swoich Starych, choć chyba wiesz i bez tego, że oni ciągle mają cię w pamięci, a kocha ją, może po nad wszystkich, boś ty syn nasz pierworodny, syn, który nietylko miłością ale i chlubą na„szą był zawsze.– Bądź że za to przez życie całe błagosławiony i szczęśliwy, bądź zawsze zadowolo„ny z siebie, bo to chyba może naj„

większe szczęście na ziemi,
oprócz szczęścia bycia zdrowym.
Zdrowia zawsze dobrego, siły
ci życzymy, bo tego ci potrzeba
tego ci brakuje, a bez tego
życie idzie marnie. — Jeżeli ko-
chasz nas i tych swoich własnych
czworo, to dbaj przedewszyst-
kiem o zdrowie swoje, choćby
przez to przyszło tymczasowo
czegoś nie dopełnić, coś utracić;
gdy zdrowie i siły będą, to w
dwójnasób odzyskasz wszystko.
Nie chmurz się na mnie Kotojeże
mój drogi, że cię może nudzę
tem niezręcznem wołaniem, żebyś

21

zdrowia szanować, ale zrozu-
mieć chciej moją troskę i trwo-
gę o zdrowie was wszystkich
— Kochanych! —
Cieszę się, że tu przyjechała twoja
Kobiecina i starać się będę, żeby
jej tu było jak najmniej źle, bo
zupełnie dłużej niemoże jej być bez
ciebie i dzieci. — Czy przyjedziesz tu
po nią i kiedy? czy my tu jeszcze
wtedy będziemy? Ponieważ oddaliś-
my się opiece Dr. Müllera, to
ten nas pewno niewypuści prę-
dzej jak w połowie Sierpnia. By-
le tylko potrafił, jaką ulgę
przyniesie ojcu, to siedziałabym
chętnie jak najdłużej. — Ciekawam

Czy się gdzie z Tadziem zdybiecie obydwaj. On właśnie we Lwowie miał być teraz, a potem jeszcze gdzieś, ~~w~~ w połowie Lipca niby ma gdzie do morza pojechać, ale dokąd nie wiem — chciałby być blisko Paryża i o niego zawadzić przed powrotem do Krakowa, bo mu to potrzebne. Jakby to dobrze było żebyście mogli gdzie razem pojechać — ale wiem że nic z tego nie będzie.

Zostawiam ojcu troszkę miejsca, więc bądź mi zdrów, mój ty drogi, kochany, a napisz czasem słówek parę i „kochaj Musię"

Mój drogi Jasiku! Musia zostawiła mi trochę miejsca na dopisek — ale w swoim liście zamieściła już wszystko, cobym donieść chciał i mógł. A co do życzeń imieninowych, Ty wiesz mój drogi czego Ci życzę i jak gorąco życzę. Wypisała to już Musia. A przedewszystkiem życzę Ci zdrowia — bo sam największy brak tego skarbu czuję. Na nic wszystko bez zdrowia — choćby człek był najszczęśliwszy, i wszystko mu się wiodło jak z płatka, to nie odczuje tego bez zdrowia, odczuwać będzie tylko nędzę swoją, los od żebraczego losu gorszy. — Ty mój drogi bogatym bądź w zdrowie i siły w najdłuższe lata. Tego Ci życzy Ojciec

Każ tam czasem zajrzeć [illegible] parę ciastek przysłać
przestań [illegible]

[illegible]

7/9. Franzensbad. Drogi, serdeczny Jaśku mój złoty! Dawno już nie miałam takiego święta, jakiem było dla mnie czytanie twego pisma dzisiaj, bo też od bardzo już dawna nie odezwałeś się do mnie tak ciepło, serdecznie, poczciwie jak dzisiaj, a mnie tego teraz tak bardzo potrzeba, tak mi za jakiem dobrem słowem od którego z was, a szczególniej od ciebie, tęskno. Bóg ci zaś wszystko zapłać pogodą duszy, za te imieniny które mi sprawiłeś dnia onegdajszego po imieninach. Jeżeli rękę mą na swej głowie czuć się czujesz wtedy, gdy ja o tobie myślę, to musisz ty ją czuć bardzo często. Chłopcze mój drogi, bo choć poszczególnie nie myślę o was ciągle, to jednak dusza moja ciągle z wami, a jak w nocy oko zamknę się na chwilę, to zaraz prawie widzę was przed sobą, ale widzę smutnych zawsze, od dłuższego czasu i to mnie gnębi. Niemoży sen spędza z powiek, choć minę mam zawsze gęstą i wesołą być umiem jak potrzeba. Silna wola robienia tak jak trzeba, zawsze mnie we wszystkiem w życiu podtrzymywała i względne szczęście dawała. Od Tadzia także, pędzony do twego list miałam i tą miłością waszą, czułabym się bardzo dumną i szczęśliwą, gdybym za jej pomocą mogła wytknąć na wasze szczęście, spokój, zdrowie fizyczne i moralne, gdybym was pod każdym względem mogła widzieć takiemi jak pragnę, jakiemi nawet kołyskami waszemi siedząc i śpiewając, widziałam was w marzeniach moich. Tadzio chciał z Wiednia tu przyjechać na 18tą, ale musiał do Krakowa i nie ruszy się już stamtąd na dłużej za kilka lata pewnie, takie mu robią awanse rozmaite. Opery we Wr. i Paryżu nie będzie już, bo kom. teatr. niepozwoliła ceny miejsc podwyższyć. „Najserdeczniejsi" rozmaici rozpuścili wieść że Tadzio w tajemnicy u Żuławskiego w Zakopanem był przez ten czas swej nieobecności. Ciężko że czuł się bardzo chorym z zaklętego koła pracy wyszedłszy, ale że teraz znowu powrócił do zwykłego stanu. Na Kleparzu mieszka teraz. Zdaje się na Semmeringu był, tylko pewno nie sam. Tegoroczna stanowcza kuracja dużo pomogła, ale najmniej rożnicy w pamięci. Z palcami lepiej teraz czuję prąd którego wcale nie czuł pierwej przy elektryzowaniu. Szumienie dobre, płacze ustało. Nerwy poznaniane. Idę do Wandy ze zdaniem mojem do cieplejszego miejsca z Mehasiem wyjechać koniecznie. Trzeba koniecznie żeby [illegible]

Karten-Brief.

FRANZENSBAD 19.8.95 3

An
Dr. Johann von Pawlikowski

in See Bad Colberg
Mücke 12.

COLBERG 20.8.95. 3-4 N 1

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

30. Moi wy drodzy, Kochani! Jakkolwiek wy od 18go nie odezwali
ście się wcale, co mi z powodu, że obaje i Michaś nie zupełnie
zdrowi ~~jesteście~~ byliście, spać nie daje — to jednak ja nie
mszczę się dotąd i donoszę wam, że jutro wyjeżdżamy stąd
do Abbazyi, dokąd piszcie poste rest tymczasem. Do
brze nam tu bardzo na semmeringu i mnie żal wyjeżdżać
stąd, trzeba już chcę się kąpać w morzu. — Tak tu cicho, spo
kojnie, i jakoś weselej niż niżej, a przytem tak pięknie
takie łatwe i ładne spacery robić można. — Byliśmy ko
ło südbahn hotelu w Wolfbergs Rest, na Doppelreiter Kogel
w Mejerei (tamtędy z Wolfberg do domu wracaliśmy, żeby
nie wracać schodami i pod górę.) chodziliśmy dwa razy do
Erzh. Johanns Wirthsh. i na Emma Höhe — gdzieśmy sobie długo
siedzieli. — Do Bären Wirtha i Maria Schutz idziemy dziś po obie
dzie. — Ojciec dzięki Bogu bardzo dobrze usposobiony, intere
suje go wszystko, cały kapelusz ma ubrany szarotkami,
kalinami, piórkami znalezionemi po drodze — co tu nie ra
zi, bo i drudzy tak robią. Żołądek i kiszki w zupełnem po
rządku, żadnego parcia ani bolu — o palcach mniej często
wspomina, więc chyba może i z tem znacznie lepiej. Pa
mięć także lepsza cokolwiek, ale zawsze nie dobra. Kurwa
czyn teraz prawie zupełnie nie jest. — Müller mówił że po dwóch
trzech tygodniach znać dopiero będzie, prawdziwy rezult.
at Franz. kuracyi. — Od cioci we Wiedniu i tu list miałam
W Nież. we Wali i w Krakowie było przerwanie chmury — rynek
miał wyglądać jak jezioro, na Kleparzu mimo zamknię
tych okien, ponalewało się do pokoi. — O dzieciach waszych
ani ja ani ciocia nic nie wiedziałyśmy, więc napisałam żeby
tam kto poszedł dowiedzieć się jak się mają i czemu chce Jas
na Walę nie przyjeżdża. — Zdrowi są, tylko Mama jakaś wieczór
na i niemocna. — Skutkiem mego sztuftowania, pojechała raz
w Nież. na Walę z Jasiem, ale krótko byli, bo czekać musieli przez
dessezem, co im się wydało szczęściem. — Jaś dobrze wygląda
ma czasu na Walę go wozie bo, gospodarują, konfitury smażą. — Kasia nie

Karten-Brief.

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.

30 8 95 SEMMERING 8-9N

5 KREUZER 5

An

Dr. Johann v. Pawlikowski

Hôtel Panhans am SEMMERING

in See Bad Colberg

Hücke 12

COLBERG -1.9.95.3-4N. 1

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Piątek. – J. m. dr. – Ojciec powiedział że dokumentu o którym piszesz, z największą pewnością niema, bo sprzedając Radziszów, wszelkie odnośne papiery mogące się przydać – oddał kupującym. – Także utrzymuje że papieru o tem traktującego tam niebyło jakkolwiek o tym układzie było mu wiadomo, i myśmy stosowali się do tego. Żaden z późniejszych właścicieli, a po nas R. jest już w piątych rękach, nie sprzeczał się o to z gromadą. Ja pamiętam dobrze że właściciele dawniej nad młynówką, tylko na mocy ojców postanowienia mostków i utrzymywania ich przystali na przeprawadzenie młynówki. – Dobrze mi pamiętne te pertraktacje i długie rozmowy z gromadą mej matki. – Przykro mi że pewno nie będzie można przeszkodzić ... się R. Tu od wczoraj rano zimno bardzo! 4 st R. – Uściśnienia przesyłam mam ...

Correspondenz-Karte.

Dopisnica.

KRAKAU 19 10 ...

Nur für die Adresse
Za sami nadpis

Wielmożny Pan

Jan Pawlikowski

(Galizien) in / u Lwów ~~Krakau~~

~~Klepar. 14~~ 3ᵍᵒ Maja 5.

(Illir.)

29. Ojczusze mój drogi, Kochany! Jesteśmy od 25 w Krakowie.
10. Czas zastaliśmy okropny, w wagonach gorąco było pie- 95
kielne, więc pozakatarzaliśmy się na wszystkie, i ja
zaraz do łóżka upakować musiałam. Dziś pogoda, wstał
więc i po raz pierwszy wyszedł na świat w Krakowie.
Byliśmy u Ewci, jutro zaś wybieramy się na Garncar-
ską, gdzie ojciec z maleńką naszą, zawsze znajomość
Wczorajsze imieniny Tadzia, smutno nam zeszły, bo go
nie było. Czy przynajmniej ty go widziałeś we Lwowie.
Smutno, bardzo smutno na sercu patrząc na te porozbijane gniazda nasze. — Co się tyczy starszej pary, to
spodziewam się że w krótce znajdą wszystko dobrze bę-
dzie, bo Wandę znalazłam w dużo lepszem niż w Fran-
censkadzie usposobieniu, nerwy jej spokojniejsze, umysł
pogodniejszy, znajdą zdrowszą, prawie zdrową się
być wydaje, choć jeszcze mizerna bardzo. Tyle dobrego
zostawia się całą siłą o zdrowie i spokój moralny. —
Wczoraj był Dr. Glusiński i znalazł ją lepiej, do domu pój-
ście pozwolił, ale we Lwowie dalej polecił prowadzić
tę samą kuracje, dopokąd jej jeszcze choć parę kilo nie
przybędzie. — Gdy wyszła, pytałam Dr. który powiedział że
nie tkie miał o nią obawy, choć jest teraz lepiej, to stan
pierwotny mógłby ponownie groźniej wystąpić, jeżeli
by się nie unikało wszystkiego co ją drażnić, męczyć lub
martwić może. — Biedniście wy obaje bardzo, a i ty Jaśku po-
winienbyś się na ostro zabrać do siebie i wyreperować się
fizycznie i moralnie, bo ty jest właśnie co Wandę dręczy i za-
bija, ciebie kochając po swojemu, po nad wszystko w świecie
pragnęłaby żebyście sobie życie potrafili tatuniejszem i milszem
uczynić. Ty mając stosowne do twych upodobań użyteczne zajęcie,
ona, mając w domu porządną bonę i tak zwaną prawą rękę
któraby wyręczać ją umiała i pamiętała o wszystkiem!

[illegible]

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворяє ся через оторванє продірявленого краю.

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

An
Do — До

Wielmożny Pan
Jan Pawlikowski

in
w — въ } Lwów.

Ulica 3go Maja. 5.

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границю прилѣпити треба доповнительну марку листову, обокъ натиснутои.

i wszystkich w domu wtedy, gdy oni zatopieni w szale, myśleć o niczem nie są w stanie. — Michaś stanowczo pod męską już powinien być opieką, ale niemożna myśleć, tak jak mi Wanda wspominała, o dawaniu go do wojskowej szkoły, bo byłby to przeskok za gwałtowny i on na to za mały, [illegible], życiem mógłby przypłacić taki eksperyment. Najlepsza by może dla niego była dobra pensja we Lwowie, pod waszem okiem, może nawet tylko dochodząca — żeby nocował w domu — albo dobry nauczyciel z którym razem by był przez dzień cały i zupełnie od niego zależnym, bo tylko w takim razie słuchał by go. — Jaś [illegible] potrzebne [illegible] nie, bo już psuć mu się zaczyna temperament brakiem systemu, nadzoru jednej i tej samej osoby a nie co raz to innej, i nudami. Nudzi się biedaczek cały dzień siedząc zamknięty z przeważnie milczącą i zamyśloną matką, a matka ta męczy się ciągle jego towarzystwem i naginaniem się do [illegible]. Wandzia też pod okiem bony nietylko matki być winna, bo biedna Wanda niebędąc zdrową, wpada często w taką [illegible], która jej o całym świecie zapominać każe. — Miałam tylko parę słów uspakajających się o Wandę napisać, tymczasem druga już zapisuję kartkę, bo tak troszczę się o was, tak bym chciała coś poradzić dobrego, że słowa cisną mi się gwałtem pod pióro. Daruj jeżeli cię zmęczyłam lub zirytowałam, ale przyznaj, że ja nieczęsto w ten sposób cię nudzę o [illegible]. Mam nadzieję że w piątek się zobaczymy, bo to będą tak jak by święta, i cieszę się na to. Pieniądze może przywieziesz. — Do widzenia

[illegible] Musia, [illegible]

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворяє ся черезъ оторванє продѣравленого краю.

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

An
Do — До

Wielmożny Pan
Jan Pawlikowski

in
w — въ Lwów.
Ulica 3go Maja. 5.

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границю прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.

9/11 1895. Mój Staruszku kochany! Miała dziś 97
błyskawicznym, jechać twoja babcina, ale Tadzio
tak bardzo serdecznie nalegał, żeby została na Roz-
bitkach, że niemogła mu tego odmówić w dzień
jego urodzin i zostać się zdecydowała już na pa-
rę godzin przed wyjazdem, bo Powiedział odchodząc
że jeśli nie zostanie, to wcale się z nią nie
pożegna i naprawdę się pogniewa. – Byli wczo-
raj ojciec u notarjusza – kazano mu przyjść
do podpisu w Poniedziałek, we Wtorek więc
najpóźniej wyekspedjuję do ciebie te pa-
piery. – Pokazało się, że od 1go były
już w rękach ojca. Odebrał je widać w [illegible]
mej nieobecności, Walenty nie powiedział
mi, że był do ojca list za rewersem, więc
o niczem niewiedziałam, niemogąc się
dotąd przyzwyczaić do zaglądania do jego
szuflady. Najpierw wczoraj dopiero, posłał
mnie do tej szufladki po klucz od piw-
nicy i wtedy dopiero spostrzegłam list
duży ze Lwowa na wierzchu leżący, zapy-
tałam co to i w ten sposób się dowiedziałam. –
wczoraj udało mi się ojca do notarjusza wyprawić.
Bieda; na święta mój Stasiu – Wanda chce zaraz pospiesznym jechać.
jeżeli wyjedzie to [illegible] ci poślę.

[illegible]

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

An
Do — До

Wielmożny Pan

Jan Pawlikowski

in
w — въ } Lwów

Ulica 3 go Maja Nr 5

Längs des durchlochten Randes. / Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego. / Отворає ся черезъ оторванє продырявленого краю.

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границю прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.

15

Chłopcze mój drogi.

Posełam ci wreszcie papiery przez ojca podpisane. Na ojca kilka dni czekać musiałam, a potem znowu notariusz cztery dnie mudził zanim przystał wezwaj, kazawszy sobie za tę sztukę 28 Zło zapłacić. Wraz z papierami posełam ci niemiły dodatek 50ciu biletów loteryi na Kościół w Zakopanem. Przecie może uda wam się sprzedać – w samych Dublanach może kupią coś z tych biletów po Koronie. Fanty prześliczne, wartościowe – główna wygrana Korale

...lisz – poradź co, ołyjam mi swe zdanie bo ja nie mam nikogo do porady, ani Tadzio niema. Wandę uściskaj i powiedz że w dzień jej wyjazdu 5 r. postałam [illegible]. Pisać do niej będę temi dniami teraz. 1895. Kraków. Wszystko [illegible] do serca Musia

11 bo mi Tadzio [illegible] że mu pozwolenie przysłałeś z pamięci [illegible] w ciągu [illegible] oddać i musi – Proszę cię odpisz mi co i jak [illegible]

[illegible] Ha cichie

ś. p. Pauliny Dzieduszyckiej
przedstawiające parę tysięcy war-
tości. — Pani Antoniowa Potocka
sprzedała je w imieniu dziewczątek
księdzu w Zakopanem, który
zapłacił biletami. Mam tych
biletów 1.000 do sprzedania, nie
bierz mi więc za złe że 50 i
posełam i oddaję w opiekę. Historję
korali dla siebie zachowaj, ale
jak sprzedasz bilety to pieniążke
przysełaj zaraz, bo wielka bieda
i śmierć Zosi, lada chwila spodzie-
wana, co znaczne koszta pociągnie
a one pomocy naszej nieprzyjmu-
ją, biedne warjatki! —
A propos pieniędzy — przysełaj
proszę resztę kwartalnyk

a tą 10.000 z pożyczki która miał zapewnioną zawiodła a jeden umiera — też [illegible] ale nie więcej. — 2.000 z tych

dziecię nasze nie potrafi — może ty pomogłabyś mi coś [illegible] jeszcze [illegible]

pieniędzy, bo potrzebne mi już są.
Ziemniaków 17 worków, dziś nadeszło. — Zwierzyny tego roku oprócz
jednej sarny i dwóch zajęcy nie
widziałam. Wydaj rozporządzenie
by o nas pamiętano, bo od tygodnia kupić musiałam zająca i
pieczeń sarnią po 1 r 20 c. kilo.
Jednego zająca z dwóch przysłanych
wyrzucić musiałam, bo wnętrze
jego osypane było jakby szklanemi
owalnemi paciorkami — zdaje się
motylica — może radzić w moż
na i uważać trzeba żebyście nie
zjedli podobnego. Ten o którym
mówię, był bardzo w mięsie mimo
chorowity, i Władek piec go miał ochotę.

Co się tyczy ks. Szwedzickiego, to
pewnym być może, że jeśli syn
w terminie podanym będzie, to jego
ojciec wybierze.
Co się tyczy Tadzia, to niewiem czy potra-
fi utrzymać się przy teatrze, jeżeli coś
na to poradzić niebędzie można.
Glikson czyha na niego, obiecuje
wziąść wszystkiego kosztа i należy-
tości na siebie, Tadziowi płacić by
rektorską pensję, a administrację objąć i
dochody wziąść dla siebie. Do tego
dopuścić się niepowinno tak dla Ta-
dzia jak i dla teatru z którego by
już Glikson niewyszedł. Niemogę
myśleć o tem by Tadzio niejako w niewo-
lę był zaprzedany temu podłemu
człowiekowi, szczególniej po tej ostat-
niej kryminalnej, karcianej histo-
ryi. Dosyć już teraz stracił na opinii
a potem, to już żaden porządny czło-
wiek niechciałby z nim się [illegible]

Czy niemożna by coś poradzić, coś wymyślić, by mu przyjść z pomo-

Abbazia: Slatina 11/7. [1886] 16/3

100

Jaśku mój drogi, kochany.

Pojutrze są urodziny twoje, więc odezwać się do ciebie zbiera ochota, bo dzień ten drogim mi bardzo; w dzień ten przed 36 ciu laty byłam tak szczęśliwą, jak może już nigdy później podobnie szczęśliwą nie byłam. — Przyjście na świat Tadzia jeszcze bardziej świat mi rozjaśniło, aleś ty był pierwszym który mnie szczęściem takiego dałeś uczucie, to też dzień ten, jak gdyby wczorajszy z najmniejszemi szczegółami stoi mi w pamięci — widzę cię takim jakim wtedy byłeś. — Chciałabym żeby ci się to wszystko spełniło, czego ci w ten pierwszy dzień twych urodzin życzyłam. Wyobrażałam sobie wtedy młodzieńczą mą wyobraźnią, że zrobić cię potrafię takim jakim w marzeniach moich stałeś i że

zdobyć potrafię dla ciebie wszystko. Robiłam co mogłam, ale mogłam tak mało, szczególniej później, gdy już mniej ściśle ze mną związanym byłeś. — Co mogłam to robiłam i robię, kochałam cię przez życie całe po nad wszystko w świecie, ale i tego nawet zawsze okazać nieumiem, bo nie zawsze zachęcaną do tego jestem, często krępo„ waną i onieśmielaną zachmurzonem twem czołem i obojętnem wyglądem. ja wiem dobrze że ty także kochasz mnie bardzo, jak nie każdy syn potrafi. Wierzę w twoje serce dla mnie i to mi w moich strapieniach, biedach, rozczarowaniach, umęczeniach

dodaje siły i wytrwania i pogody
i wesołości. — Daj ci Boże by
dzieci twoje, tak samo kochać
cię umiały. —
My tu dosyć zdrowi, pogodę
mamy teraz śliczną i wiosenną
od Gebethnera książki przyszły
dla ciebie pamiątkę 18go, które
ze przyjmij ode mnie na
wiązanie. — Ciekawego
i nowego nic tu niema
do doniesienia, zresztą do
Wandy przed parą dniami
pisałam. — Uściskaj ode mnie
i upieść babunię mą i chłopczyków
i bądź mi zdrów, zdrowo

pogodny i szczęśliwy a ile tylko być nim potrafisz. — A zdrowie swoje dbajcie o nie, bo tego teraz najbardziej wam potrzeba. Zdrowy człowiek inaczej na świat patrzy, inaczej sądzi i czuje. — Bóg z Wami.
Kochająca Was sercem całem

Musia

Ojcu o urodzinach nie przypominam bo list mój spóźniłby się przez odpisek jego. — Stan jego taki jak widziałeś. —

102

21 Abbazia. Slatina 11/7. Dr. J. Żadnego listu z Konsystorza dotąd nie otrzymaliśmy tu. Napisałam zaraz do Walusia pytając, poleciłam mu pójść na pocztę i listonosza wyegzaminować. Doniosę co mi odpowie. Trzeba by w Przemyskiem Konsystorzu dowiedzieć się jak rzeczy stoją, bo mogłoby być z powodu innych kandydatów umyślne bałamuctwo. Przykro by nam było, gdyby się nie dotrzymało danego słowa. — Nie rozumiem początku twego listu, o tych 30tu wiekach. — Chciałabym wiedzieć czy Gebethner książek nie zapomniał przysłać i czy ci będą przydatne. — Adres posłałam na początku listu bo go widocznie nie znasz, mimo że o nim donosiłam. Dziś otrzymałam list z Bereźnicy że Hela Pawł. po słowie z p. Wyganowskim. Ślub w czerw. lub lipcu. Stanisławowie, Pawł. z Helą do Florencji po świętach jechać mają do Wiktorów, bo on już źle bardzo. — Proszę cię jeżeli to możebne o przysłanie na 1go Kw. tu do Abbazyi jednej trzeciej części raty kwietniowej, bo 1go mam wypłaty a później podróż powrotną. 10go Kw. najpóźniej do Krak. wrócimy, więc może wtedy do widzenia. [illegible] w Lucin. [illegible] tu formalne. — [illegible]

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

LEMBERG 3/3 9-12 96

21.3.96 ABBAZIA VIII

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres

Dr. Jan Pawlikowski

(Galizien.) in / w Lemberg

Ulica 3go Maja 5.

(Poln.)

29
3
96 - Do Wandy P.

Moi wy drodzy, Kochani!

103

Niemam wiele nowego do doniesienia, ale piszę, choć wy tajnemi w odwzajemnianiu się nie jesteście. – "Zdrowie naszego" jednakowo średnio dobre. Pogoda do przedwczorajszej była śliczna, lato prawie. Od wczorajszego rana, góry okoliczne śniegiem okryte, a w Abbazyi bora wieje, chłód, morze wzburzane ale śliczne. Wczoraj deszcz padał przez parę godzin, teraz pogoda i orzeźwiające choć chłodne powietrze. – Znajomych tu mamy trochę tym razem w bliższem sąsiedztwie. Hr. Stadnicki obok nas z lewej strony w Erminii mieszka, p. Skirmunt na statku podczas spaceru poznani w willa Bellevue o trzy domy od nas

myśla żadnej niebyło. Trzeba by w Konsystorzu Cechakowi kazać się dowiedzieć. – Córeczka Janiny Strózanej odrę miała – niewiem czy już całkiem zdrowa.

Walanty odpisał, że z Przemyśla nie nadszedł. Pytał listonoszy ... przez całą drogę w kopertach listów na poczcie – ... w czyjej ręce ... drobnej mierze. Z Otrzeni

mieszkają, zaś z prawej strony obok
naszego domu w naszej Pension Bri[illegible]
Pani Salomonowicz z córką chorą na
serce, mieszkanicą poprzednią Zosi Chodź-
ko. – Żal patrzeć na to młode, sym-
patyczne, ładne stworzenie skazane
na śmierć, bez przyszłości, nadziei życia
przed sobą, a jednak spokojne, po-
godne, mimo prawie codziennych cier-
pień, zadyszeń, omdleń, wybuchów krwi
w skutek zaniku klapek sercowych.
Oprócz tego, pan Chr. Puttkamer, syn Mary-
li Mickiewicza był u Zach i mego
męża. — ~~Za~~ Zosia Chodźko dziś z pa-
nią Mazaraki do Krakowa przyje-
chać miała; bardzo mi żal że jej
pewno widzieć niebędę, a dla niej
wielkiem to będzie zmartwieniem,

Chciałabym wiedzieć czy Jaś książki odebrał i czy z nich kontent. Tuli was do serca, kochająca Was Musia i Basia

Zach. pozdrowienia ślą. [illegible] Dziś odebrałam i dziękuję. – Potem zaraz roześlę. – Bóg z Wami drodzy my moi.

ale cóż robić! — Hani maszyna
ze wszystkiem się psuje, a na tele-
gram Tć. przyszła odpowiedź że Lorenz
9 go Kwiet. dopiero we Wiedniu będzie
Niewiem co z tem zrobi. Może 9 go
pojedzie, a stamtąd już prosto do War-
szawy, a my Hanię do Krakowa
zabierzemy. — Jeżeli maszyna zupełnem
zepsuciem grozić będzie, (Biasion na-
prawiać jej już niechce) to może bę-
dzie musiała do mechanika Lorenzo-
wego jechać po naprawę, nieczeka-
jąc przyjazdu Lorenza — niewiem
co zrobi, ale zawsze doniosę, które-
go dnia wyjedziemy stąd. Mieliśmy
wyjechać 7 go Kw. ale jeżeli Hanię
12 go do Krakowa zabierać będzie-
my, to dopiero 9 go wyjedziemy.

Ładki, przebrzmienia Tadeusz. — Pieniądze z [illegible] i [illegible]
[illegible] — Potinuję czasu kończę. — Błog. a Hani [illegible]

30/3. Wiktę że pobałamuciłam coś na końcu odwrotnej stro-
niey, ale oni ojciec z Zach. umyślnie przeszkadzali. — Dziś
już pogoda i cieplej. Wczoraj był jakiś pożar w Żołosce
Węgrzyki, Stef. z córką wieczór odjechała. Widzieliśmy jak
siadały do powozu bukietami zarzuconego. Obawiam się
że ich zapach z nich zabił, jeżeli nie powyrzucały po-
tomy w drodze do Mattuglie. Dziś wielkie sprzątanie
w Angiolinie, bo jutro tam przyjadą królestwo Ru-
muńscy. Ciekawa jestem Carmen Silwy. Lubię czytać
jej pisma. — Halka jedzie na święta wraz z Festenburgami
do Sataczа. Stąd także wyjeżdżają jutro: Stadnicki
Baworowski Wacław, Skirmscy, Szeptyccy, tylko biedne
panie Salmonowicz zostają. — Mnie dziwnie i przykro
że na święta nie wracam, żal mi mojej starej Dziuby,
Tadzia, Tyś z Hanią, ale tak już było postanowionem
bo z drugiej strony w obecnych stosunkach święta
te bardzo przykre z powodu że się jest jak w bajce
Lafontajna, między wilkiem, kozą a kapustą. Że też
tu wkoło mnie nigdy dobrze być niemoże, choć niby
ku temu wszelkie są warunki. — Chciałabym wiedzieć
co u was słychać. Może pojedziecie wszyscy do Krakowa.
Nie rozumiem co z tym ślubem Kazi. Ciocia wczoraj
pisała, że była na Garncarskiej, że malutka śliczna
i bardzo milusia. Mama ma być mizerna. Jakąś
dobrą niańkę przez Pociechów polecona, posłała tam
ciocia. — Stan. Dzied. w Stryju a nie w Kołomyi jak pi-
sałaś dostał agencyą, ale dochodu z niej czystego 2. daj
zaledwie ma być. Obejmuje ją dopiero od 1go Października
Tadziowi teatr Lwowski się nie śni, skąd możebność tego?
chyba żeby był płatnym kierownikiem, reżyserem. Tego?
święta jako najlepszych mam życzę, uściśnienia dla całej
czwórki od nas obojga posełam.

5/3 1896. Jaśku mój drogi! Proszę cię, przysełaj mi pieniążke, bo Idalka dziś wraca i po paru dniach do Wiednia z Hanią jedzie, robić jak się spodziewam ostateczny koniec z Dr. Lorenzem, więc pieniędzy dużo potrzebować będzie.– Zatelegrafuje mi z Wiednia wiele Lorenz żąda, a ja potem pieniądze myślę wprost do tegoż.– Z powodu jazdy do Wiednia, znalum 500 złr na Maj, dać jej będzie trzeba i tym razem niewiem jakim cudem do Sierpnia dociągnąć potrafię, a niechciałabym żeby tak pieniążke za Sadowników. Ciężko samej myśleć i być odpowiedzialną za wszystko.– Ojciec wczoraj był niezdrów, miał parcie, wymioty, ból jakiś wewnątrz, a przytem krew się pokazała co dawniej często i hem..., od ~~Lipca~~ to już niemiał żadnych takich przypadłości, ale miał podobną rok temu ze krwią na wiosnę. Dziś już jest zdaje się zdrów, tylko więcej niemocny niż zwykle.– Czas znowu brzydki, deszcz, zimno, 5 st. R. tylko.– Tadzia niebyło przez dwa dni. Przygotowawszy ogłoszenie, bardzo świetnie „Jadzia wdowa" wyjechał po generalnej próbie mówiąc że my wstyd tak głupiej sztuki, ale publiczność zawołowną była i teatr pełny, śmiechu dużo, wesołości. Grane było świetnie, żywo bardzo, Trapszanna i sobiestem [illegible] koncert dawało.– Wrócił wczoraj rano i zaraz znowu na sądy pojechał i dziś także – niewidziałam go dotąd wcale.– Ojciec Jan. Kurzej umarł ale ona niewie.– Janek i Mama na pogrzeb przed wczoraj pojechali.– Dr Wernicky jutro napisze po bytności na [illegible] [illegible] – [illegible] do serca tulę [illegible]

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворає ся через отôрванє продиравленого краю.

An
Do — До

Wielmożny Pan
Jan Pawlikowski

in
w — въ Lwów.

Ulica 3go Maja. 5.

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границю прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.

11/7 1896. 106

Jaśku mój drogi, Kochany!

Bardzo mi się podoba wasz pomysł, pojechania do Medyki na twe imieniny, żałuję że i ja tam z wami być niemogę, ale rada by dusza do raju, ale grzechy niepozwalają. We Wtorek wyjeżdżamy stanowczo, więc zajęcia mam dużo, a przytem niemocna jestem bardzo, jak dawno niepamiętam i ojciec już restauracji pod kierunkiem Dr. Müllera pilno potrzebuje. Myślałam że przed odjazdem zobaczymy jeszcze Wandę i chłopców, ale pewno nic z tego. Dzieci stróżów lekki koklusz mają, a może nawet kaszel u chłopca jest zwyczajnym kaszlem, tylko dziewczynka ma koklusz, ale już zdaje się przechodzi. W każdym razie nie namawiam na mieszkanie na Kleparzu, bo Hani chorobą wystraszona jestem. Dziś rano list mia-

Tam, że znowu wróciła gorączka i wezwa-
ny Dr. Buzdygan skonstatował zapalenie
ostrzeli, leżeć kazał. Przeraziła mnie bar-
dzo ta wiadomość, ale we dwie godziny póź-
niej nadszedł telegram z wiadomością że
już lepiej i trochę mnie uspokoił, ale zaw-
sze bardzo niespokojna i strapiona jestem.
+ Cóż ja ci powiem staruszku mój na imieniny
czego byś nie wiedział i bez mego pisania. Wiesz
ty dobrze że cię Musia kocha i że wszelkie
szczęście i powodzenie chciałabym ci dać na
świecie, ale czyż to w mojej mocy? Prędzej jest
to w twojej, bo mówią że człowiek sam być
powinien budowniczym szczęścia swego
moralnego spokoju i zadowolenie z siebie.
Ale by to osiągnąć, zdrowym być trzeba
zupełnie, zdrowia ci więc życzę przedewszyst-
kiem i prośbę zanoszę byś dbał o niego.
Obaje się starajcie o zdrowie, a dobrze wam
będzie i innem okiem patrzeć będziecie na
wszystko co was otacza. — Myślałam i myś-

Zapłać proszę p. Cehakowej za jedno masło a Lipskiemu za jedną przesyłkę kurczat

które przez patamnictwo nie za pamiątkiem przysłali. Będzie tego około 6 str. za wiszeniem ci oddam.

latam, ale niewiem czem by zrobić przyjem-
ność. Posłałam do Iwana wielką fotografię
widoku z Krzyżnego. Bardzo byłaby piękna
gdyby nie to, że dzień był mglisty podczas
zdjęcia – chociaż to z drugiej strony dodaje
uroku. – Na piękną oprawę [trzeba dać
szerokie i ciemno oksydowane ze złotym
filanikiem dać ramy zdaniem moim, tak
żeby fotografja cokolwiek wgłębiona była]
+ posyłam i jeszcze na co potrzebnego lub
miłego. – Na małego Jasia czekać tu bę-
dą dwie książki obrazkowe – powiedzcie
mu to odemnie i niech wam na pociechę
się chowa, to słoneczne dziecko. A Ki-
chaś czy zadowolony ze wsi i nauczyciela?
Ciekawam jak mu było gdy się pierwszy
raz znalazł bez nikogo ze swoich
pod opieką obcego człowieka. Czy to źle
czy dobrze na niego działa? Można by

Zapytać proszę p. Czachowskiej za jakie miasto a Lipskiemu za jakie przedtem kuwert

ztąd na przyszłość mieć pewne doświadczenie i zmiarkować, co robić z nim po wakacjach, bo niemożna, by się dalej marnował i dziwaczał. Serce ma złote, zdolny jest, tylko potrzebuje gdzieś wylać hiperprodukcję swej żywości, potrzebuje okiełzania, systemu i towarzystwa rówieśników, emulacji. Więcej pracować, ale mniej nudzić się powinien, co przytem potrzeba, żeby ktoś rozumnie objaśniał mu, rozmawiał z nim umiejętnie. Towarzystwo ciągłe kobiet, i małego dziecka jakiem jest Jaś niedobrze na niego wpływa a i Jasia charakter psuje. Widzę że zbyt się rozgadałam i już kończę. Franzensbad villa Flora piszcie. Bóg z Wami. Uściśnienia dla wszystkich czworga posyłam. Kochające was Musię.

Mój drogi Jaśku! Prosiłem Musi, aby w swym liście zostawiła dla mnie kącik na dopisek — ale gdy chwyciłem za pióro to już niewiem co zmieścić w tych kilku wierszach. Ot, pomyśl czego Ty życzysz i jak życzysz Twoim chłopcom — nie na teraz w tych latach chłopięcych, ale na cały bieg życia; tego ja życzę tobie mój drogi. Ty wiesz, że najszczęśliwszym byłbyś z ludzi, gdybyś tak był szczęśliwym jak Ci życzę. A kochaj trochę Twego Ojca

Powiedzcie proszę Lipskiemu, ogrodnikowi i panu Lechakowi, któremu ukłony posyłam, żeby już nic nie posyłali.

22/8 1898

Staruszku mój drogi!

Wyjeżdżamy stąd już we Wtorek t. j. 26 go, bo wiadomości z Zakopanego coraz to bardziej niespokojące, Idalka coraz to gorzej się ma. — Wolski Franciszek umarł 19 go, więc Seweryno-wie i Winia pojechali na pogrzeb, a Idalka została na opiece Branickiej, Dembowskiej, Oświęcimskiej, które się przy niej zmieniają. Wiadomość o śmierci Wolskiego i wyjazd Wini, fatalne na Id. zrobiły wrażenie i w skutek tego jak się zdaje, nastąpiło pogorszenie znowu. — Wanda pisała wczoraj, chodzi tam po wiadomości, ale tylko na ganek, bo obawia się, może i słusznie, że widok jej denerwowałby Idalkę. — Ciekawam czy ty byłeś za ~~swą~~ bytnością, choć na jej ganku, jeżeli nie, to ona to pewno boleśnie odczuła, zresztą wobec ludzi wygląda to tak, jakby z naszej strony nikt się nią nie interesował.

potrafiłby cię zupełnie wyleczyć. Jest tam specjalista do chorób kiszek i żołądka. Uściśnienia przesyłają ci kochający cię Rodzice

[illegible] wypoczywało, tymczasem Jędrzek, z resztą [illegible] Boże mi [illegible] dalsze, miłe w mieszkaniu [illegible]

Hanię dr. z domu wziąść kazali, chcąc
dla chorej, zupełnej ciszy i spokoju. Jest u
Bronieszów. — We Wtorek wyjeżdżamy, środa
odpoczynek we Wiedniu, Czwartek przyjazd do
Krakowa, Piątek w Krakowie, sobota 29go
wyjazd mój do Zakopanego. — Jeżeli to mo
żebne, to dobrze by było, gdybym w Krako
wie 28go pieniądze odebrać mogła, jeśli zaś
być to niemoże, to do Zakopanego każ
je posłać do Wandy, lub do mnie Sta
na Polana 25, bo oczywiście u Idalki"
będę mieszkać w Hani pokoju. Jak
długo zabawię w Zakopanem, niewiem,
zależeć będzie od okoliczności. Jeżeli ku
lepszemu iść będzie, to urządziwszy wszyst
ko dla niej i koło niej jak należy, wrócę
do Ojca, ale jeżeli życie bardziej jeszcze
zagrożonem będzie, to nie oddalę jej wśród
obcych, tembardziej że i tych obcych

jakichś osobliwych jak ja nazywam, „zwierzaw" a Müller mówi
że to „der Darm" — to jest kiszka. — i to ma iść żeby to wszystko

jestem a dalsza kuracja trzeba odłożyć ad acta. Wyszło że mnie
tutaj, zdaje się skutkiem massowania 16 razy kamat kuracji

w krótce zabraknie, bo rozjadą się do domu. To także nieszczęście, że Idalka prawie ciągle płacze i tem sobie szkodzi. Jest to przywiązane do macierzyńskich cierpień, ale przyczyną tego także ostatni bolesny zawód zapewne, zupełne milczenie, obojętność Tadzia. Mówiła mi dawniej parę razy: „Jak Musię myśli, czy w razie ciężkiej, śmiertelnej choroby, Tadzio nie ulitowałby się, niewrócił do mnie"? – Ona tam pewno ciągle o nim myśli, ciągle go pragnie, choć nie niemówi. Gdybyż przynajmniej przez prostą kurtuazję chciał telegraficznie pytać o nią, lub choć pozornie opieką otoczyc, bo w każdym razie opieka się jej należy w tym razie. Dziwni są ci mężczyźni. – 20go wrócił do Krakowa, miałam dziś wiadomość. Zdrów i nie źle ma wyglądać. – Pisał do mnie z Kodnia ale tak jakoś dziwnie. Nierozumiem, a tak

jestem a dalsza kuracja trzeba odłożyć ad acta. Wyszło ze mnie tutaj, zdaje się skutkiem massowania 16 kawałków kamieni

rozumieć bym chciała. Bardzo mi przykro, gdy
czegoś w którym z was nierozumiem, chcia-
łabym by dusze wasze i umysły były dla mnie
zrozumiałą księgą, choćby nie zawsze weso-
łą, ale zawsze piękną. — Zaczynam znowu -
roić sobie rzeczy niemożebne, a kończyć
trzeba, jeśli dziś list ma odejść. — Jeśliś pocz-
ciwy to napisz karteczkę jaką ~~miłą~~ do Ojca
bo mu się bezemnie przykrzyć będzie, a tak
lubi twe pisanie i cieszy się niem. Dałam mu
ostatni list twój, czytał go i odczytywał bez końca.
Co się tyczy tego listu w interesie kamienicy,
to trzebaby by on nadszedł i papier do podpi-
su gdy ja z ojcem będę, a teraz ja niewiem
kiedy z Zakopanego wrócę. Może wracając
z Kissingen osobiście rzecz załatwisz. Może
napisz przedtem, by ojciec przemedytował, a
podpis przy tobie mógłby nastąpić. Zresztą
będziesz wiedział co słychać i czy ja do Krakowa
wrócę niedługo. — Wracamy kuracją podrepe-
rowani, ale Müller bardzo niekontent, bo
chciał mnie na dwa tygodnie do Karlsbadu
wysłać, by radykalniej wyleczyć jakąś moją

bardzo rzadkiej i osobliwej chorobie kiszek. W każdym razie upraszam

6/9 1896. Kraków.

110

Chłopcze mój drogi!

Wczoraj o 8ej w. wróciłam z Zakopanego. Czwórka twoja zdrowa. Wanda lepiej i ładnie wygląda. Michaś, przynajmniej w mojej obecności, był tym razem bardzo miły, a wobec Hani delikatny i bardzo grzeczny. Jaś wszystkich sobie wstępnym bojem zdobywa, taki ładny i miły, choć bardzo teraz rozbijaty. Wandzia weselutka, zaczepia wszystkich i do figlów zachęca po swojemu; całemi dniami, tak jak i Chłopczyk jest na dworze, wygląda lepiej niż pierwej, ale zawsze bardzo to drobniutkie i delikatne dziecko. Trzebaby bardzo wzmacniającą wobec niej zawsze zachowywać higienę i dobrze że już do mięsa się bierze. – Profesor Michasia odjechał z powodu swej szkoły, teraz więc gawernerują wobec niego: pani Horska, Maciejewska i ślimak, także i Ptaszę wizytuje, bo zdaje mi się Ptasza się nazywa ten rzeźbiarz. – Wanda wcale dobrze już ornamentykę rzeźbiarską robi i jutki w naszym domu, będą może mogły

Bądź mi zdrów tu mój staruszku drogi, taki cię i wszyscy kochający cię ściskamy. i przewidzianych, nic nie urządzone, przecież raz w Zakopanem

przez nią być oddalane. Wogóle Wandzie
trochę rozrywki, miłego towarzystwa, miłe
go zajęcia i spokoju fizycznego i moralnego
potrzeba. – Mojem zdaniem dla dobra Michasia
a waszego spokoju, potrzeba koniecznie Micha
sia oddać na dobrą pensję we Lwowie. Każ
dej chwili będziecie mogli o nim wiedzieć, w
Niedziele i święta (jeżeli za dobre sprawowanie
go do was puszczą) obserwować go. Jeżeli
niedobrze będzie szło, to go odbierzecie, a tak
że w razie niezdrowia blisko niego będzie
cie i zawsze opieką ~~waszego~~ waszą otaczać go będzie
cie, choć może trzeba, żeby mu się zdawało
iż tylko od tych u których jest jest zależ
ny. – Takie jest moje zdanie, że trzeba
łysać się obaje, na jaki stanowczy krok
w celu ratowania Michasia zdolnych w jak
najkrótszym czasie, dopokąd da się jeszcze
pokierować i nagiąć. To bardzo wyjątko
wa natura, umysł niezwykły, serce dobre,

Wałki wszystkie przygotowane na jej przyjęcie, a tam dmiera ju prze

do Athanasyi, pisz Athanasya p. n. – Przed wyjazdem muszę w mieszkan

111

tylko trzeba by był wychowywanym. – Przepraszam, że od jakiegoś czasu zaczynam zabierać głos w tej mierze i wtrącać się w niebyło mym zwyczajem, ale żal mi szczerze tego chłopca i was, a zresztą zdaje mi się, że jako babka, mam prawo powiedzieć co myślę. – Gdyby nawet później trafił się wam, jaki dobry nauczyciel, o co jest trudno, to i tak zdaje mi się, że ~~na korzyść~~ z korzyścią byłoby dla niego przez jakiś (czas) nie być w domu. – A teraz punkt, pauza, więcej już o tem ani pisać, ani mówić niebędę, niechcąc nudzić i irytować. –

Przedostatnie po południe mego pobytu w Zakopanem poświęciłam Wandzie. Gdy przyszłam, dzieci jeszcze niebyły wróciły ze strązysk, dokąd rano z Horzkarnianą i furażem stosownym dla całej kompanii, poszły. – Korzystając z czasu przed podwieczorkowego, poszłyśmy obie na Kozieniec, do miejsca gdzie dom wasz ma stanąć. – Śliczny

do Athasyi, pisz Athasya [illegible] – Przed wyjazdem muszę w mieszkaniu

najpiękniejszy w Zakopanem stamtąd widok, tylko czy wiatr halny dokuczliwym niebędzie na tej wysokości. – Pod grupą drzew siedzenie wspaniałe urządzić będzie można, na którem ja przyjechawszy w gości, zawsze siadywać będę ale trzeba koniecznie kazać zasypać będą-ce pod niemi dziury, czy piwnice, bo i drzew szkoda i niebezpiecznie dla dzieci, i Musia ta-kiego siedzenia nad dziurami niechce, a bardzo radaby tam przesiadywać. – Znajduję, że Roy śla-masarnie bardzo do budowy się zabiera, o co obie z Wandą gderałyśmy na niego, gdy przyszedł. Obiecuje, że po skiórkach, na ostro się weźmie. – Ja, bo czegoś nigdy niemiałam wielkiej sympatyi dla niego, choć nieumiem zdać sobie sprawy dlaczego. – Tak bym chciała na przyszłe lato widzieć was już tam u siebie, we własnem, takiem śliczniem orlem gnieździe. – Jakiś tam płotek ktoś bez-prawnie zagrodził, podobno skarżyć go mają. Jeżeli tak jest, to nietrzeba by to szło w odwłokę, bo mógłby długi wyniknąć proces. – Zakopane wypiękniało niby, krupówki zamieniły się w miasteczko, ale ja ~~go~~ wolałam

ci tyż przyjmujemy wspólnie w Czwartek i to na wszystkie. – We Czwartek, jak chcę, pecha

2

112

bez tej pół cywilizacyi i bez tego pół kom-
fortu – milszem było dawniej. Także sama
ważyłam, że drożyzna wielka, w Abbazyi
nawet, taniej żyć można. Ma się rozumieć
że zamieszkując na dłużej, można sobie
i w tym względzie poradzić, zaopatrując
się na długo skąd innąd, i jedno tylko mię-
so kupując, a i to sprawadzać można, gdy
wpałów niema z Bochni np. gdzie piękne i
tanie. – Ojciec po tegorocznej kuracyi znosi le-
piej jazdę powozem, chętnie i bez narzekania
na nieprzyjemne uczucie w kiszkach i głowie
jeździ na Wolę do ciotki, inna tylko, bardzo
dziwna opanowała go przy dłuższej jeździe po-
wozem dolegliwość, a tą jest jakiś ból w szczę-
kach. – Wyjeżdżając do Zakop. napisałam do Ada-
sia Langiego i Kotarskiego, z prośbą odwiedza-
nia mego męża. Wzięli to sobie poczciwie
tak do serca, że ojciec ani jednego dnia nie
mógł się skarżyć na brak towarzystwa, szcze-
gólniej Adaś, jak syn się nim opiekował.
Spędzał z nim wieczory, chodził lub jeździł
na spacer – na Wolę – wszędzie i na kolej

niezmiernie mi tego za złe – żeby mu mego Stawczego, że ten tenki [illegible]

był z ojcem wczoraj wieczór. Biedne Adasisko! Tembardziej mnie to rozczuliło, że wiem jak nielubi rozłączać się z żoną, i jak mu żal każdej wolnej chwili nie z rodziną spędzonej. Jak wie, że rzeczywiście potrzebnym niejest, to go i po pół roku nie widzimy.

Przyjechaliśmy z Francensbadu 27go wiecz, we Wiedniu nocując tylko w Hotel Klomser na Herrenz Gasse, bo gdzieindziej miejsca nie było z powodu wielkiego zjazdu. — Do Zakopanego w sobotę 29go jechać chciałam, ale z powodu ciągłej ulewy, niemogłam tego uczynić i dopiero w Poniedz. rano 31go wieczór przyjechałam. — Idalkę zastałam jeszcze bardzo bezsilną i chorą, ale jednak już na dobrej drodze. Zostało zadecydowanem przy ostatniem przy mnie odbytem z dr. Jordanem Konsilium że 14go lub 15go (ostatnie dnie kursują wygodne pociągów) ma być przewiezioną do Krakowa w leżącej pozycji, tu na schody do swego mieszkania na Batorego wyniesioną i położoną do łóżka, z kto,

mnie bardzo cieszy. — Rozpisałam się okropnie, ale wydaje mi się, że mi,

a i Wandzi ... Idalkę ... jest teraz jak tyje pisemna co

113

rego jeszcze przez miesiąc ma się nie ruszyć. Wyjazd z Zakopanego jak się pokazało jest konieczny, bo specjalista codzień widywać ją i kurację przeprowadzać musi, a w Zakopanem takowego niebędzie, źle by zaś bardzo być by mogło, gdyby niebyło natychmiastowej pomocy w razie powstawania nowych exudatów w kiszkach i macicy. Ciężka to bardzo była i jest jeszcze choroba, a choć mówić długo jeszcze niebędzie można, bo za lada przyczyną, śmierć napowrót może przyjść zaglądać w oczy. Wielkie to biedactwo. — Tadzia nie widziałam wcale po powrocie z Franz.. jest u Pollera jak słyszałam — nie sam, a widać trzymają go dobrze i do mnie nie puszczają. Ciekawam czy się pokaże przed naszym wyjazdem do Abbazyi, bo do Abbazyi jechać musimy dla ojca, z powodu ciągłego zimna i deszczu powietrzem wcale restaurowanym niebył ani nerwowo wzmocnionym. — Z kiszkami skutkiem massowania jest prawie dobrze

co i Wandzi mamie [illegible] umierała, i jest teraz jak być powinno co

ja także lepiej jestem, choć do zupełnego
zdrowia wskutek kilkoletniego nieleczenia
i nie rozpoznania pierwej gatunku choroby
daleko. Massowanie to bardzo potężny środek kuracyjny — gdybyś to ty poddać się chciał
takiej kuracyi, ale tylko przez tak zdolnego
w tej specyalności co do kiszek i żołądka jak
Müller lekarza. Źle zastosowane, nieumiejętne massowanie, może tyle zaszkodzić, co dobre pomódz. Dzięki temu dużo zdrowszą się
czuję, ale bardzo dziwne rzeczy, jak ja nazywam świerza, a to są skóry, strzępy kiszko-
wychodzą wciąż ze mnie, i póty zdrową
nie będę, dopokąd wszystko popsute i zdarte
nie wyjdzie, a organizm dość silnym nie będzie
by nowe odłożyć. — ~~Ma~~ to być bardzo rzadki i osobliwy gatunek kataru kiszek,
przynajmniej wstydu teraz otoczeniu memu
nie robię, i ja także osobliwą mam chorobę. — Może i ty masz podobną, a nikt
się na niej nie poznał, przecie ani Paszk.
ani Pareński, choroby też we mnie nie widzieli choć mnie męczyła, a Müller po-

Ponieważ już nie mają kokluszu, więc dzieci twoje już się z Hanną widzą

panu dniach, kazał mi obserwować, czy nie zobaczę „in dem Stuhl" coś zupełnie a-normalnego, no i było i jest ciągle jeszcze choć dużo czuję się zdrowszą, i o 8 cent[?] obwód brzuszka mojego się zmniejszył.
— Pieniędzy huk zabrała i zabierze Idalki choroba, ale tym razem niemożna mieć do niej o to pretensyi. Sami doktorowie 400, apteka do mego przyjazdu przeszło 100 wymiesta, a teraz cyrulik, górał od Chramca który ją na rękach przenosi do przesłania, osoba robiąca smarowania, mycie, sprycowania i rozmaite inne operacje — mieczne gotowanie czegoś wobec zmieniających się osób pielęgnujących, stosownie do godzin, herbaty, kawy, kolacje, objady etc — wyskoki z mięsa, wina stare dla Id. itp, a przytem bezrząd jak zwykle gdy gospodyni chora ciężko. — 1.000 otrzymałam i dziękuję — cały prawie poszedł i obecnie całego majątku mam 250 ktr

Bronisława do końca października zostaje z dziećmi w Zakopanem.

-a ojciec w swoim pularesie ma też oko[?]
ło 200, bo przecież musi coś mieć przy
duszy. Wolałabym nie jechać, ale jednak
muszę. Proszę cię, tym na 1go, lub zaraz
po tym, w Abbazyi pieniądzy miała
potamę[?]. Resztę należących się jeszcze za
ten kwartał, 1go Listopada do Krakowa
niech mi przyślą. — Pobyt w Zakopanem
nietylko że mnie niezmęczył, ale nerwowo
wypocząłi[?] mimo biedy, dobrze mi tam było,
miło mi było widzieć te góry, ludzi tam
tejszych, starego Macieja, Wojciechskę[?], ze
Ślimakiem jechałam. — Twoja czwórka
cieszyła mnie, bo cała teraz bardzo miła
i ładna, a także Hania radością mą była
bo nigdy niespodziewałam się widzieć
ją tak bardzo dobrze wyglądającą po prze
bytych chorobach, taką czerstwą, zu
chowatą, zdrową. — Bardzo jej tam dobrze
u Dr. Braniczów i widocznie moralnie
i fizycznie zdrowa. Uprosiłyśmy z Idal
ką, że do Końca Września u nich w Za
kopanem zostanie; potem

wracającej p. Dr. Branicz odstawi je obie z Marją do Krakowa. Sama pani

26 1896. Sobota. Abbazia. Willa Regina!

[illegible]

Jasku mój drogi!

Wiem przez Walusia, że do Zakopanego pojechałeś, a że tęskno mi czegoś bardzo za moim starym, więc choć piórem chcę z nim pogawędzić skoro niemogę inaczej. Godzina 11ta rano, ojciec śpi, deszcz pada, mglisto, smutno, desperacja. Przez pierwsze cztery dnie naszego tu pobytu, śliczna była pogoda, ale od Niedzieli t.j. prawie od tygodnia popsuło się, po kilka razy dziennie był deszcz i słoneczna pogoda na przemiany i to jeszcze pół biedy bo choć pod groźbą przemaknięcia, można było chodzić a morze było śliczne, burzliwe, ale od wczoraj leje bez przerwy, przytem mglisto, morze ciche szpetnie, szare, śpi fatalnie, o kąpieli ani myśleć. Gdyby tak miało trwać długo, to uciekać trzeba będzie bo przecie w domu lepiej, niż tu w małych dwóch pokoikach. Co prawda, to niekoniecznie i lepiej zastanowiwszy się, bo tu przynajmniej spokoju ma się trochę i mniej

interesse nie posłałeś do ojca? czy to nie pilne? nie koniecznie?

powodu do codziennego trucia się, to też
zdrowszą się czuję, mniej nerwową: kiszki
od Franzensbadu funkcjonują dobrze, a osobli-
wości z nich pochodzące od dni kilku nie
pokazują się, może już wszystkie wyparado-
wały. Müller powiedział: „es wird nach eini-
ge Zeit dauern, schreiben sie mir in drei Wo-
chen ungefähr, wie sie sich fühlen werden" –
dotąd jeszcze nie pisałam, ale teraz napiszę,
bo zaczynam wierzyć, że on poznał się na
chorobie i dużo mi pomógł massowaniem
i całą przepisaną higieną. Odkąd te skó-
ry odchodzić przestały, nie robi mi się słabo, ręce
i nogi mi niecierpną, w uszach nie dzwoni,
w oczach się nie ćmi, po każdem wypróżnie-
niu. Ostatni raz bardzo niedobrze było
mi na wyjezdnem do Zakopanego.
Ze znajomych mamy tu Leop. Meyeta i
państwa Głąbińskich z panną Małecką.
Poznaliśmy się z niemi podczas obiadów w
willi Camilla. On jest prof. ekonomii przy
Lwowskim uniwersytecie a przedtem był
zastępcą prof. ekon. w Dublanach.

A co tam słychać z twoim [illegible] w tym [illegible].

…chające i kochające massą całuję was oboje, kochająca Mama

Pracowitość twoją i zdolność, zdaje się bar-
dzo ceni. On średnio proporcjonalnie nam
się podoba, ale ona bardzo miła. Panna Ma-
tecka kuzynka ich, jakieś chorowite brzy-
dactwo. — Meyeta rozmowa jest zajmująca, oj-
ciec go lubi. — Panna Werycho (to dla Wandy)
już wyjechała; mieszkała w willi Elsa, z
wielkiem swem zadowoleniem. Ja, na sym-
patii Wandy się opierając i rada jej być
w czem użyteczną, byłam u niej na trze-
ci dzień po przyjeździe, potem ona była
u mnie, aleśmy się nie zastały. Później by-
ła raz jeszcze z lepszym skutkiem i roz-
mawiałyśmy dość długo. Mówiła że Jasiunio
na śpiew do niej przychodził, przepada za
nim, więc polubiłam ją odrazu, choćby
dlatego tylko; ale w ogóle podobała mi się.
Nazajutrz raz jeszcze widziałyśmy się
w parku. — Mnóstwo tu poprzybywało
sklepów, kawiarni, cukiernie są już trzy,
a w restauracji u Ertla roi się od pola-
ków, z czego Stefcia niemusi być zadowo-
loną, niemogąc ich obdzierać ze skóry.

chające i kochające wasza całująca was stale, kochająca Mama

My na przemiany jadamy u Ertla i w willi Camilla tylko przez drogę od nas przedzielonej. – Jak chcemy to i kolację gorącą przynoszą nam z Camilli – dobrze tam i niedrogo, ale zupełnie „en pension" niechcieliśmy być. Obiad złożony z zupy i trzech potraw z dodatkami 1 fr 20 cent kosztuje – wino można mieć swaje–czarnej kawy fil. 10 centów. – Podwieczorkujemy w nowej kawiarni „Sokol", założonej przez byłego zahlkelnera z Quarnero. Jest tam bardzo dobrze, lepsze wszystko niż w Quarnero i tańsze; kawy 2 p. z 4ma rogalkami kosztuje w Quarnero 86 c, a u Sokoła 56 – różnica na dwóch porcjach zadziwiająca. – Pism jest tam także dużo i uprzejmość wielka. Jest to naprzeciwko ostatniego wyjścia z parku i drogi prowadzącej na ląd do portu, a więc bardzo blisko naszego teraźniejszego mieszkania, które jest naprzeciwko molo, z widokiem na nie z balkonu. – Którędy wracasz z Kissingen? czy widziałeś gdzie po drodze t. zw. żywe fotografie. Myśmy widzieli nie

Bądź mi zdrów i bądź dobrej myśli, nie zmyślaj sobie zmartwień, a tylko się kło[illegible]

117

Wiedniu na Anna Gasse. Jeżeli cena takich fo-
tografii niebyłaby zbyt wielka, to jeden dzień
życia nas obojga, chciałabym zostawić wam
na pamiątkę. Może by wam było miło widzieć
nas, ~~gdy nas zapiszemy~~ po śmierci żyjącemi
ruszającemi się ~~wś~~ wśród rozmaitych czynności
w domu, na ulicy, u ciotki, w teatrze etc.
My widzieliśmy szereg fotografii z życia wojskowe-
go, więc maszerujących piechotą, konno,
śmieszących się strzelających z karabinów i
armat, na welocypedach, konnicę ~~prze~~ przepły-
wającą rzekę, konie parskające, wodę wzbu-
rzoną, rozpryskującą się. Jest to widok nad
wyraz ciekawy, zdumiewający. Konie w
pełnym galopie pędzą na widza, tak że
ma się ochotę uciekać, by nie być strato-
wanym. — Oprócz tego widzieliśmy kilka
dziesięciorga achantów w Thiergartenie.
Głowy mają brzydkie, ale ciała pięknych
kształtów, jak z bronzu odlane. — Byliśmy
też w operze na St. Elisabeth Liszta —
rzecz miejscami wspaniała, szczególnie
orkiestralnie — wystawiona z przepychem.
Wojska całe hufce, świateł tłumy.
W Künstlerhausie byliśmy także i

cię kochaną Mammę i chłopców z [illegible], bardzo miłą odezwę,

między innemi, dwa obrazki prześliczne
widzieli — jeden mało co większy od Ptomy
a patrzyłoby się nań bez końca. Widzisz
coś my to od Wtorku rano do środy wie-
czór widzieli, a coś my się po mieście na-
włóczyli — widzisz jacy byliśmy dzielni —
ale ojciec zaraz we Wiedniu był innym niż
w domu człowiekiem, a ledwie że go
z Krakowa wyrwałam tak był źle
usposobiony i takie różne dolegliwości
go napadały po moim powrocie z Za-
kopanego, między innemi jakieś dła-
wienie w gardle, z powodu którego aż
je przez kilka nocy nie zmrużyliśmy
oka, aż wreszcie Władź Langie inhalatora
przyniósł, nauczył inhalować i ~~sama~~ ta
operacja pomagała, głównie zdaje się nerwo-
wo uspakajając przeświadczeniem że
się coś robi. Później sam widok przygo-
towanej maszynki sprawiał, że dła-
wień nie było. — Ojciec co się tyczy funk-
cyi żołądka i kiszek jest stale nieźle

We Wtorek imieniny Michasia. Jutro do niego napiszę i może
znajdę jaką książkę do posłania, choć tu o to trudno. Ucałuj swoją Kasię

118

dzięki leczeniu Müllera, aż z pamięcią
postępu niema od szóstego roku – prze-
ciwnie – a także i stan nerwów gorszy
niż rok temu, a pewno przyczyną tego
ten czas szkaradny, co i na zdrowych
oddziałuje. – Ciupaga twoja jest na Kle-
parzu; wróciwszy z Zak. na prośbę "Wandy"
poszukać jej kazałam i wraz z góralskiem
ubraniem, była na strychu. Kazałam
Walentemu oddać ci ją gdy będziesz do Za-
kopanego jechał, a on mi pisze: "Ciu-
pagi panu Janowi nie dałem, bo mi o
niej nie wspominał." Anonsuję więc
tylko że jest, żebyś wiedział i według wo-
li z tem postąpił. – Nie wiem właściwie
za co ja do ciebie taki długi list piszę,
kiedy to pewno będzie jak zwykle:
"Przemawiał dziad do obrazu, a obraz
do niego ani razu," ale trudno; ja nie
raz i widząc cię mówię sama, a ty milczysz
co jeszcze mniej jest przyjemne, a jednak
mniej przykre niż długie obopólne milczenie

We Wtorek imieniny Michasia. Jutro do niego napiszę i może

a zresztą mnie się zdaje, że się nie mylę
sądząc, iż jednak miłym ci być może nieco
pisma tej Musi, co cię kocha. — Mam na-
dzieję, że Wanda pod tym względem lepszą
od ciebie będzie i nie zazdroszcząc że tym
razem do ciebie piszę, doniesie mi o was
wszystkich co tylko do doniesienia będzie.
Przedewszystkiem chciałabym wiedzieć czy
Kissingen zrobiło ci co dobrego i czy Wan-
da już nie czuje skutków zaziębienia się
w błotnej kąpieli? Jak długo w Zako-
panem jeszcze zabawić myślicie? chcia-
łabym bardzo zobaczyć was w Krakowie,
ale nie wiem czy to możliwem będzie.
Chciałabym wrócić między 20ym a 25ym
Października, ale jeżeli ciągle będzie nie-
pogoda to może i wcześniej wrócimy.
Spokojniej w domu będę miała, ale mo-
że przecie choć trochę Tadziowi życie
zdrowszem uczynię ściągając go na Kle-
parz. Gdyby nie dawne zaległości, to zdaje
się w tym roku przychody teatru pokryły-
by rozchody — bo jakoś lepiej idzie teraz,
no że w rzeczy samej teatr obniżył swój
poziom co Tadz. trapi. — Według wszelkiego

urządzi, dalej znowu ci Kiełbaski lepiej. Czy kupiłeś u niej? 2

26 Paździ. Kraków. Jasku mój drogi! Zamiast Walusia
10 ja odpowiadam. – Wróciliśmy wczoraj wieczór, ale
nie wesoły nasz powrót, bo Ojciec przedwczoraj we
Wiedniu dostał parcia z silnym bólem, czego już od
roku przeszło, prawie od półtora roku, nie było.
Wczoraj było mu lepiej, więc wróciliśmy.
W drodze był zdrów i w dobrym humorze – jedt
może za dużo i dziś znowu jeszcze większa bieda.
Przerwało mi się pisanie przyjściem Tadzia. Teraz już odszedł,
zdaje się, że jutro do Lwowa pojedzie, tak się przynajmniej domyślam.
W rozpaczliwem jest usposobieniu z powodu swoich finansowych
interesów – obawiam się, żeby nie zechciał plunąć na
wszystko i gdzie zniknąć – tak coś przeczuwam, może się
mylę. Czybyś nie mógł widzieć się z nim, i coś z niego wyciągnąć.
Cieszę się na twój przyjazd zapowiedziany kartką do Walusia, ale obawiam się, żeby co się tyczy Tadzia
przyjazd ten nie zapóźno nastąpił. Nie wiem sama dla
czego, ale zobaczywszy go dzisiaj, czegoś się boję – miłość
nie coś knuje, nie patrzy mi w oczy i uważałam że
całą siłą walczył z jakiemś wzruszeniem. Nerwy w twarzy
drgały mu, choć niby kamienny miała wyraz. Może mi
się przywidziało – czy ja wiem? Ale może, że cię tem drę-
czę, bo ty także biedny i dosyć masz do dźwigania.
Ojciec usnął, już mu lepiej – może to minie. Dwie
miłe rzeczy spotkały nas na wstępie: ciotka czeka-
ła nas na peronie! a w domu czekał list, dyktowa-
ny przez Jasinnia, widocznie cały własnym jego koń-
cepitem, miły bardzo jak i on. Kiedy już będą mogli wró-
cić twoi, czy im tam nie zimno? Proszę o przysłanie mi
pieniędzy, bo ich bardzo potrzebuję. Dotąd 3.000 dostałam. Nie
zwlekaj z tem proszę do widzenia. Musia

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворає ся через оторванє продиравленого краю.

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

An
Do — До

Wielmożny Dr,
Jan Pawlikowski

in
w — въ } we Lwowie

Ulica 3 go Maja 5.

(Poln.-Ruth.)

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границю прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.

20/II

Staruszku mój drogi! Tadzio cię prosi, żebyś pieniądze pod moim przysłał adresem tu, na Kleparz. — Jeżelibyś niemógł przysłać na 1go, czego jednak nie przypuszczamy, to daj znać zawczasu, bo byłaby z tego bieda. — Twoja gromadka zdrowa. Michaś wczoraj był bardzo rozsądny i spokojny przez dzień cały i w ogóle nieźle się sprawia. Dobry bardzo chłopak, tylko wziąć się już trzeba na serjo do jego nauki i wychowania. — Wanda radaby wracać do Lwowa, tylko niepogoda i brak wiadomości co słychać w mieszkaniu ją wstrzymuje. — Na Mamutach trzy razy było pranie pot-no, ale T. mówi, że to dla fotografii, nie dla Mamutów. Dobry interes, te fotografie. Wino za tydzień ściągnięte będzie. — Ko-ziągku parę but. Wanda przywiezie. — Zwierzyniec od 3 tyg. niema. — Bądź mi zdrów. Wanda na cfarnceltskia

W tej chwili [illegible] nie ma [illegible]

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворає ся черезъ отôрванє продзравленого краю.

KRAKAU BAHNHOF KRAKÓW DWORZEC 20 1 96

An
Do — До

Wielmożny Pan Jan Pawlikowski

Dr. praw

in
w — въ } we Lwowie.

Ulica 3 go Maja. № 5.

(Poln.-Ruth.)

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границю прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.

LEMBERG LWÓW 21 1 II 96

8/3 1897.

121

Jaśku mój serdeczny, kochany!

Dzięki za list twój, taki bardzo poczciwy, takiem serdecznem, braterskiem owiany uczuciem. Ty wiesz dobrze i czujesz od wrażenia, jak bardzo jesteś mi drogim, ale teraz, jeśli to możebne jeszcze droższym mi się stałeś, gdy wyjrzał z ciebie napowrót, dawny, serdeczny, cięty poczciwy Jasiek. Biedne Tadzisko czytając list twój wzruszonym był widocznie, oczy mu się zaszkliły choć w słowa w pierwszej chwili bogatym nie był. - Będzie w Krakowie przez ten tydzień cały, ale interes jest w takiem stadium, że niemoże i w tej chwili powiedzieć jakiej od ciebie potrzebować będzie usługi, ani oznaczyć stałego terminu. Dzieją się tu rzeczy tak dziwne i niespodziewane, wylazł z pod ziemi taki

opiekun, który całej teatralnej spra-
wie, inny obrót dać może, wzmacnia-
jąc go kapitałem i wglądając doświad-
czonem i fachowem okiem w admi-
nistracyjne sprawy, ale to wszyst-
ko rysuje się jeszcze niewyraźnie
bo indywiduum to, wyraźnie dotąd
niemówi co i jak myśli, tylko pierw-
szy zgłosił się do Tadzia, żeby mu
powiedzieć, żeby deklaracyi ustąpie-
nia, nie podpisywał pod żadnym
warunkiem, a on już w tem, że
wszystko dobrze będzie. — Łatwo by
to zastosować się do jego rady, bo
Tadzio i tak w tych warunkach krzy-
wdzących go moralnie, podpisywać
nie myślał. — W żadnym związku
z tem wszystkiem nie stojąc, M. Rey
~~Kaucja na~~ list mój prosząc go o tę

przysługę i wyjaśniający potrzebę i nagłość jej, kaucję w książeczkach Kassy Oszczędności, odwrotną pocztą przysłał bez żadnych zastrzeżeń ani komentarzy, z temi tylko słowy: „6.000 w ks. k. osz. posełam, szczęśliwym się czuję, że raz przecie mogę przydać wam się na co." — Dzięki Bogu istnieje jeszcze jakaś przyjaźń i są jeszcze uczciwi ludzie na świecie. Aż oddychać milej. — Tadzio podziękować ci każe i powiedzieć, że może już za dni kilka a najpóźniej do 1go, [~~inn~~]nego kassjera i buchaltera mieć będzie, któremu natychmiast urzędowanie obejmie, Eustachy zaś pensję do 1go sierpnia zapłaconą mieć będzie i mieszkanie w którem zabrawszy swe książki do porządku doprowadzać je będzie

i wtedy może zechcesz z nim te rachunki zamknąć, i o ile się da sprawdzić ich prawdziwość i dopilnować wypłat należytości zaległych do ~~dnia~~ wyjścia z urzędu Eustachego, bo nowy kassier zaległości dawnych płacić nie będzie i zacznie wszystko na nowo. — Tadzio już pierwej przygotował był do tego Eustachego, że do 1go sierpnia tylko będzie bo 1go sierpnia odebrać mu miano teatr, więc choć teatr zadał prawdopodobnie mieć będzie, to wymówienie Eustach. od 1go sierpnia miejsca, zawsze zostaje. — Gdy już będzie miał kassjera dostarczonego mu przez tego opiekuna, to powie Eustachemu: „Znalazłem człowieka, który z kapitałem znacznym chce mnie ratować, ale za warunek daje wglądanie do administracyi, i wejako prowadzenie jej na swoje zyski i straty, mnie tylko artystyczny pozostawiając kierunek. Ani two przy

123

Kasie i rachunkach swojego chce mieć człowieka, przysłał mi go, więc ty z Kancelaryi ustąpić musisz, wraz ze wszystkiemi swemi księgami, którego zabierz do swego mieszkania i mając czas wolny na brak które go się skarżyłeś, uporządkuj rachunki i księgi, ~~bo~~ jak Jaś przyjedzie" to chciałbym żebyś je oddał do rąk jego i żebyś wszystko w porządku zostawił wypłacone, do czego Jaś pomoże ale w rachunki wglądnąć musi." ~~Zostaczy~~ I cóż ty na to? — Mnie się aż w głowie miesza i niechce mi się wierzyć, żeby to wszystko gładko, zgodnie poszło. — Deklaracja nie podpisana, ale jeszcze niewiadomo jak to przyjmą i jak postąpią. — Pokazuje się, że Jakubowski zupełnie samowolnie, redagując to pismo do Tadzia, dodał

słowa: „i z powodu złego prowadze-
nia sceny.” Estreycher powiedział
że uchwała ta na Kommissyi nie za-
padła, była wnioskiem Jakubow-
skiego, ale wszyscy przeciw temu po-
wstali a szczególniej Koźmian.
Jakubowskiego pisma nie kontrolo-
wała Kommissja i on sobie to dodał.
Z tego także jaka kamedyjka wy-
niknie. — Każuiska tego ojiekuna
niemogą jeszcze wyjaśnić. — Z tego
wszystkiego widzisz, że w Piątek jesz-
cze z Eustachym rzecz niedałaby się
załatwić, ale jeżeli oprócz tego masz
interes do Krakowa, ten o piecu, to
przyjedź, a głowa twoja i rada pewno
się przyda w tym labirencie — jeżeli
jednak niemasz teraz czasu, to
zaczekaj aż ci znać damy, że tu-

124

stachym już mówić możesz. –
Powiedział nam obojgu – pamiętasz? 2
że należytości u niego 1.000 rcn.
nie dosięgną, a za same węgle nie
płacone przez niego oddawna około
2.000 się należy. – 1.000 dziś
Tadzio spłacił. – Nie mam już
czasu pisać dłużej, bo ojciec
niecierpliwi się. – Przeczytając
w pismach podanie do komis
syi art. i do Wydziału Kraj. ar-
tystów Krakowskich – z prośbą
by nie dopuścić ustąpienia
z posady dyrektora teatru
Pawlikowskiego. – Brakuje
tylko podpisu Kotarbińskiego

Reptowskich i Kamińskiego.
Bądźcie zdrowi. Uściśnie-
nia posyłamy wam

Musia

17/3 1897.

125

Jaśku mój drogi!

Jutro 18ty. Jutro o 11ej w połud-
nie urodziłeś się lat temu 37!, w chwi-
li gdy w Medyckim kościele dzwoniono
na podniesienie. Tak już dawno, a
mnie się zdaje, że to było wczoraj, tak
żywo widzę cię takim, jakim wtedy
byłeś, tak pamiętam każdy szcze-
gół, każdy drobiazg z tego czasu,
pamiętam nawet, jakie wstążeczki miał-
eś przy pierwszym czepeczku. Były
czerwone i niebyło ci w nich do twarzy
bo bardzo smagłym i mizernym byłeś.
Czasem, tobym chciała, żebyście oba[?] na
powrót maleńcy byli, żebym was miała
zupełnie w mej mocy, żebym was całych
objąć i przytulić mogła, broniąc przed
krzywdą wszelką, bolem, zmartwieniem,

Cóż ci powiem w dzień twych urodzin? Ty wiesz dobrze, że codzień jednako pragnę twego zdrowia i tego żebyś użyteczne i o ile się da na ziemi, ~~szczęśliwe~~ miał życie i żeby wszyscy twoi też zdrowemi, pogodnemi i szczęśliwemi byli, jednem słowem żeby wszystko dobrze było, ale o to trudno. — Książkę do atlasu należącą przyśle ci Gebethner, już jest zapisana, do tygodnia będzie. — Papier zostawiony u ojca, został wczoraj podpisany u notaryussa i przez tegoż odesłany ma być Czajkowskiemu. — Przypominam że między 20ym a 24 ym potrzeba mi 500 złr, żebym je posłać mogła Zdalce i Anielce tak, żeby je przed 1ym odebrały a najpóźniej 1go, na 1go raz, do 3go najpóźniej, jakbym pragnęła mieć pieniądze, bo mojemi ledwie do 1go dociągnę, a trzeba oprócz zwyk,,

126

Tych rzeczy, płacić teraz czynsze kwartalne mieszkania Idalki, ciotki i za stajnię. — Jakby to dobrze było, żeby się na świecie obejść można bez pieniędzy. —
Proszę Was o rychłą decyzję i odpowiedź co się tyczy jazdy Michasia do Abbazyi. Ja szczerem sercem to proponuję, a wy naradzcie się i zadecydujcie tak, jak dla chłopca będzie najlepiej.
Bądź mi zdrów drogi, serdeczny mój Jaśku. Ucałowania wszystkim wam posyłam a ciebie osobno jeszcze pieści i tuli, Kochająca cię

Musia

Ojciec uściśnienia tobie i wam przesyła - jakiś niemocny. — Tadzio poz

Ozdrawia cię i Wandę — Interesy prosi. — Ciepło tu jak w lecie.

10 Chłopcze mój drogi! Pieniądze odebrałam i dzięku-
ję za nie, przykro mi jednak, że przy tej sposob-
ności nie zebrała się ochota choć kilkoma słowy do
nas się odezwać, tembardziej, że trzeba by informa-
cyi twojej tyczącej się egzaminu Michasia. Prze-
tocki niewie jak ma postąpić powróciwszy
do Krakowa. Dyrektor Kulczyński powie-
dział mi gdy byłam u niego, że kto chce zda-
wać egzamin prywatnie, to musi złożyć me-
trykę i trzy dni naprzód zapowiedzieć, a tak
że że prywatne egzamina z dniem 25ym się
kończą. Kto nie zda do 25go, to musi ze wszyst-
kiemi razem zdawać, co dla Michasia było-
by gorzej. Jeżeli chcesz by zdał egzamin przed
25 ym, to pod adresem Przetockiego przyszlij
zaraz na Kleparz Metrykę Michasia z kto-
raby 19go mógł Przetocki pójść do kancela-
ryi gimn. św. Anny i egzamin zapowiedzieć
na 23 go. Michaś chciałby w dzień imienin matki
zdać egzamin i zrobić sobie dobre świadectwo.
Gotów już jest do egzaminu. 18go do Krakowa przy-
jedzie, przez trzy dni co wątpliwsze powtórzą i zdawać
może. Mojem zdaniem lepiej byłoby gdyby Michaś
do zdania egzaminu był sam z Prz. Przyjazd ustawicznie
[illegible] zaostrzełiłby mu myśli, spowodował roztargnie-
nie i [illegible] gotów by [illegible] zdać choć umie.

Może byś chciał tu sam lub [illegible] tylko przyjechać [illegible]

Karten-Brief.

Biglietto postale. — Karta-listovnica.

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Si apre staccando l'orlo perforato.
...se tako, što se odkida prošupljeni rub.

10.6.97 ABBAZIA VII

An
A — P. N.

Dr Jan Pawlikowski

(Galizien) *in* / *a — u* Lemberg.

Ulica 3 go Maja 5.

(Ital.-Illyr.)

LEMBERG 1 12 6 97 10 LWÓW 1

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Sui biglietti postali diretti per l'estero si applicherà il francobollo suppletorio a fianco del francobollo già impressovi.

Kad se šalju karte-listovnice u inozemstvo, imade se dopunitbena biljegovka priljepiti do utisnute biljegovke.

24 Franzensbad. Willa Flora.

[illegible]

128

6. Jaśku mój drogi! Ponieważ dziś ostatnią napoczęłam pięćdziesiątkę, więc zmuszona jestem prosić cię, byś możliwie szybko przysłał pieniądze, tak, żeby tu mogły być najpóźniej 1go, tembardziej że wołają na mnie o pieniądze z Kleparza, Woli ul. Batorego, czynsze mieszkań ciotki, Idalki, stajni płacić trzeba, a i Aniełka tam może nie ma o czem z Paryża wyjechać choć nic nie mówi. Władziowi Paszk. drugi syn się urodził, żona ciężko chora więc nie zarabia jak pierwej igłą, on też engagementu nie ma; głupi jest, zła jestem na niego, ale literalnie mrą z głodu, choć 50 posłać im trzeba będzie, jako spóźnione wiązanie na imieniny Władzia 27go b. m. przypadające. — Wszystko to ja mam zaspakajać. — Telegram miałam, że Michaś dobrze zdał egzamin; cieszę się. Smutno nam bez waszego łobuza a ojciec kilka razy dziennie pyta: „Co Michaś teraz robi? gdzie jest?" [illegible] zimne i deszcz od wczoraj tu pogoda. — [illegible] san nie wypłat? Dostam [illegible] [illegible] do obrazu, ale obraz do niego nie dasz.

FRANZENSBAD 7-8

5 KREUZER 5

Karten-Brief.

Biglietto postale. — Karta-listovnica.

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Si apre staccando l'orlo perforato.
Otvara se tako, što se odkida prošup[illegible] rub.

An
A — P. N.

Dr. Jan Pawlikowski

(Galizien Lemberg.)

in
a — u

Kraków
~~Lwów.~~
~~Ulica 3 go Maja. 5.~~
pl. Kleparski 14

(Ital.-Illyr.)

KRAKÓW 15 7 97

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Sui biglietti postali diretti per l'estero si applicherà il francobollo suppletorio a fianco del francobollo già impressovi.

Kad se šalju karte-listovnice u inozemstvo, imade se dopunitbena biljegovka priljepiti do utisnute biljegovke.

LEMBERG 1 26 6 97

Jasku mój drogi.

Piszę w celu zdania sprawy z mych poszukiwań tyczących się pensyi. — U Pijarów byłam; tam nie ma już wcale pensyi, tylko jest szkoła externistów, przygotowujących do egzaminu wstępnego do gimnazyum. U Prezentek byłam; pensyi już niemają, bo są starzy, jednak na stancyę mogliby wziąść chłopca, dać mu korepetytora i opiekę, ale myślę, że trudy o chorobę przyprawiłyby go tam mogły. Mają dom własny na Mikołajskiej, drugi dom od policyi. Dowiadywałam się od ludzi i byłam u dyrekt. gimn. św. Anny Kulczyńskiego. — Pensja Hołubowicza jest

chwalą także jako gospodynię i wykształconą kobietę. — o Kaucyi Krela mówiłam ojcu, odda ją [illegible]. 1899. Kraków. Do widzenia. Przejmowany [illegible] piszę. Odpisz kiedy nadarzy się [illegible]

i może potem nie być miejsca; — Kulczyński mówi że przywiązała dogonić może. Piszę. — Pania Hołubowicza

wszędzie cytowaną jako najlepszą.
Babiereckiego chłopcy nie trzymani
są w rygorze, tokurują się i uczą
nieszczególnie, jednak jego pensja
i Glattmana po Hołubowiczu ni
były najlepsze, tylko że Glattman
ma teraz dwóch chłopców takich
z którymi towarzystwo nie byłoby
dobrem dla Michasia, jeden
z nich ks. Jabłanowski, który
najgorszym jest uczniem w gimna
zjum. Kulczyński mówi, że Glatt
man już takie ma szczęście, że
mu się tacy chłopcy trafiają.
Ma się rozumieć, że tam ani do
Babiereckiego nie poszłam. – Wprócz
tego udaw jest kilka mających

Hołubowicz guwernerował pierwej, między innemi był na
uczycielem Antoniego Wołłeckiego, który potem dz

matury samej zostawił mu syna. Teraz już nie ma tam już Wo
dzickiego. Trzeba żebyś skończył z tem, bo czas nagli,

130

pensje, u których jest znośnie.
Adresów całe stosy ma Kulczyński
ale tylko Wajcickiej na Szpitalnej
chłopy i pani Bojarskiej nieźle
w szkole idą. Oczywiście na Szpi-
talną nie posłam, ale pani Bo-
jarska na Garncarskiej ma u sie-
bie chłopca który jest rodzajem
doskonałości, ze sprawowania się
i nauki wzorowy, Kulczyński
wprost zachwycał się nim, więc
tam posłam. Pani ta jest z ro-
syjskiego Padała i ma tylko dwóch
chłopców u siebie z 3ej i 1ej
gimnazjalnej; ten z 3ej jest jej wy-
chowankiem od małości — sierotą, zwie
się Ostrawski, a ona dopiero od tego

Hołubaniec uwierneraował pierwej, między innemi był n-
auczycielem Antoniego Wabrzeckiego, którem potem d…

kursu w Krakowie. Drugi jest synem plenipotenta z Krzeszowic – obaj cho-dzą do szkoły. Mieszkanie ciasne 3 pokoje małe, ciemne, w wązkim dziedzińcu na dole, wysoka kamienica naprzeciwko, przytem dość duży ogródek. W jednym pokoju dzieci, w drugim pani, trzeci jadalny i mała kuchenka, więc niemożebna. Zamiada, że szuka innego mieszkania ale to chyba na wiosnę nastąpi. Tanio jest 400 złr tylko wszystkie lekcje osobno. Jedzenie pewno złe, jednem słowem niemożebne teraz. – Zostaje Ratułowicz i Babierecki, bo Kuleszski mami i Kotarski który zna ten zakład i Hranicki był tego zdania że porządnie postępują z chłopcami i dobrze ich uczą ale w rygorze trzymać nie umieją i

przyjedziesz i jak się decydujesz.
Całuję cię i tulę twoja Musia

Wanda dużych 3 pokoi, a cena taka sama jak u [illegible]
z ogrzewaniem.

30/11 1897.

131

Jaśku mój drogi!

Był ojciec wczoraj w sądzie ale zupełnie nie wie o co go tam był pytany. Powiada że szedł „sznurkiem" do domu, żeby mi powiedzieć, ale spotkał w rynku znajomych którzy mu o dymissyi Badeniego i ministerium powiedzieli, i ta wiadomość zabiła pamięć o tem co było w sądzie, ale tak, że ani śladu nie zostało. Mówiąc mi o tem rozpłakał się i ledwo go zdołałam rozmaitemi perswazjami i dowodzeniem że i innym zdrowym ludziom się to wydarza, uspokoić. W ogóle teraz gorzej z nim z pamięcią, a przytem usposobienie do rozpaczy skłonne. Całemi nocami często desperuje i dławienie ma w gardle. Teraz [illegible]

znowu trochę, ale to zdaje się influ-
enza którą miał ~~zdaje się~~, smęczyła
go była, zdenerwowała i osłabiła.
Po szesnastu dniach, dopiero wczoraj
pierwszy raz wracając z sądu szedł
piechotą, a i dziś wychodziliśmy także.
— Michaś był w Niedzielę, ale tylko
u nas, na Garncarską ani na Ba-
torego nie chodził, bo było brzydko
a jego żołądek nie w zupełnym po-
rządku. Wczoraj jeszcze był na dyje-
cie, ale dziś tam byłam i zdrów
był całkiem, zdaje się, że już koniec
niedyspozycyi. — I tym razem mia-
łam sposobność się przekonać, że
staranność jest wielka. Wczoraj osobno
miał rosół z postnemi zrumienione-
mi mocno grzankami które mu
smakowały bardzo bo dziś przy mnie
pytał, czy i dziś takie będą, i kotle-
cik z kaszką. — Na brzuch pasek

flanelowy dostał, ale tylko czasowo jutro go już pewno oddzucą. — Pomewał w sobotę wieczór, po porze ciemnica hałasował, śpiewał, więc miał za to niby nie przyjść do nas w niedzielę, ale potem przebaczono i wypuszczano z tem zastrzeżeniem, że relegowanym będzie w razie powtórzenia się czegoś podobnego do innego pokoju. — Prosi Hołubowicz, żeby o tych małych przewinieniach wcale niewiedzieć i o nich niewspominać w listach, bo w ogóle z niego kontenci, a niebudzią rzeczą ważnej rzeczy z bagateli. Na coś ważniejszego zachować trzeba interwencję rodziny, a ma nadzieję, że tego niebędzie potrzeba, bo w charakterze jego nie odkrył dotąd nic złego. — Klasy z ostatniego tygodnia z polskiego, arytmetyki, zao

132

logii, opowiadania niemieckiego, „dobrze,
bardzo dobrze, celujące" z pamięciowych
rzeczy, łaciny, niem. zadań pisem-
nych „dostatecznie, nieprzygotowany,
niedostatecznie" ale w ogóle wilności
widać, buntu żadnego nie ma – w ogóle
idzie dobrze. Zdolny bardzo, zadania
pisemne polskie stylem podziw budzą,
inni w 5ej tak nie piszą – tylko pismo
brzydkie – ma się wziąć do kaligrafii.
Józio Gorzechowski na Międz. dobrym
jest nabytkiem. Przedwczoraj Spritz
malarki uczył Michasia, robili okrę-
ty, strzały z papieru, Michaś był
uszczęśliwiony i pełen zapału i pro-
jektów. – Z płaszcza gimn. i czapki dumny"
— Teodor ogromnie pracował w teatrze
w ostatnich tygodniach, ale też w „Matce"
pod reżyserją jego wypadła świetnie
W tym tygodniu dwie premiery, dziś
w sobotę – Przybrany wiek Lemaitra
i Krytycy Chęcińskiego. Zmęczonu

był bardzo (od 9ej do 3ej próby) i narzekał że mu się przykrzy. Przed wczoraj rano zniknął, chce jest w Krakowie – u Pollera nie przykrzy mu się pewno. — Idalka prosi cię o fant na loterję gospodarczą, na cel budowy szkoły w Biglej – brakuje im jeszcze 8.000. Loterja ma się odbyć 8go, do 6go fanty przysłać należy. Sarna lub parę zajęcy, są tym pożądanym fantem. Jeżeli przyślesz to pod moim adresem jeżeli koleją, bo niema kogo posłać, a jeżeli pocztą to wprost na Batorego 23. — Czy już dała ci pokój ta szkaradna influensa? czy już zdrów jesteś? Biedny paaan. nawet na jubileuszu niemógł być. — Tu bez słoneczna mglista była pogoda – ciepło, do 25go którego dnia przymrozek był i duży śnieg. Przedwczoraj i wczoraj deszcz śnieg zmył ze wszystkiem, dziś pogoda – teraz na mróz się zanosi. —

133

Proszę o przysłanie reszty pieniędzy przed 8ym, którego dnia mam opłacać procent i spłacić część kapitału za zastawione w K. Osz. perły, a 1go dużo pieniędzy jak wiesz rozdać muszę. — Czy masz zamiar jechania do Zakopanego przed świętami? w takim razie i nam by się co okroiło i Michasia mógłbyś może zabrać wracając do Lwowa. Wolny będzie 22go. — Ja tylko się pytam, nie nalegam, ani nie namawiam, bo jeżeli jeszcze nie wydobrzałeś, to daj pokój wszelkim jazdom, a przedewszystkiem peregrynacjom do Dublan. Mnie tylko o ciebie, o zdrowie twoje chodzi. Michaś zabrać mógłby się z Cieńskim, któren starszy dużo i też na święta pojedzie w Kołomyjskie. — Ucałuj od nas Kobiecinę swą i dzieci. Ciebie całują i tulą do siebie kochający cię Rodzice.

Ciotka zakaszlana i zakatarzona. — A co Badeni i cała ta historja?